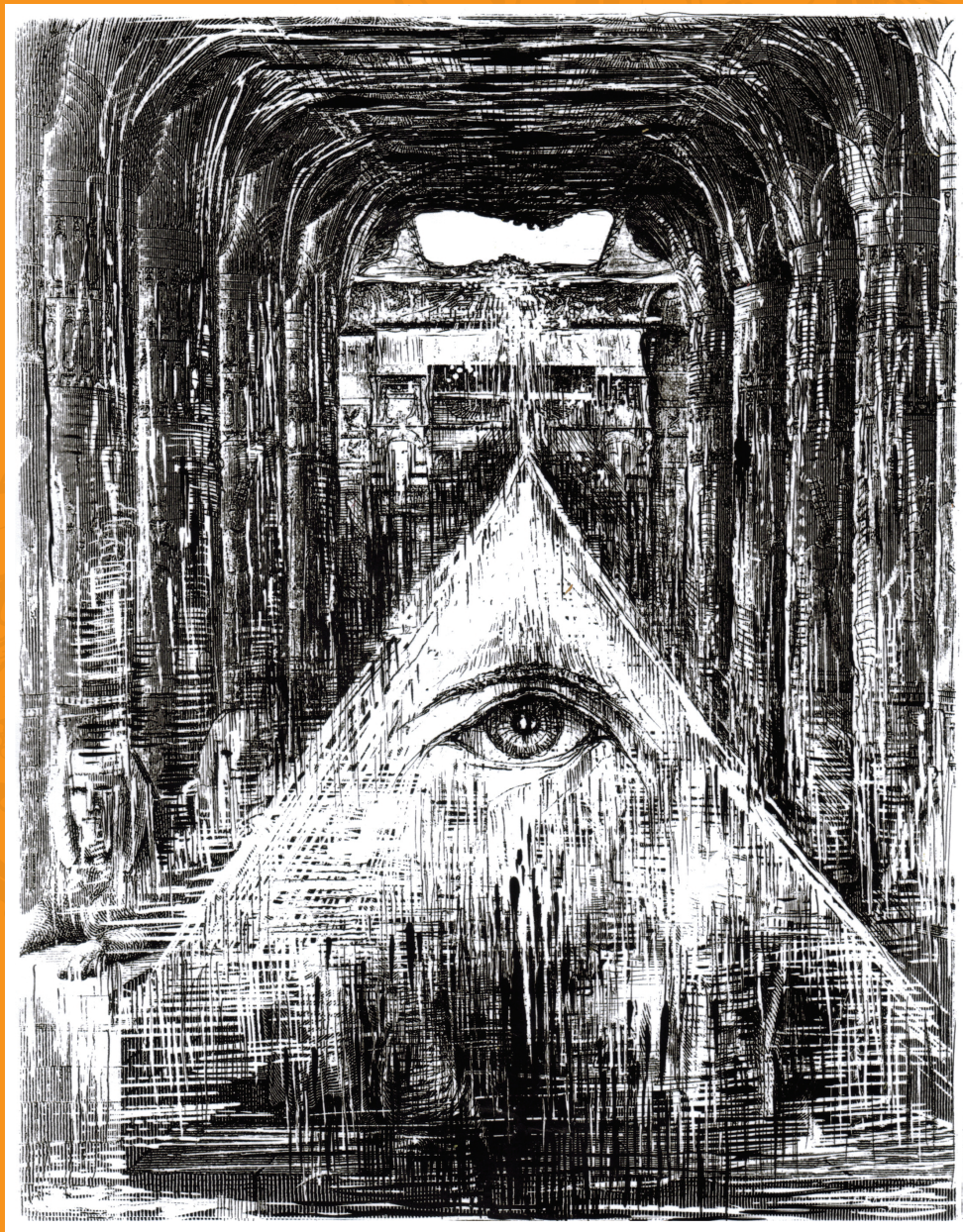


Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polonischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



autor grafiki Andrzej Masianis - www.masianis.pl

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊

50

ISSN 1231-0115

Wiosna 2012

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)

W NUMERZE

- Spotkanie pod Akacją: Złote Pióro dla prof. Tadeusza Cegielskiego str. 3
- Od opus magnum do masonożerców..... str. 4
- Jak wydawać masonskie pismo? str. 8
- Rozmowa z Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Irlandii str. 16.
- Wolność, Równość, Braterstwo i obawa przed konkretyzacją str. 17
- Na Wielkim Wschodzie Polski str. 20
- Suknia i fartuszek, czyli (prawie) wszystko o polskich lożach kobiecych str. 22
- Dlaczego Boy nie został masonem? str. 31
- Trzej Wielcy Mistrzowie WWP – wspomnienia str. 34
- Korczak z loży Gwiazda Morza str. 38
- Wystawa masonska w Muzeum Etnograficznym str. 39
- Wolnomularze w filatelistyce str. 40
- Mason na wirtualnych ścieżkach str. 44



S P O T K A N I E P O D A K A C J ą

ZŁOTE PIÓRO DLA TADEUSZA CEGIELSKIEGO

I stało się! Podczas uroczystego Spotkania pod Akacją Złote Pióro „Wolnomularza Polskiego” otrzymał prof. dr hab. **Tadeusz Cegielski** – wolnomularz, historyk i autor licznych publikacji dotyczących Sztuki Królewskiej, którego najnowszym dziełem jest *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza – Fundamenty – Komentarze*. Prof. Cegielski jest piątym laureatem nagrody, po prof. dr hab. **Ludwiku Hassie**, dr. **Norbercie Wójtowiczu**, prof. dr hab. **Zbigniewie Gertychu** oraz prof. dr hab. **Andrzeju Nowickim**.

Spotkanie pod Akacją odbyło się jak zawsze w salonie na Nowym Świecie. Było nas dziewięcioro, w tym gospodarz **Adam W. Wysocki**, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego” od 19 lat, który 12 lutego obchodził swoje urodziny. Wśród zaproszonych był obecny Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, którego żona jest od lat aktywną wolnomularką. Były także cztery Czcigodne Mistrzynie loży Prometea i obecna Czcigodna Mistrzynie loża Gaja Aeterna na Wschodzie Warszawy. Oprócz picia i jedzenia (sernik na zimno z cyrkiem i węgielnicą ze śliwek, borówek, rodzynek, babeczeki z wiśniami ozdobione Okiem Opatrzności bądź cyrkiem, węgielnicą i literą G z czekolady oraz mazurek wolnomularski z czekoladowym napisem „Wolnomularz Polski” nr 50) – jak to u masonów – były także liczne dłuższe mowy i krótsze wystąpienia. Jubilat i gospodarz, red. Adam Wysocki, przypomniał historię „Wolnomularza Polskiego” i Spotkań pod Akacją. Laureat Złotego Pióra Tadeusz Cegielski opowiedział, jak powstawała jego książka o Konstytucji Andersona (przygody jak z kryminałem). Sekretarz redakcji **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** przedstawiła stan przygotowań do reaktywacji „Wolnomularza Polskiego” jako kwartalnika z własną stroną www, profilem na Facebooku i Twitterze oraz comiesięcznym newsletterem. To wywołało ogólną dyskusję na temat, czym dla masonerii jest Internet? Czy może podmyć jej korzenie czy – odwrotnie – przyspieszyć szerzenie idei wolnomularskich?

Jeszcze zanim zakończyło się Spotkanie pod Akacją, goście mogli zobaczyć na Facebooku fotorelację z wydarzenia (przygotowaną przez red. **Aleksandrę Wysocką-Zańko**, odpowiedzialną w WP za nowe technologie i marketing), a laureat Złotego Pióra otrzymał pierwszy gratulacyjny esemes od dziennikarza z Radia TOK FM. Nowe Czasy nie idą, lecz pędzą, a właściwie już SA!



Tadeusz Cegielski i Adam Wysocki



Adam Wysocki i Mirosława Dołęgowska-Wysocka



Laureat ze Złotym Piórem



OD OPUS MAGNUM DO MASONOŻERCÓW

R O Z M O W A

Z PROF. DR. HAB. TADEUSZEM CEGIELSKIM

Mirosława Dołęgowska-Wysocka:
Mam w rękach Twoją najnowszą książkę, lub raczej księgę. Dzieło robi wrażenie!

Tadeusz Cegielski: Nie jest taka groźna, na jaką wygląda. A jest to formalnie ponad 730 stron tekstu. Książka składa się z trzech zasadniczych części: 1) obszernego, dwustronnego wstępu do tekstu źródłowego, czyli 2) Księgi Konstytucji Wolnych i Przyjętych Mularzy z 1723 r., autorstwa **Jamesa Andersona**. Źródło, nie bez racji nazywane „Biblią wolnomularzy”, wydane zostało z wielkim pietyzmem – zarówno jako reprodukcja angielskiego oryginału, jak i w przekładzie na język polski. Całość dopełniają 3) szczegółowe komentarze oraz tradycyjne elementy aparatu naukowego: streszczenie w języku angielskim, bibliografie, indeksy, spis ilustracji. Aha, książka zaopatrzona została w trzydzieści kilka ilustracji. Czarno-białych, ale też na ogół grafikę reprodukujących.

Książka jest też pięknie zaprojektowana!

Zawdzięczam to dwóm utalentowanym plastyczkom, które od lat współpracują z Wydawnictwem „Klio”, odpowiadając za typografię „Ars Regii” i innych pozycji. **Anna Maria Bauer** i **Gabriela Patrycy** to absolwentki Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Zależało nam na tym, żeby książka nawiązywała czcionką i układem do angielskich wydawnictw osiemnastowiecznych. Nawiązywała – ale nie imitowała. Czy się udało – niech czytelnik sam już oceni.

Ile lat zajęły Ci prace nad Konstytucjami?



Śmieję się, że to moje „opus magnum”. Książka ma swoją historię, a nawet prehistorię. Prehistoria sięga lat 70. XX wieku, kiedy na użytek studentów Wydziału Historycznego przetłumaczyłem pierwsze cztery artykuły Konstytucji Jamesa Andersona. Od tego się zaczęło. Przełomowe dla sprawy okazały się moje przyjacielskie stosunki z Biblioteką Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Opiekun zbiorów masoników, starszy kustosz dypl. **Andrzej Karpowicz**, bardzo mnie zachęcał, żebym przetłumaczył całość Księgi Konstytucji – zarówno jej część normatywną, jak i narracyjną. Wśród ojców chrzestnych projektu znaleźli się również inni przedstawiciele poznańskiego środowiska akademickiego. Ważną rolę odegrał zmarły w 2002 r. historyk sztuki, prof. **Konstanty Kalinowski**, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu. Z nim właśnie snuliśmy pierwsze plany powołania muzeum wolnomularskiego w Dobrzycy.

Sama pamiętam te czasy. Polskie masonki złożyły w darze dla Muzeum szereg eksponatów. Ciekawe, jakie są ich losy.

Decyzją Wielkopolskiego Sejmiku Wojewódzkiego zamiast Muzeum Oświecenia i Wolnomularstwa w Polsce powstało Muzeum Ziemiaństwa Polskiego i Tradycji Patriotycznych. Masonika zgromadzone w Dobrzycy, od chwili „wrogiego przejęcia” muzeum przez prawicę narodowo-katolicką w 2006 r. (na jej czele stała wówczas radna LPR, pani Barys), prezentowane były tylko raz – ale dobre i to. Proszę się jednak nie martwić – są w dobrych rękach miejscowych muzealników i czekają cierpliwie na lepsze czasy.

Wielu wolnomularzy świetnie się kwalifikuje do obu grup: ziemian i patriotów...

Oczywiście! W przypadku Dobrzycy dopuszczono się jednak poważnej



manipulacji na tradycji historycznej. Zaprzeczono jakimkolwiek związkom tego miejsca z wolnomularstwem! Pół biedy, jeśli czynią to niedouczeni radni. Gorzej, jeżeli do fałszowania historii nakłania się utytułowanego naukowca. Nowi gospodarze Dobrzycki starali się za wszelką cenę dowieść, że zabytek z jednej strony nie miał i nie ma widocznych związków z wolnomularstwem. Z drugiej zaś, że związków z masonerią nie miał również **Augustyn Gorzeński**. Gorzeński, przypomnijmy, to fundator dobrzyckiego zespołu pałacowo-parkowego oraz całego majątku nazwanego przezeń „Bononią” – a więc „Krajiną Dobra”. To tak, jakby obecny gospodarz Łazienek Królewskich w Warszawie starał się dowieść, że zabytek stworzony został w XIX wieku przez carską rodzinę Romanowych – zapominając o jego polskim, królewskim fundatorze.

Na stronie internetowej Muzeum w Dobrzycu trudno znaleźć hasło „masoneria” albo „wolnomularstwo”. Mnie się nie udało.

Pomimo tego, że przynależność Augustyna Gorzeńskiego do wolnomularstwa jest dobrze potwierdzona w źródłach. W dzisiejszej dobie podobne próby ukrywania faktów historycznych mogą jedynie budzić politowanie.

Wróćmy do historii książki o Księdze Konstytucji.

Nawiązałem współpracę z dwiema instytucjami. Pierwszą z nich było Stowarzyszenie Europejskich Muzeów, Bibliotek i Archiwów Wolnomularskich (AMLA) przy Radzie Europy, na którego czele stał dr Kwaadrgas, Holender, równocześnie szef Narodowego Centrum Kultury Wolnomularskiej „Książę Fryderyk” w Hadze. Był on zainteresowany masonskimi zbiorami w Ciężeniu; pragnął też wspomagać dzieło odbudowy zespołu pałacowo-parkowego w Dobrzycu. Dzięki niemu udało się mi nawiązać kontakt z prywatną uczelnią holenderską, na której powstał zespół badaczy podejmujący tematykę Sztuki Królewskiej – także w aspekcie teoretycznym, filozoficznym. Mowa tu

o Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen. Tamtejszy Wydział Teologiczny, zajmujący się teologią moralną i indywidualną, podjął się w 2004 roku roli koordynatora międzynarodowego, unijnego programu Copernicus. W projekcie, oprócz Holendrów, wzięli udział także Niemcy, Polacy i Czesi. Zainteresowani byli Bułgarzy. Jednym z celów programu były narodowe edycje Konstytucji Andersona oraz innych źródeł do historii wolnomularstwa. Gdyby program się powiódł, moja książka ukazałaby się wiele lat wcześniej – choć na pewno nie byłaby tak gruba! Stało się jednak inaczej.

Dlaczego projekt się nie powiódł?

Z bardzo błażej przyczyny! Pomimo tego, że przygotowaliśmy obszerną i staranną dokumentację, wysoko ocenioną przez recenzujących ją naukowców, Holendrzy z Nijmegen o tydzień spóźnili się z dostarczeniem dokumentów do Brukseli. I koniec. A to był ostatni rok programu Copernicus.

Co było potem?

Przypomnijmy w tym miejscu, że Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu dysponuje niezwykle rzadkim pierwodrukiem Konstytucji z 1723 r. oraz oryginałami kolejnych wydań, zarówno angielskich, jak i powstałych w krajach Europy kontynentalnej. Brakuje jej tylko jednego wydania, odnalezionego stosunkowo niedawno przez pana Krzysztofa Załęskiego, historyka sztuki i kolekcjonera z Warszawy. Mówię o pierwszej polskiej edycji Konstytucji Andersona, dokonanej w 1781 r. Historia tego wydania jest niezmiernie ciekawa i chętnie kiedyś opowiem o niej więcej. Najlepiej jednak, gdyby czynił to sam znalazca tego białego kruka. Biblioteka poznańska zaproponowała mi, żebym przygotował swój przekład Andersona wraz z komentarzem. Ja się na to zgodziłem, nieopatrznie. Na szczęście, prywatny wydawca związany z Biblioteką zbankrutował! Na szczęście, bo na pewno nie zdążyłbym z terminem... Oczywiście, żartuję.

Ale nie rezygnowałeś z marzenia wydania własnego przekładu Konstytucji?

Sprawa zamarła na kilka lat, aż w 2006 r. wznowilem wydawanie periodyku „Ars Regia”, na łamach którego opublikowałem przetłumaczone dotychczas fragmenty. Dzieliłem się nimi również po bratersku z witrynami internetowymi, takimi jak Wirtualny Wschód Polski. Również ten rozdział trwał kilka lat. Książka ukazała się ostatecznie 22 grudnia 2011 r – w koprodukcji z Oficyną Wydawniczą RYTM. Ma ona korzenie w drugim obiegu lat 80. – **Tadeusz Kotarski** kieruje nią od czasów stanu wojennego. Zainteresowanie RYTMU tematyką wolnomularską też ma swoją historię. Przypomnę, że nakładem tego wydawnictwa ukazało się opus magnum prof. **Ludwika Hassa**, czyli słownik biograficzny wolnomularzy polskich. Jestem bardzo dumny z tego, że RYTM zgodził się wziąć pod swoje skrzydła również moją książkę.

Gdzie można ją kupić?

W kilku księgarniach internetowych, od witryn RYTMU i „Klio” poczynając, oraz w księgarniach współpracujących z RYTMEM. Można ją również zamówić drogą mailową, pisząc za adres annabauer@op.pl.

Ostatnio wypowiadałeś się w obszernym wywiadzie dla jednej z gazet na temat masonskich korzeni zjednoczonej Europy. Możesz powiedzieć coś więcej na ten temat?

Jestem zwolennikiem teorii, że korzenie zjednoczonej Europy są mocno osadzone w rzeczywistości gospodarczej. Wielkie idee wielkimi ideami, ale zaczęło się od problemów praktycznych, ekonomicznych, organizacyjnych, technicznych. Ojcowie Założyciele byli pragmatycznymi politykami; wiedzieli, że wielkie projekty zaczynają się od konkretnych kroków, takich jak Wspólnota Węgla i Stali w 1949 roku.

Jak się mają do tego wolnomularze?

Mówiąc o XVIII-wiecznych wolnomularzach najczęściej wspomina się uczonych, pisarzy, królów, polityków. A tymczasem bardzo dużą rolę odegrali





w naszym ruchu wydawcy, wynalazcy i przedsiębiorcy wytwarzający mapy, narzędzia naukowe. Przedstawiciele klasy średniej pasjonowali się nauką i chętnie ją finansowali. Takie właśnie działania przyczyniły się w znacznym stopniu do rewolucji naukowej, ba – były jej warunkiem koniecznym. Narodziła się Europa ludzi wykształconych, którzy korespondowali ze sobą intensywnie i wpływali na rzeczywistość społeczną.

Pozwolę sobie na anegdotę. Czy wiedziałś, że pierwsze paszporty w naszym rozumieniu tego słowa zawdzięczamy właśnie lożom? Paszport nie był pier-

wotnie dowodem tożsamości, tylko dokumentem zezwalającym poddanemu konkretnego władcy na opuszczenie własnego kraju.

„Paszport” masoński był innego rodzaju dokumentem. Służyć miał identyfikacji danego brata wolnomularza, ułatwić braciom podróżowanie i między innymi zapobiegać swoistym nadużyciom. Zna na jest historia pewnego francuskiego masona, który w połowie XVIII w. wielokrotnie, w różnych miejscowościach opowiadał współbraciom-kupcom tę samą historię, o tym, że cały jego towar został skradziony. Gdy dostawał sowite

wsparcie w jednym miejscu, ulatniał się i podróżował dalej...

Masoński dowód tożsamości informuje, że brat taki a taki należy do takiej a takiej loży, posiada następujące stopnie wtajemniczenia, wywiązał się ze swoich finansowych zobowiązań i może być z otwartymi ramionami przyjmowany przez braci innych krajów.

Europa XVIII wieku była wciąż jeszcze bardzo zróżnicowana i podzielona!

Weźmy pierwszy z brzegu przykład. Kiedy powstawała Wielka Loża Londynu w 1717 roku, w Anglii obowiązywał wciąż antyczny kalendarz juliański. Różnica w stosunku do obowiązującego w innych krajach kalendarza gregoriańskiego wynosiła ok. 10 dni. Tak więc powołanie Wielkiej Loży miało miejsce 24 czerwca, ale nie według naszego kalendarza... Do tej daty tak naprawdę należy dodać 10 dni. Jakby tego było mało, w Anglii Nowy Rok nie zaczynał się, jak Pan Bóg przykazał, 1 stycznia, ale kończył 28 lub 29 lutego i zaczynał 1 marca. A co dopiero mówić o brytyjskich miarach, wagach, systemie monetarnym, które nie miały żadnego odpowiednika na świecie!

Tak więc potrzebny był szereg działań unifikacyjnych w skali kontynentu, działań ułatwiających ludziom życie. Ideologia europejska pojawiła się znacznie później.

Praktyczne posunięcia były wspierane przez różne grupy marzycieli.

Jednym z nich był Immanuel Kant. Nie byle kto! Marzył o wiecznym pokoju. To nie była nowa idea, ale przybrała nową formę w czasach nowożytności. Powstawanie wielkich suwerennych monarchii narodowych bardzo temu sprzyjało. Szukano pomysłu na nowy ład oparty na pokoju. XVIII wiek przynosi tu nową jakość związaną z działalnością wolnomularską. Społeczność lożowa była społecznością równych obywateli. To był nowy pomysł. Warto się przyjrzeć roli polskiej szlachty w rozwoju idei obywatelskości. W Konstytucji Andersona można doj-



rzyć wyraźne wpływy myśli i praktyki obywatelskiej niezmiernie bliskiej tej polskiej. Zdaniem Kanta, pokój mogą współtworzyć wyłącznie państwa złożone z wolnych obywateli. Tylko ludzie wolni mogą utrzymywać braterskie, przyjacielskie stosunki ze sobą.

Teraz światową republiką ludzi wolnych stał się Internet.

Tylko z lekką dozą przesady można powiedzieć, że Internet, rozumiany jako sieć powiązań, zrodził się na początku XVI wieku... Na przełomie średniowiecza i nowożytności w Europie powstało zjawisko, które Erazm z Rotterdamu nazwał „rzeczpospolitą literacką” (łac. *respublica litteralia*). Sieć uczonych korespondentów zagłębiła się w XVII, XVIII i XIX wieku, docierając od elit do klasy średniej. To niezmiernie ciekawe zagadnienie – ważne dla genezy idei europejskiej, dla tworzenia się wspólnej przestrzeni intelektualnej, duchowej.

W Internecie, oprócz wspólnoty ludzi wykształconych, jest spora wspólnota tych, których trudno nazwać oświeconymi intelektualistami...

Marcel Proust napisał, że „w każdym społeczeństwie głupcy stanowią większość. Chodzi tylko o to, żeby nie oni rządzą”. Z kolei Stanisław Lem, zapoznawszy się z Internetem powiedział: „Nigdy nie sądziłem, że na świecie jest aż tak wielu idiotów!”. Jednak skrzywdziłbym internautów i samego siebie (jestem przecież internautą), gdybym generalizował. Trzeba wiedzieć, gdzie szukać.

Czy Twoja jawna przynależność do wolnomularstwa sprawiła Ci kiedyś jakieś kłopoty?

Niczego takiego sobie nie przypominam, ani w środowisku akademickim, ani medialnym. Nikt dotychczas nie weryfikował, czy aby nie mam w stosownych miejscach raciczki i ogona. Ale jak wyczytałem ostatnio u pana Stanisława Krajskiego, raciczki i ogon pojawiają się dopiero w 32 stopniu wtajemniczenia. Żarty jednak na bok!

Większość ludzi nie bardzo wie, o co chodzi z tymi masonami.

Moja znajoma socjolożka żydowskiego pochodzenia z Uniwersytetu Harvarda, przyjechała badać nastawienie ludu polskiego do Żydów. Od razu odkryła pewną dychotomię. Ludzie, którzy opowiadali z błyskiem w oku, co Żydzi komu zabrali i dlaczego dobrze, że ich nie ma, nie przejawiali żadnych uprzedzeń w osobistych kontaktach z nią. Gdy zwracała uwagę, że przecież jest Żydówką, oni odpowiadali „Pani? Pani nie jest Żydówką!”. Ze stosunkiem do masonów jest podobnie. Żyd-mason to mityczny wróg, a nie realna osoba.

Kiedys był nim jezuita albo niemiecki hrabia...

A w Niemczech polski hrabia – der polnische Graff. To są symboliczne straszaki, takie jak Marzanna, którą topimy co roku. Konkretni masoni nie budzą już takiej niechęci, jak ci wyobrażeni. Tak się w każdym razie pocieszam. Bo na pewno i od tej reguły są wyjątki. W czasie wojny zdarzyło się, że najwięksi antysemita ratowali konkretne żydowskie dzieci. Bywa i tak. Masonożerca i żydożerca może okazać się dobrym i odważnym człowiekiem.

Oboje należymy do różnych obediencji, które na szczeblu międzynarodowym mają ze sobą różne relacje. Czy te podziały są nam, wolnomularzom, potrzebne?

Na Zachodzie za obediencjami stoją często różne grupy interesu. U nas jest zupełnie inaczej. Różnice są o wiele mniejsze, głównie o historycznej genezie. Nie demonizowałbym tych różnic. Od kilku lat w redakcji „Ars Regii”,

pisma, które powstało w środowisku Wielkiej Łoży Narodowej, działa Br.: Waldemar Gniadek, prominentny działacz Wielkiego Wschodu Polski, były wielki mistrz tej obediencji.

19 lat temu, kiedy ukazał się numer sygnałny „Wolnomularza Polskiego”, życzyłeś nam powodzenia.

Może kilka osób miało mi to za złe, ale wszędzie znajdują się malkontenci...

Dziękuję za rozmowę.

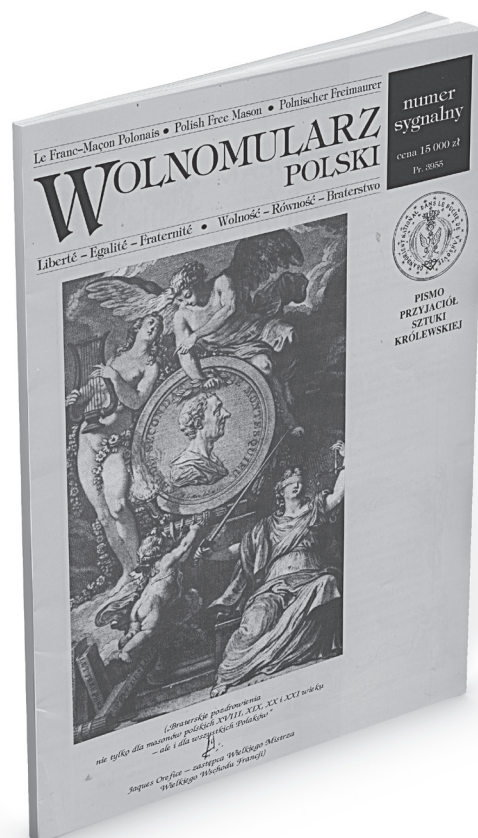
MIROŚLAWA
DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA



JAK WYDAWAĆ MASOŃSKIE PISMO

A D A M W . W Y S O C K I

WSPÓŁCZESNA MASONERIA BIERZE SWÓJ POCZĄTEK OD SPOTKANIA ZA STOŁEM W STAREJ, LONDYŃSKIEJ GOSPODZIE POD GĘSIĄ I RUSZTEM. POMYSŁ NA WYDANIE „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” PRZYSZEDŁ NAM DO GŁOWY, GDY SIEDZIELIŚMY W MAŁEJ WARSZAWSKIEJ KNAJPCIE HETMAŃSKA. TAM WŁAŚNIE, LATEM 1993 R., PRZY KIELISZKU STAROPOLSKIEJ DOSZLIŚMY DO WNIOSKU, ŻE WARTO, BY CORAZ LICZNIJSZYM PRZYJACIOŁOM SZTUKI KRÓLEWSKIEJ W POLSCE STWORZYĆ WŁASNE PISMO. TAKIE, Z KTÓREGO MOGLIBY SIĘ DOWIEDZIEĆ NIE TYLKO O BOGATYCH DZIEJACH WOLNOMULARSTWA W POLSCE I NA ŚWIECIE, ALE TAKŻE WYMIENIĆ MIEDZY SOBĄ POGLĄDY NA TEMAT AKTUALNYCH WYZWAŃ WSPÓŁCZESNOŚCI. TAK OTO POWSTAŁ SYGNALNY NUMER „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”.



Potraktujcie go, jako zwiastun regularnego miesięcznika, który zamierzamy wydawać z myślą o Was, Drodzy Przyjaciele! Będziemy czynić starania, aby był on pismem możliwie żywym i ciekawym. Prezentującym zarówno historie bractwa ludzi w fartuszkach, jak też współczesne problemy, które interesują loże oraz braci masonów i siostry masonki wszystkich rytów i obrządków – Adam Witold Wysocki, redaktor naczelny, dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka – sekretarz redakcji, konsultant historyczny.

Cytując tutaj dosłownie nasz artykuł wstępny do sygnałowego numeru „Wolnomularz Polski”, który pojawił się na rynku w sierpniu 1993 roku, muszę zacząć od drobnego sprostowania. Otóż ta „mała warszawska knajpka”, w której

rzeczywiście narodziła się myśl wydania pisma o takim tytule, nie nazywa się Hetmańska, lecz Kasztelańska. Dlaczego ta zmiana? No cóż, może pomyśleliśmy sobie wtedy, nie wiedząc jeszcze, jakie będą reakcje na ukazanie się sygnałowego numeru, że lepiej może nie ujawniać tak od razu gdzie – często na restauracyjnych serwetkach – rysowaliśmy próbne makiety poszczególnych kolumn, klócił się o winięty i graficzny wystrój?

Dla przyszłych historyków prasy warta uwagi może być wzmianka o tym, iż cała operacja, od pomysłu do wydania i oddania do rozpowszechniania pierwszych egzemplarzy, trwała... niespełna cztery tygodnie! To swoisty rekord, nie tylko w naszych, ciągle przecież dosyć specyficznych i wcale niełatwych,

polskich warunkach. Jesteśmy niego naprawdę dumni, zważywszy że cała redakcja składała się z dwóch osób: naczelnego i sekretarza. Sami musieliśmy robić i robiliśmy dosłownie wszystko. Pisaliśmy artykuły, werbowaliśmy autorów, załatwialiśmy wszystkie sprawy organizacyjne i wydawnicze, formalności związane z wpisaniem tytułu do rejestru sądowego, a w fazie końcowej – sami rozwoziliśmy pierwsze egzemplarze do księgarni i niektórych zaprzyjaźnionych kiosków.

„Wolnomularz Polski”, taki, jaki jest, nigdy jednak nie mógłby się urodzić, gdyby nie udało nam się pozyskać dla niego **Joanny Gondowicz**, nie tylko znakomitej graficzki komputerowej, ale i osoby o stu innych, bezcennych dla pisma kwalifika-





Mirosława Dołęgowska-Wysocka i Adam Wysocki. Początek lat 90.

cjach. To ona właśnie zdjęła nam z głowy wszelkie kłopoty związane z drukarnią, zajęła się całą oprawą graficzną i projektami okładek. Ona wraz z nami adiustowała materiały, rzucała pomysły, a gdy trzeba, służyła rzeczową radą i krytyką. Joanna – absolutnie niezwiązana z wolnomularstwem, którą zafascynowała możliwość tworzenia nowego pisma i nadania mu od początku takiego, a nie innego kształtu – miała z powodu współpracy z nami sporo przykrości w środowisku, do którego należy. Dlatego zasługuje na taką ocenę szczególnie.

Reakcje na powstanie „Wolnomularza” były od początku różne.

Wielką niewiadomą w fazie wstępnej była sprawa sądowej rejestracji. Przyznam się, że idąc do gmachu przy ulicy Leszno, nie spodziewałem się, że uzyskanie zezwolenia na wydawanie pisma o takim profilu i tak jednoznacznie brzmiącym tytule jak „Wolnomularz Polski” będzie aż tak proste i niekłopotliwe. Pani sędzia, której wręczyłem stosowne podanie, nie mogła przecież mieć złudzeń, że będziemy pisać o murarskich trójkach... Gdy wręczyłem jej stosowne podanie, uśmiechnęła się lekko i powiedziała: „Na wydanie decyzji mamy miesiąc. Rozumiem jednak, że chciałby pan, aby to trwało krócej?”

Dwanaście dni później listonosz doręczył mi urzędowe pismo umożliwiające

„Wolnomularzowi Polskiemu” ukazywanie się na polskim rynku wydawniczym.

Masoneria, przynajmniej ta europejska, wbrew krążącym mitom o jej „wszechwładności” i ogromnych wpływach w świecie mediów, właściwie nigdy nie miała szczęścia do własnej, wolnomularskiej prasy. Tytuły o tym profilu, poświęcone masonerii, redagowane i wydawane przez masonów, można na przestrzeni trzech minionych wieków policzyć na palcach. Przy czym większość tych nielicznych były to efemerydy, które bardzo szybko z różnych przyczyn kończyły swój żywot.

Przypomnę, że pierwszym na świecie pismem masonskim był niemiecki „Der Freymaurer”, którego edycję 24 kwietnia 1737 r., na kilka miesięcy przed powstaniem loży Absalom, rozpoczął w Hamburgu **Eduard Milford**.

Miał to być w założeniu tygodnik ukazujący się w każdą środę! Niestety, pierwszy numer stał się zarazem ostatnim. W zbiorach bibliotecznych i muzeach masonskich w Europie Zachodniej zachowało się do dziś kilka egzemplarzy tego, zaledwie czterostrońnicowego, „Freymaurer”, poświęconego niemal w całości autobiografii swego wydawcy i redaktora oraz opisowi jego drogi do wolnomularstwa.

Nieco lepiej poszło rok później drugiemu pismu o tej samej nazwie. Wydawał

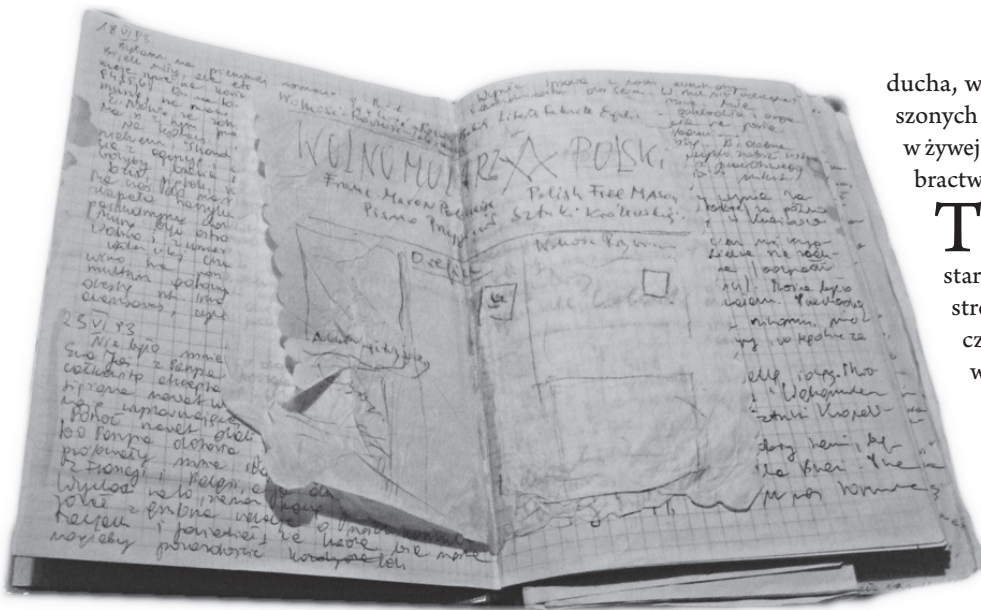
je w Lipsku **Johann Joachim Schwabe**, też jako tygodnik, i ukazało się 52 numery tego periodyku.

Jak będzie z „Wolnomularzem Polskim” w sytuacji, gdy masoneria polska przez całe 265 lat swego istnienia nie doczekała się, aż do lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, ani jednego własnego czasopisma? Dopiero we wrześniu 1994 r. pojawił się, staraniem Fundacji PRO FUTURO, pierwszy numer czasopisma „Ars Regia” poświęconego myśli i historii Wolnomularstwa. Jego redaktorem naczelnym jest dr Tadeusz Cegielski, obecnie profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znakomity historyk i znawca problematyki wolnomularskiej, oraz, czego nie ukrywa, wysoki dostojnik Wielkiej Loży Narodowej Polski, związany z lożą Kopernik. „Ars Regia” ukazuje się przełomnie, jako półrocznik i kwartalnik w formie książkowej, będąc bardzo starannie redagowanym pismem o profilu zdecydowanie historyczno-naukowym.

„Wolnomularz Polski” deklaruje się być pismem otwartym dla wszystkich Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Od sygnałnego numeru nie ukrywa, że najbliższemu do Wielkiego Wschodu Francji, choćby dlatego, iż liberalne wolnomularstwo francuskie jest bardziej otwarte na problemy współczesności niż konserwatywna Loża Matka w Londynie.

Mówiąc szczerze, w oparciu zarówno o moje własne redaktorskie doświadczenia, jak i uważną lekturę wszystkich niemal aktualnie ukazujących się pism (głównie zresztą w tak zwanym „wewnętrzny obiegu”), doszedłem do wniosku, iż zarówno sprawa kształtu, jak i oblicza tego rodzaju publikacji jest przedmiotem nieustannych dyskusji oraz sporów. Dzieje się tak, ponieważ masoneria – tak jak sformułował to w rozmowie ze mną **Jacques Orefice**, ówczesny zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji – jest instytucją działającą w obszarze filozofii, filantropii i postępu. Jest to instytucja humanistyczna o charakterze uniwersalistycznym, której przyświecają takie cele, jak demokracja, laicyzm, pokój, sprawiedliwość oraz wolność intelektualna – można zatem śmiało powiedzieć,





że naprawdę jest o czym pisać.

Jak to jednak pogodzić z nadal świętą dla masonów zasadą unikania publicznych dyskusji i wystąpień oraz mówienia profanom o tym, co dzieje się w lożach? W rozmowie z Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Francji **Michelem Baretm**, którą można było przeczytać w „Wolnomularzu Polskim”, pojawiła się następująca wypowiedź: „To prawda, że Wielka Loża Francji nie zwykła wtrącać się do dyskusji politycznych trwających na scenie republiki. W przeciwnym wypadku przestałaby być jednym z tych nielicznych miejsc spotkań ludzi o najróżniejszych opiniach politycznych i religijnych. Jednakże jej zaangażowanie duchowe, to znaczy jej pogląd na sens ludzkiego istnienia, sens świata i możliwość zbudowania harmonii między człowiekiem a światem, narzuca jej zadanie obrony wartości humanistycznych. Dlatego Wielka Loża potępia publicznie ekstremizmy. Nie domagając się żadnej władzy politycznej, określa się jako autorytet duchowy i moralny, którego historyczną misją jest obrona godności ludzkiej, a zatem sprzeciw wobec wszystkiego, co jej zaprzecza.

Nasze potępienie skrajnej prawicy, tak jak i stalinizmu, jest stanowiskiem etycznym i duchowym, w żadnej mierze politycznym. W czasie, gdy politycy niebezpiecznie tracą zaufanie, otwierając w ten sposób przed człowiekiem i ludzkością możliwości groźnych przygód, takie instytucje jak masoneria muszą

wystąpić przeciwko szerzeniu się ksenofobii i rasizmu”.

A tak ważny, zwłaszcza w kraju o głębokich tradycjach katolickich jakim jest Polska, temat jak wzajemne stosunki między masonerią a Kościołem rzymskokatolickim? Jak pisać o tych sprawach, ciągle przecież drażliwych i bolesnych w piśmie takim jak nasze? Czy wdawać się w bezpośrednie spory i polemiki z coraz liczniejszymi u nas, niestety, publikacjami antymasońskimi, odsądzającymi wolnomularzy od czci i wiary i potępiający ich w czambuł *ex cathedra*? A może – tak jak uczyniliśmy w numerze sygnałnym, nawiązując do pierwszej papieskiej bulli, wyklinającej masonerię – zapytać tylko, czy jej autor, **Klemens XII**, był „niedoinformowany”?

Pytanie, o czym i jak powinna pisać prasa masońska jest wiecznie aktualne w środowiskach wolnomularskich. Pisząc o dziejach czasopism masońskich w Niemczech, poznański historyk **Andrzej Karpowicz** cytuje słowa Josefa Gabriela Findela, który tak oto określa zadania prasy wolnomularskiej: „[...] Czuwanie nad wewnętrznym i zewnętrznym życiem związku, pośredniczenie w wymianie myśli światłych i doświadczonych braci, podawanie do ogólnej wiadomości ruchów i dążeń wewnątrz bractwa, oświecenie wszystkich o istocie i historii masonerii, wszechstronne ożywianie i pobudzanie do działań i tym samym ustrzeżenie związku przed leniwym bezruchem i wyparowaniem

ducha, w końcu utrzymanie rozproszonych i żyjących w diasporze braci w żywej i owocnej wspólnocie z całym bractwem [...]”.

Tworząc „Wolnomularza Polskiego”, nie mieliśmy na starcie zamiarów aż tak wszechstronnych i ambitnych, zwłaszcza jeśli idzie o „czuwanie nad wewnętrznym i zewnętrznym życiem związku”. W istniejących warunkach, nie tylko przecież naszych polskich wewnętrznych podziałów, praktycznie niekiedy wręcz wykluczających wzajemne kontakty między obediencjami,

było to po prostu niemożliwe. Głównym zadaniem naszego pisma uczyniliśmy natomiast współdziałanie od początku w „wymianie myśli światłych i doświadczonych braci”, niezależnie od tego, do jakiej loży czy obrządku przynależą. Przyjęta przez nas formuła Pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej czyniła możliwym wymianę poglądów na łamach „Wolnomularza Polskiego” światłym przedstawicielom świata profanów, niebędących członkami żadnej z loż. Powołaliśmy w tym celu redakcyjną Radę Programowo-Naukową, na czele której zgodził się stanąć czołowy polski masonolog, sam nie będący masonem, profesor **Ludwik Hass**. Członkami Rady zostali: prof. dr hab. **Maria Szyszkowska**, prof. dr hab. **Andrzej Nowicki**, a sekretarzem dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**. Wszyscy oni swymi znakomitymi piórami oraz wiedzą i inicjatywami twórczymi nie tylko wzbogacili treść i oblicze czasopisma, ale skłonili do aktywnej współpracy z nami wielu znakomitych autorów świata nauki i kultury.

O czym pisze się w „Wolnomularzu Polskim”? Jakie sprawy i problemy zapowiada na stronie tytułowej?

W numerze sygnałnym jest to zajawka wywiadu oraz autograf z pozdrowieniami od Jacques’a Orefice’a, zastępcy Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji. Tytuł wywiadu: „Czy wolnomularze chcą rządzić światem?”.



Na okładce numeru drugiego są dwa rysunki satyryczne, ukazujące różnice między lożą „Wielkiego Wschodu”, a „Lożą Szkołą”. Na pierwszym, ponętna hurysa tańczy przed leniwie rozpartymi na orientalnych kanapach sybarytami. Na drugim grupa starszych dżentelmenów w „kiltach” we wzorzystą kratę siedzi na ławie i spiera się o coś, zawzięcie dyskutując. Aby uniknąć nieporozumień, napisaliśmy oczywiście, że są to rysunki Franciszka Pareckiego z przedwojennych „Szpilek” (nr 32 z 28VIII 1938).

Na stronie tytułowej numeru 2 zapowiadamy Ankieta Jubileuszową „265 lat masonerii w Polsce” (Jubileusz „wynalazła” Mirosława Dołęgowska-Wysocka, studiując namiętnie dzieła prof. Hassa), list jezuita-masona do papieża oraz list biskupa **Władysława Miziołka** do „Wolnomularza Polskiego”. Nawiasem mówiąc, Jego Ekscelencja Biskup Miziołek napisał do nas dwa listy. Pierwszy, bardzo polemiczny, w którym wyrażał swoje pretensje wobec nas o zamieszczenie jego fotografii, gdy w towarzystwie protestanckiego pastora z Ameryki spełnia toast winem z okazji jubileuszu 70-lecia polskiej YMCA. Organizacja ta wśród swych założycieli miała wielu maso-nów. List oczywiście wydrukowaliśmy *in extenso*, wraz z moją, bardzo grzeczną, repliką, w której wyjaśniłem, że wolnomularskie korzenie wielce zasłużonej organizacji, jaką jest YMCA są jednak historycznym faktem. W odpowiedzi otrzymałem drugi list, z podziękowaniem za zamieszczenie pierwszego oraz, jak to określił ksiądz biskup, „solidne załatwienie sprawy”. Biskup Miziołek wyraził też nadzieję, że w przyszłości nie będziemy popadać w podobne konflikty.

„Żałuję – napisał ksiądz biskup – że z powodu wyjazdu z kraju w okresie Wielkiego Tygodnia nie mogłem spotkać się osobiście z Panem Redaktorem. Na pewno wiadomości o wolnomularstwie polskim z samego źródła były by dla mnie nie tylko ciekawe, ale i pożyteczne. Dziękuję również za życzenia podpisane przez Pana i Jego Małżonkę. Wzajemnie życzę Państwu wszelkiego Dobra i zdrowia. ks. Wł. Miziołek, bp”.

Przyznam się, że z wielu powodów,

otrzymanie i wydrukowanie tej korespondencji sprawiło nam wiele satysfakcji. Był to bowiem, o ile mi wiadomo, pierwszy w dziejach masonerii, przynajmniej tej współczesnej polskiej, przykład wymiany listów między tak wysokim hierarchą Kościoła rzymskokatolickiego a pismem jednoznacznie przecież masonskim. Drugi list J.E. Biskupa W. Miziołka do „Wolnomularza Polskiego” zaanonsowaliśmy więc na czołowym miejscu pierwszej strony 3 numeru WMP.

Poniżej była zajawka rozmowy z Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Francji **Gilbertem Abergelem** oraz

wysłannik Wielkiej Rady Zakonu Wielkiego Wschodu Francji uczestniczył on w zorganizowanym przez nas w warszawskim Pałacu Staszica, siedzibie Polskiej Akademii Nauk, uroczystym sympozjum naukowym z okazji 265-lecia masonerii w Polsce. Główne referaty na tym sympozjum wygłosili: profesor Ludwik Hass, który przedstawił m.in. dzieje pierwszej loży Trzech Braci powstałej na wschód od Warszawy, jako pierwszej loży na ziemiach piskich w XVIII w.; profesor **Zbigniew Gertych**, członek rzeczywisty PAN, który mówił o humanizmie uniwersalnym,

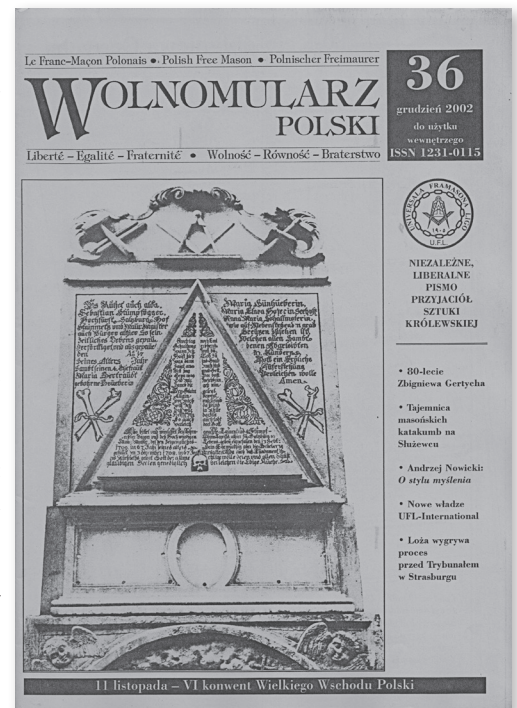
Przyjęta przez nas formuła Pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej czyniła możliwym wymianę poglądów na łamach „Wolnomularza Polskiego” światłym przedstawicielom świata profanów, niebędącym członkami żadnej z loż

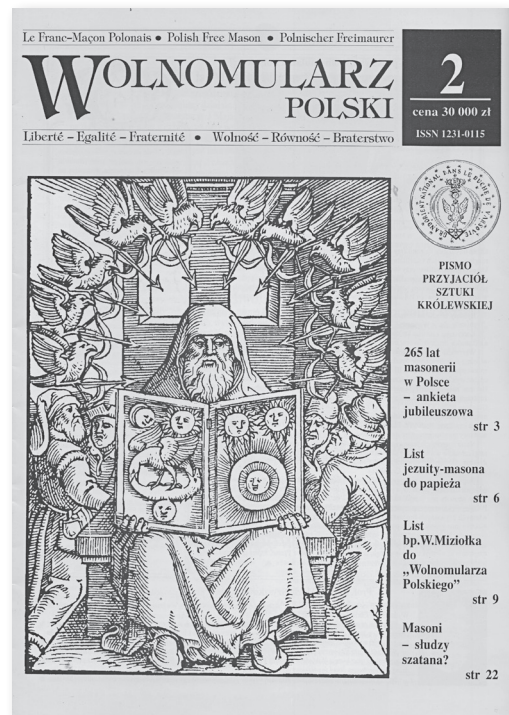
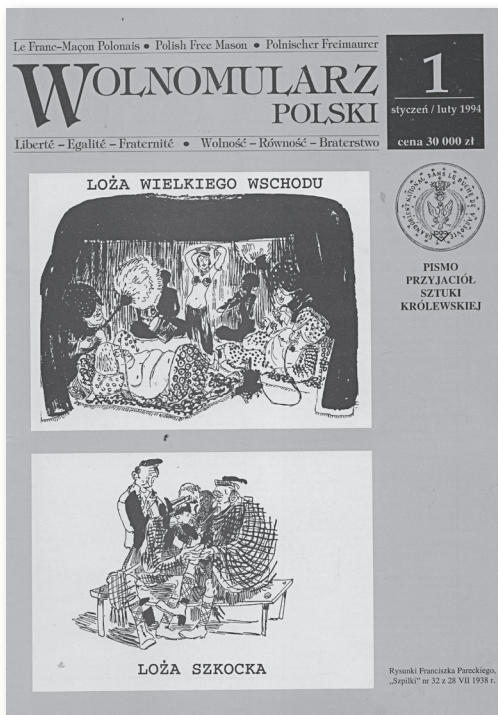
wypowiedzi Prezydenta Uniwersalnej Ligi Masonskiej UFL Austria – **Wolfganga Łukasiewicza** (w prostej zresztą linii, pozwolę sobie dodać, praprawnuka naszego znakomitego rodaka **Ignacego Łukasiewicza**, wynalazcy pierwszej w świecie lampy naftowej).

Czołowe pozycje numeru 4, to relacja ze Światowego Kongresu Uniwersalnej Ligi Masonskiej w Wiedniu pt. „Masoni dyskutują o roku... 3000!”. Publicystycznym szlagierem, przygotowanym specjalnie na ten Kongres był referat prof. Ludwika Hassa pod tytułem „Perspektywy wolnomularstwa w Polsce i Europie Środkowej”. Wzbudził on wśród uczestników z kilkudziesięciu krajów świata ogromne zainteresowanie, ze względu na nowatorskie ujęcie tematu i ciekawe argumentacje oraz konkretne przykłady.

W numerze 5 – czyli szóstym już, licząc od tego sygnałnego – zwracamy w czołówce uwagę na wystąpienie Czciwego Brata **Christiana Pozzo di Borgo**, byłego Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji. Jako specjalny

oraz prof. **Andrzej Nowicki**, znakomity filozof i historyk, który mówił o dziejach masonskich w kulturze polskiej. Teksty tych referatów, jak i towarzysząca im dyskusja, opublikowane w „Wolnomularzu Polskim”, odbiły się szerokim echem w prasie, radiu i telewizji.





Sądę, że ten przegląd tytułów na pierwszych stronach naszego czasopisma daje prasoznawcy pewien pogląd na sprawy i problemy, które „Wolnomularz Polski” uznał za szczególnie ważne.

Wydaje mi się, że dla ewentualnych przyszłych badaczy początków prasy wolnomularskiej w Polsce będzie również istotna podjęta przez nas ambitna próba systematycznego przybliżania Czytelnikom wielu wybitnych postaci historycznych oraz tych bardziej współczesnych. Opinia publiczna często nie wie, bądź też nie domyśla się nawet, iż byli to masoni lub ludzie z masonerią związani do tego stopnia, że zwano ich „wolnomularzami bez fartuszka”. I tak, mało kto wie, że masonem był twórca naszego Hymnu Narodowego **Józef Wybicki**, że masonami byli w większości twórcy Konstytucji 3 Maja, łącznie z królem **Stanisławem Augustem Poniatowskim**, a jego bratanek, księżę **Józef Poniatowski**, był także wolnomularzem wysokiego stopnia.

Pisaliśmy więc i o masonskim pochówku uroczystym, jakim po jego śmierci w nurtach Elstery zgotowała księżciu Pepi jego macierzysta loża. I o twórcy włoskich Legionów, jenerale **Henryku Dąbrowskim**, także masonie wysokiej rangi, oraz jego „marszu do loży”. Pisa-

liśmy obszernie o **Tadeuszu Kościuszcze**, „bracie wszystkich wolnomularzy”, o masonie **Józefie Elsnerze**, kompozytorze i nauczycielu **Fryderyka Chopina**. Przypomnieliśmy o przyjaźni masona **Mozarta** z czarnym masonem, dawnym murzyńskim niewolnikiem, człowiekiem o wielkiej wiedzy i szlachetności. Austriacki cesarz po śmierci kazał obdrzeć go ze skóry, wypchać ją, aby pozostał „wieczną rzeczą pamiątką”. Opisuje te historię na naszych łamach prof. Andrzej Nowicki.

Już w numerze sygnałnym postawiliśmy pytanie „czy generał Sikorski był masonem?”. Dyskusja na ten temat wśród badaczy trwa. Zamieściliśmy więc głosy i opinie historyków, polityków oraz osób, które bardzo dobrze znały generała i jego historię. Cytowany przez nas **Tadeusz Katelbach**, w 3 numerze paryskich „Zeszytów Historycznych”, w artykule pt. „Loże”, pisze wprost: „Powiązania **Władysława Sikorskiego** z radykalnym odłamem masonerii francuskiej, których ośrodkiem był Grand Orient de France [...] zdają się nie ulegać wątpliwości [...]”. Faktem jest, że w czasie wojny odwiedził gmach przy rue Cadet w Paryżu (paryska siedziba Wielkiego Wschodu Francji w – przyp. MDW). Czy był tam w charakterze czynnego lub uspiętego brata, trudno jest powiedzieć. W każdym

razie i ten szczegół potwierdza opinię, że łączyły Sikorskiego bliskie powiązania z Grand Orient”.

Przypomnieliśmy na naszych łamach głośny w swoim czasie artykuł byłego sanacyjnego premiera, a zarazem i byłego członka jednej z loż warszawskich Wielkiej Loży Narodowej, profesora **Leona Kozłowskiego**. Artykuł ten, zatytułowany „Parę uwag o masonerii w Polsce”, ukazał się w szesnastym numerze przedwojennej „Polityki”, w szczytowym okresie kampanii antymasońskiej, w roku 1938. Kozłowski przedstawił tam całą listę czołowych wówczas polityków i mężów stanu, którzy – według niego – są lub byli masonami. Wśród nich wymieniał **Władysława Sikorskiego**, **Stanisława Strońskiego**, **Stanisława Kota**, **Macieja Rataja** i **Ignacego Paderewskiego**. Odnośnie tych rewelacji, to już wtedy, gdy Kozłowski je ujawnił, było wiele poważnych wątpliwości na temat ich prawdziwości, zarówno wśród przeciwników masonerii, jak i wśród samych masonów. Znalazły one wyraz w przypominanej przez nas fraszce, mówiącej o tym, że „Gdy Kozioł wymienia masona – to Polska ze śmiechu kona”. Warto jednak przypomnieć, że jeżeli chodzi chociażby o Ignacego Paderewskiego i jego przynależność do wolno-



mularstwa, do myślenia daje fakt, iż gdy po śmierci Paderewskiego nowy właściciel willi „Rond Bosson” w Morges zaproponował polskiej ambasadzie kupno ruchomości znajdujących się w tym domu, to w trakcie sporządzania inwentarza znaleziono ukryte w tajnym schowku insygnia wolnomularskie.

Publikowanie takich i wielu podobnych ciekawostek oraz mało lub zupełnie nieznanymi szczegółów z historii dawnej i najnowszej dało „Wolnomularzowi Polskiemu” wielu wdzięcznych Czytelników. Pojawiły się jednak, także wśród masonów, wątpliwości, czy takie informacje powinny się w ogóle na łamach pisma ukazywać. Wyrazem tego jest list, który otrzymałem od Czcigodnego Mistrza loży Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy, z 1 września 1994 r., w którym Mistrz pisał

co następuje (patrz ramka poniżej).

Ten list Czcigodnego Mistrza loży Wolność Przywrócona wydrukowaliśmy tuż obok krótkiej publikacji pod tytułem „Masoni a wolność prasy”, którą także pozwolę tu sobie zacytować *in extenso*.

Wolność prasy nie zawsze była kulturowana w zakonie wolnomularskim. Do 1865 r. we Francji nad prasą masonską czuwał zawsze zazdrośnie organ centralny. Nawet bardzo szanowanych braci Ragona i Clavela dosięgła jego kara! Sytuacja zmieniła się po roku 1865, kiedy to Konwent Wielkiego Wschodu Francji ogłosił zupełną swobodę sumienia i swobodę prasy wolnomularskiej. Od tego czasu – jak czytamy w „Grand dictionnaire Universel” Larousse’a z 1872 r. – „Monde Maconique”, miesięcznik redagowany bardzo niezależnie, krytykuje, chwali,

potępia lub uznaje postępowanie dwóch władz masonskiej Francji (Wielkiego Wschodu i Rady Najwyższej), daje wyjątki rozpraw, dyskusji, protokołów, dotyczących wolnomularstwa francuskiego i obcokrajowego.

Inne pisma, wydawane bądź w Paryżu, bądź w departamentach, roznoszą od loży do loży najlepsze wytwory pracy tego licznego ula. Tak samo dzieje się w innych krajach, w których istnieje wolnomularstwo. Książki, dzienniki, przeglądy, broszury rozpowszechniane nieprzerwanie, zniszczyły zupełnie starodawną tajemnicę WM. Jest to tak dalece przyjęte, że Konstytucja Wielkiego Wschodu z r. 1865 pisze dosłownie: „Zleca się wszystkim wolnomularzom propagandę słowem, piśmem i dobrym przykładem”. I dodaje dalej, jako logiczną konsekwencję tego przepisu: „Każdy wolnomularz ma prawo ogłaszać swoje



Z sympatią i zadowoleniem przyjęliśmy Pańską inicjatywę wydawania niezależnego Pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Sygnalny numer „Wolnomularza Polskiego” przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem.

W naszej ciągłej pracy skupiamy się na poszukiwaniu prawdy i zgłębianiu najwyższych wartości moralnych, w umiłowanie ludzkości, dążenie do poprawy Jej bytu i doskonałości – to nasze główne cele.

Oczywiście, bliższa jest nam filozofia niż meandry bieżącej polityki i z tego względu nie możemy afirmować różnych sformułowań politycznych, jakich nie brakuje w numerze sygnalnym Pańskiego pisma.

Wyrażę jednak nadzieję, że w dalszej działalności wydawniczej – utrzymując życzliwą nam linię – pomoże Pan wykazać, jak idee wolnomularstwa znacznie się różnią od nieprzyjaznych i często krzywdzących nas opinii. ✿



poglądy na sprawy wolnomularskie.

Co, pozwolę sobie dodać, dzisiaj staramy się, na miarę naszych skromnych niestety sił i możliwości, czynić na łamach „Wolnomularza Polskiego”, przestrzegając przy tym starannie zasady nie pisanania niczego, co dzieje się w łóżach bez zgody samej loży i Jej Czcigodnego Mistrza. W podejmowaniu ważnych problemów ogólnych, także dotyczących otaczającego nas „świata profanów”, staramy się zachować umiar, rozagę oraz możliwie szerokie horyzonty. A przy tym pragniemy zachować niezależność i nie być ani przez chwilę pismem nudnym, co jako stary dziennikarz uważam za wadę najgorszą.

Ocena tego, w jakim stopniu nam się to udaje nie do nas należy, ale do tych, którzy nas czytają i chcą nasze pismo zaprenumerować. Oceny, jakie docierają do redakcji w postaci listów czy też głosów w dyskusji po spotkaniach czy konferencjach prasowych, które organizowaliśmy, są oczywiście różne. Nieskromnie powiem, że w większości przypadków są życzliwe i przychylne.

Przykładem na to, iż potrafimy spokojnie i rzeczowo dyskutować nawet z zdeklarowanymi przeciwnikami masonerii, jest zaproszenie mnie do konserwatywno-prawicowego „Czasu” krakowskiego na spotkanie z katolickim i prawicowo zorientowanym redaktorem Anatolem. Pełny zapis z tej dyskusji otrzymałem do autoryzacji i nie miałem powodu do poczynienia w nim jakiegokolwiek poprawki. Dyskusja była ostra i po ukazaniu się tekstu w krakowskiej gazecie „Czas” zamieściłem go również bez żadnych zmian i skrótów w „Wolnomularzu Polskim”. W słowie wstępnym przekazałem redakcji „Czasu” oraz memu głównemu polemista „słowa uznania za kulturę polityczną oraz rzetelność relacji z tego spotkania, niemającego – jak dotąd – precedensu w historii prasy polskiej”.

BIBLIOTECZKA "Wolnomularza Polskiego"

2



Jost Ammann (1539 - 1591)

Do użytku wewnętrznego

Młodych zwłaszcza prasoznawców, serdecznie zachęcam do przeczytania stenograficznego zapisu, który znalazł się w numerze 5 „Wolnomularza Polskiego”, gdyż znajdują tam m.in. odpowiedź na wiele pytań, których nie zdążyłem omówić tutaj.

Na koniec tego szkicu o „Wolnomularzu Polskim”, niech mi pozwoli, znakomity historyk polskiej prasy współczesnej, pani profesor **Alina Słomkowska**, która była inicjatorem napisania artykułu, zacytować jeszcze to, co w wywiadzie dla „Wolnomularza Polskiego” powiedział zechciał o nim profesor Tadeusz Cegielski, redaktor naczelny „Ars Regii”:

Po pierwsze, jest rzeczą wspaniałą, iż czasopismo takie powstało. Nie było dotychczas takiej pozycji na polskim rynku wydawniczym. Stanowi ono jakby uzupełnienie naszej „Ars Regii”, które ma nieco inną tematykę. A tak w ogóle, to wypełnia pewną próżnię, którą jak dotąd starały się zapełnić różne publikacje antymasońskie czy też po prostu niekompetentne, hucpiarskie.

Po drugie, jest to czasopismo redagowane popularnie, atrakcyjnie. Pismo, które moim zdaniem powinno nie tylko przyciągać Czytelników i zapoznać ich z fundamentami wolnomularskiej Świątyni Cnoty, ale i stanowić przeciwwagę dla tej całej, nie waham się jej tak nazwać, „tandety” w postaci różnych powierzchownych i kłamliwych wypowiedzi na temat Sztuki Królewskiej, które pojawiają się na rynku.

Kolejna rzecz, którą pragnę podkreślić, to fakt, iż podoba mi się szata graficzna „Wolnomularza Polskiego”. Podoba mi się pomysł, aby wprowadzić nieco elementów satyry do czasopisma. I rozumiem, że redaktorzy „Wolnomularza Polskiego” pójdą w przyszłości dalej w tym kierunku, dostarczając Czytelnikom zawsze szczypty humoru, takiego, powiedziałbym, spojrzenia z boku, nie tylko od środka

samej Sztuki Królewskiej.

Spełniając to życzenie Tadeusza Cegielskiego, przypomnieliśmy m.in. aktualny do dziś, stary, przedwojenny jeszcze rysunek ze „Szpilek”, przedstawiający pana i panią siedzących na kanapie. Pod rysunkiem był następujący podpis:

- *Panie! Pan jest masonem!*

- *Broń Boże!*

- *To znaczy, że pan jest masonem, bo żaden mason się do tego nie przyzna.*

Ja sam, pytany o to nieraz, tak przez kolegów dziennikarzy, jak i przez Czytelników na spotkaniach publicznych, zwykłem mówić:

- *A jak odpowiem, że nie jestem, to czy ktoś szefowi i wydawcy „Wolnomularza Polskiego” uwierzy?*

ADAM WITOLD WYSOCKI

Tekst ukazał się w publikacji „Transformacja mediów 1989-1995, Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa”, pod red. Aliny Słomkowskiej, Warszawa 1996, a następnie w „Bibliotece Wolnomularza Polskiego” 1996 r.



NARODZINY LIBERALNEJ MASONERII W IRLANDII

W 2010 ROKU ZACZAŁ SIĘ FORMOWAĆ WIELKI WSCHÓD MASONSKI IRLANDII. JEGO PODSTAWĘ STANOWILI BRACIA, KTÓRZY ZDECYDOWALI SIĘ OPUŚCIĆ WIELKĄ ŁOŻĘ IRLANDII. GRUPA TA W RAMACH WIELKIEJ ŁOŻY DAŻYŁA DO UWOLNIENIA MASONERII OD WPŁYWÓW RELIGIJNYCH W RYCIU I DZIAŁALNOŚCI ŁÓŻ, CHCIELI MASONERII NEUTRALNEJ RELIGIJNIE. KRYTYKOWALI ZWIĄZKI PERSONALNE POMIĘDZY WIELKĄ ŁOŻĄ MASONSKĄ IRLANDII I WIELKĄ ORAŃSKĄ ŁOŻĄ IRLANDII, RADYKALNĄ (CZY MOŻE RACZEJ: MOCNO KONSERWATYWNA) ORGANIZACJĄ PROTESTANCKĄ. MARSZE ORANŻYSTÓW SĄ WCIAŻ ŹRÓDŁEM ZAMIESZEK RELIGIJNYCH W IRLANDII POMIĘDZY KATOLIKAMI I PROTESTANTAMI. W KOŃCU ZDECYDOWALI SIĘ NA ODEJŚCIE I ZAŁOŻENIE WŁASNEJ OBEDIENCJI, PRZY POMOCY WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI. SWÓJ PUNKT WIDZENIA PRZEDSTAWILI NASTĘPUJĄCO:



EDUARD SCHMIDT-ZORNER
NA SPOTKANIU OFICJALNYM
Z WIELKIM MISTRZEM WWF

Cel nowoczesnego społeczeństwa, w którym wszyscy ludzie są respektowani i wszyscy obywatele mają równe prawa, jest podważany przez wielorakie tendencje, które wnoszą podziały (...). Religijne grupy i kościoły wydają, wykluczają, karzą i ekskomunikują tych członków, którzy nie respektują ich zasad, nawet jeśli są one wątpliwe i utworzone tysiące lat temu w zupełnie innych okolicznościach, najpewniej zresztą przez samych ludzi. Niestety, najbardziej rozczarowującym jest to, że WOLNOMULARSTWO, najbardziej liberalna i tolerancyjna filozofia, została wypaczona przez ludzi, których celem jest nie jedność, lecz podział wedle poglądów. Odmówili kobietom prawa do zostania wolnomularkami i dziełami tej wspaniałej filozofii oraz jej przeżywania wraz z innymi, stworzyli takie reguły, które nie tyle mają za zadanie budować organizacyjne zaplecze ruchu, ile dawać możliwość wykluczenia, wyrzucania i ekskomunikowania tych członków, którzy ośmielili się wyrazić przeciwną opinię.

Najgorszym zjawiskiem w konserwatywnej i w większości pozostającej pod brytyjskim wpływem masonerii, jest zmuszanie ludzi do

wiary w Najwyższą Istotę lub Boga, umieszczania w centrum loży tzw. Księgi Świętego Prawa oraz ogłaszanie tych, którzy nie chcą lub nie potrafią uwierzyć w te rzeczy albo którzy są otwarci na kobiety – jako nieregularnych. (...) Wielu dobrych i zaangażowanych masonów zostało wygnanych, wyłączonych i zawieszonych przez hipokrytów, którzy zawłaszczyli masonerię tylko po to, aby przemienić ją w ruch quasi-religijny. Konserwatywna masoneria stworzyła dogmaty, które niestety przypominają te obecne w kościołach. Masoneria liberalna jest adogmatyczna, otwarta i humanistyczna.

To jest właśnie powód, dla którego niektórzy irlandzcy masoni z powodzeniem utworzyli Wielki Wschód Masoński Irlandii, idąc za przykładem Wielkiego Wschodu Francji, największej, najbardziej liberalnej i otwartej organizacyjnie obediencji świata. Bliskie są nam ideały republikańskie, społeczeństwa otwarte go w demokratycznym kraju. Inicjujemy kobiety i mężczyzn i staramy się łączyć, a nie dzielić. Jesteśmy pierwszą liberalną, adogmatyczną, humanistyczną i republikańską obediencją w Irlandii („Points of View”).

Pierwsza ich loża – Tricolour na Wschodzie Killarney (płd.-zach. Irlandia) – została uroczysto otwarta 25 września 2010 r. w obecności władz Wielkiego Wschodu Francji, wolnomularzy liberalnych z Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec. Jak piszą, była to najbardziej multikulturalna i wielojęzyczna loża Irlandii.

Dla nas szczególnie interesujące jest to, że w loży obecny jest także język polski. Również ich witryna – www.grandorientofireland.com – jest częściowo

w języku polskim. Tak więc kandydaci mogą do nich pisać również w naszym języku (email: gmoirl@mail.com).

5 marca 2011 r. otwarto kolejną lożę – **Voltaire** na Wschodzie Killarney. Loża trzecia to **Wolfe Tone** na Wschodzie Ballincollig, nieopodal Cork (płd. Irlandia). Ich czwarta loża ma pracować po arabsku w Libanie, na ten rok planowane jest również otwarcie loży francuskojęzycznej **Les Amis Reuni**. Spotkania GMOIRL organizowane są także w Limerick i Dublinie.

Jeśli chodzi o rytę, to otrzymali patenty od Wielkiego Wschodu Francji na Ryt Szkocki Dawny i Uznany oraz Ryt Francuski z zezwoleniem na modyfikacje. W Rycie Francuskim pracuje loża Voltaire, loża arabskojęzyczna, a w przyszłości także francuskojęzyczna. Ryt Szkocki został zmodyfikowany i pracują w nim pod nazwą Ryt Irlandzki Dawny i Uznany (wskazują na to, że jest bliższy pierwszym rytom masońskim niż współczesne Ryt Szkoockie). Pracuje w nim loża Tricolour. ✨



R O Z M O W A Z W I E L K I M M I S T R Z E M
W I E L K I E G O W S C H O D U I R L A N D I I

DRZWI OTWARTE DLA WSZYSTKICH



EDUARD SCHMIDT-ZORNER – WIELKI MISTRZ WIELKIEGO WSCHODU IRLANDII. SWOJĄ WOLNOMULARSKĄ HISTORIĘ ZACZYNAŁ W 1981 R. W WIELKIEJ ŁOŻY NIEMIEC, NASTĘPNIE W WIELKIEJ ŁOŻY WOLNOMULARZY BRYTYJSKICH W NIEMCZECH. BYŁ TEŻ CZŁONKIEM-ZAŁOŻYCIELEM HISZPAŃSKOJĘZYCZNEJ ŁOŻY POD JURYSDYKCJĄ WIELKIEJ ŁOŻY IZRAELA. W WIELKIEJ ŁOŻY MASOŃSKIEJ IRLANDII BYŁ CZCIGODNYM MISTRZEM ŁOŻY NR 62 – SALEM NA WSCHODZIE KENMARE. EDUARD JEST TAKŻE CZŁONKIEM KLUBU ROTARY, ARTYSTĄ, REDAKTOREM I KONSULTANTEM ARTYSTYCZNYM.

Kamil Racewicz: Nie jestem zaskoczony powstaniem Waszej obediencji, lecz tym, że stało się to tak późno. Dlaczego tak długo trzeba było czekać na liberalną masonerię w Irlandii?

Eduard Schmidt-Zorner: Wstąpiłem do masonerii w Irlandii ponad dziesięć lat temu, zostałem mianowany Czcigodnym Mistrzem, a dołączając do Chapter, zostałem Regionalnym Wielkim Strażnikiem Wewnętrznym (Inner Guard) i z zadowoleniem udzielałem się w lokalnej masonerii. Mimo wszystko nie tylko ja, ale także inni bracia zawiedli. Poprzez wniesienie nowych idei do irlandzkiej masonerii, nie byliśmy mile widziani, chcieliśmy podnieść poziom masonerii – nie pozwolono nam. Zawiedliśmy, gdyż nie należeliśmy do Kościoła anglikańskiego i pochodziliśmy z zagranicy – powstała w ten sposób przeszkoda nie do przezwyciężenia. W dobrej masonerskiej tradycji staraliśmy się ponad 10 lat podnosić braterskiego ducha. Wykazaliśmy wiele cierpliwości i zrozumienia, aby ruszyć masonerię do przodu, ale i to się nie udało.

Jakie znaczenie odgrywa masoneria we współczesnej Irlandii?

Wolnomularstwo odgrywa marginalną rolę w Republice Irlandii, w przeciwieństwie do Irlandii Północnej, gdzie jest bardziej popularne dzięki wpływowi brytyjskim.

Ilu liczy członków i łóż?

Liczba członków Wielkiej Łoży Masońskiej Irlandii to około 30 tys., tyle że większość z nich pracuje w łóżach pod irlandzką konstytucją w Azji, Afryce, Australii i innych zamorskich krajach. Dla porównania, Prowincja Munster od ponad 200 lat ma 12 łóż, podczas gdy nasz Wielki Wschód Irlandii, założony w 2010 r., liczy 5 łóż, a następne są w przygotowaniu.

Czy masoneria w Irlandii jest darzona zaufaniem przez społeczeństwo?

Z pewnością NIE. Dla przeciętnego Irlandczyka wolnomularstwo to lojalistyczny angielski i protestancki ruch.

Jaki jest społeczny profil Waszej masonerii?

Profil społeczny jest dobry i jesteśmy zaangażowani w wiele projektów charytatywnych.

Co zniechęciło Was do Wielkiej Łoży Irlandii?

Sprawa Zakonu Oranżystów, religijna monokultura i tendencja do nietolerancji.

Czy można więc powiedzieć, że jest to organizacja quasireligijna i protestancka oraz konserwatywna społecznie?

Oczywiście TAK

Jakie relacje wiążą Wielką Łożę Irlandii z Zakonem Orańskim?

Zakon Orański ma niefortunnie podobne rytuały i stopnie. Jest to organizacja bardzo upolityczniona, ma jednoznaczne inklinacje unifikacyjne. Jest krytykowana za sekciarstwo, radykalizm i nietolerancję. Akceptuje tylko tych, którzy są zadeklarowanymi protestantami i aktywnymi antykatolikami. Będąc tak radykalnie prawicowi, nietolerancyjni i zajadle waleczni, są sprzeczni z ruchem wolnomularskim, więc irlandzki mason nie powinien dzielić łoży z oranżystą.

Wyobrażam sobie, że początki liberalnej masonerii w kraju z tak silną tradycją masonerii konserwatywnej są trudne. Jak jednak przebiega Wasz dotychczasowy rozwój? Czy kierujecie waszą propozycję przede wszystkim do ludzi, którzy dotąd nie mieli nic wspólnego z wolnomularstwem, czy raczej liczyacie na zainteresowanie liberalną masonerią wśród członków Wielkiej Łoży?

Nasze drzwi są otwarte dla wszystkich. Dla tych, którzy chcą zostać masonami i dla tych, co już nimi są, lecz poszukują innego, liberalnego systemu wolnomularskiego.



Bardzo duży nacisk kładziecie na zasadę laickości i to w jej francuskiej interpretacji. Dlaczego laickość jest dla Was tak ważna?

Jesteśmy mocno przekonani co do zasady separacji Kościoła i państwa, jesteśmy przeciw wszelkim wpływom grup religijnych w wewnętrzne i zewnętrzne interesy narodu Irlandii. Nasze loże są otwarte zarówno dla tych, co wierzą, jak i dla ateistów.

Czym się zajmuje loża Voltaire?

Loża Voltaire jest lożą badawczą, instryktażową i skupioną na masońskiej

edukacji. Edukacji z wielkim naciskiem na aktywne poszukiwanie, publikacje i wydarzenia. Mamy członków uniwersyteckich, również z zagranicy. Regularne spotkania składają się z 5 do 6 odczytów i prezentacji, nad którymi następnie debatuje się, dyskutuje na ich temat i na koniec zatwierdza się.

Czy chcielibyście pójść śladem Wielkiego Wschodu Francji i zaangażować się w społeczną i polityczną aplikację tej zasady?

W zasadzie tak, ale w tej chwili jesteśmy za małym jeszcze ruchem i mamy

inne ważne problemy do rozwiązania w pierwszej kolejności.

W jakim zakresie w przyszłości chcielibyście iść śladem WWF w zaangażowaniu w problemy społeczne?

WWF jest dla nas przykładem do naśladowania. W dziedzinie społecznej z pewnością w przyszłości będziemy mieć ważny głos w skali lokalnej i regionalnej.

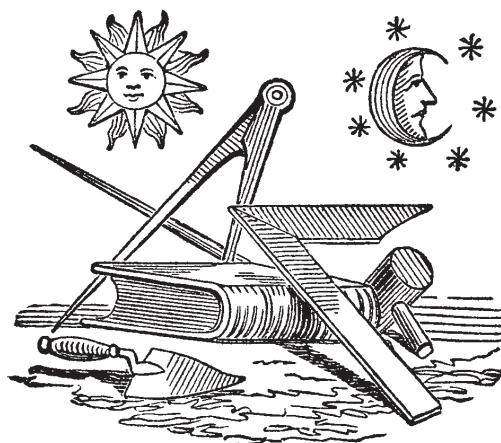
I tego też Wam życzę. Dziękuję za rozmowę.

KAMIL RACEWICZ

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO I OBAWA PRZED KONKRETYZACJĄ

ETYKA, KTÓRĄ PROPONUJEMY SPOŁECZEŃSTWU, NIE MA DOGMATYCZNYCH PODSTAW. NASZE PRZEKONANIA WYNIKAJĄ Z DYSKUSJI I WYMIANY MYŚLI. WIELKI WSCHÓD FRANCJI, OD MOMENTU SWEGO POWSTANIA 250 LAT TEMU, PRACUJE NA RZECZ POPRAWY CZŁOWIEKA I SPOŁECZEŃSTWA. ROZUM I RACJONALNOŚĆ UZNALIŚMY ZA PODSTAWOWY I NIEZBĘDNY CZYNNIK EMANCYPACJI CZŁOWIEKA I POSTĘPU LUDZKOŚCI.


PROF. ALBERT HERCEK, PRZEWODNICZĄCY KRAJOWEJ KOMISJI ZDROWIA PUBLICZNEGO I BIOETYKI WIELKIEGO WSCHODU POLSKI, 2006



Niniejsza deska poświęcona jest prospołecznej orientacji łóż i obediencji wolnomularskich, przez co rozumiem zarówno podejmowanie w loży problematyki społecznej, jak i aktywności łóż i obediencji skierowanej na zewnątrz, do społeczeństwa.

Ogólnie rzecz biorąc, w masonerii obecne istnieją dwie wizje funkcjonowania łóż i obediencji w społeczeństwie: zamknięta i otwarta. Ta pierwsza głosi, że masoni powinni zajmować się wyłącznie sobą i pracować jedynie na rzecz samorozwoju poszczególnych członków, w nadziei, że tak rozwijane w lożach jednostki będą następnie oddziaływać pozytywnie na sprawy społeczne. Najradykałniejsza wersja tej wizji wyklucza nawet dyskusję w lożach o problemach społecznych, uznając, iż jest to jakaś forma wnoszenia metali do świątyni. Wersja liberalniejsza dopuszcza tematy społeczne, wykluczając jednak jakiegokolwiek inicjatywy loży lub obediencji skierowane na zewnątrz.

Druga wizja masonerii chce łączyć samorozwój wolnomularzy z życiem społecznym, poprzez np. tworzenie organizacji społecznych, zabieranie głosu w sprawach społecznie doniosłych, działalność odczytową, tworzenie programów telewizyjnych itd. Chciałbym podkreślić, że określenie „otwarta” nie należy rozumieć jako wzywającej poszczególnych wolnomularzy do ujawniania się.

W pierwszej kolejności chciałbym odrzucić wszelkie sugestie, jakoby istota masonerii narzucała którąś z tych wizji. Wprawdzie nurt anglosaski i skandynawski masonerii niechętny jest otwartej i prospołecznej wizji masonerii, lecz nawet i historia tego nurtu wolnomularstwa obfituje w zaangażowanie łóż i obediencji w sprawy społeczne. Punktem jednak odniesienia moich refleksji jest nasz romański, zwany też liberalnym, nurt wolnomularstwa, który niewątpliwie nie wyklucza i nie piętkuje żadnej z tych wizji. Rozumiem więc, że jest to zasadniczo przedmiotem wyboru 



poszczególnych autonomicznych obediencji wolnomularskich.

Mam wszelako podejrzenie, że od powołania Wielkiego Wschodu Polski nigdy nie odbyła się na ten temat poważna debata, wobec czego niniejszą deskę należy rozumieć jako próbę zapoczątkowania takowej. Przystępuję do niej ze świadomością, że stan obecny WWP, który ukształtował się samorzutnie, najbliższy jest umiarkowanie zamkniętej wizji masonerii. Z drugiej jednak strony, u części członków obecne są nadzieje i oczekiwania większej otwartości obediencji na sprawy społeczne, na wzór naszej obediencji-matki, Wielkiego Wschodu Francji. Część osób odłączyło się od WWP właśnie z powodu jego zamknięcia.

Mój punkt widzenia najbliższy jest optyce Wielkiego Wschodu Francji, który postrzegam nie tylko jako historyczną obediencję-matkę WWP, ale i jako główny punkt odniesienia całego nurtu romańskiego. Według niego, masoneria powinna być otwarta i społecznie zaangażowana, aby nie stała się zbyt wyobcowana społecznie i zbyt odległa od bieżącego życia społecznego, a tym samym oderwana od rzeczywistości społecznej, z tendencją do dryfowania w kierunku klubu towarzyskiego, w którym deklarowane ideały są jedynie dekoracją.

Obie wizje naturalnie wiążą się z określonym zagrożeniami. Z jednej strony wspomniany oderwany od rzeczywistości klubizm, z drugiej – politykierstwo. Osobiście nie chcę odrzucać żadnej z dwóch wizji funkcjonowania masonerii, gdyż uważam, że każda z nich, świadoma zagrożenia klubizmem i politykierstwem, może tworzyć wartościową przestrzeń wolnomularską. Tym niemniej uważam, że struktury wolnomularskie na poziomie loży powinny koncentrować się zasadniczo na sprawach doskonalenia swoich członków, podczas gdy funkcjonowanie na poziomie obediencji powinno uwzględniać również sprawy społeczne. Nie wyklucza to oczywiście istnienia łóż bardziej niż inne skoncentrowanych na sprawach społecznych.

Brak społecznego zaangażowania wielu obediencji jest uzasadniony z jednej strony słabością organizacyjną, z drugiej zaś barierami niechęci społecznej do ruchu wolnomularskiego. Funkcjonowanie wielu organizacji wolnomularskich w niektórych krajach całkowicie zsekularyzowanych i otwartych pokazuje jednak, że klubizm jest często po prostu drogą najmniej wymagającą.

W odniesieniu do Polski można mieć oczywiście obawy, czy zaangażowanie się wolnomularstwa w tematykę społeczną, większe jego otwarcie, nie wywoła silniejszej reakcji społecznej w stosunku do masonerii. Z drugiej jednak strony można przecieć mieć nadzieję, że tego rodzaju zaangażowanie przyciągnie do naszego ruchu wiele wartościowych społecznie jednostek.

Moja hipoteza jest następująca.

Izolowanie wolnomularstwa od zaangażowania społecznego, od przynajmniej dyskusowania najżywniejszych problemów, jakimi żyje społeczeństwo, pozbawia ruch wolnomularski najcenniejszych umysłów współczesności oraz wielu jednostek społecznie zaangażowanych, a więc kształtujących rzeczywistość społeczną.

W dobie sekularyzujących się społeczeństw, co przecieć nie omija także i naszego kraju, realnym zagrożeniem w funkcjonowaniu wolnomularstwa nie jest nagonka społeczna i prześladowania za przynależność do loży, ale groźba wyjałowienia ideowego

wolnomularstwa, groźba sprowadzenia jego podstawowych ideałów do czysto abstrakcyjnych konstrukcji, dalekich od wszelkiej konkretyzacji i społecznej aplikacji.

Często z dumą odwołujemy się do chlubnej przeszłości ruchu wolnomularskiego, z którym związana była także elita kształtująca dzieje poszczególnych krajów. Czy nasi następcy będą to samo mogli powiedzieć o współczesnej masonerii?

Wolnomularstwo w Polsce ma na zewnątrz dwie twarze. Jedną z nich kształtuje retoryka religijno-nacjonalistyczna i sprowadza ona masonerię do siły demonicznej i antynarodowej. Oddziałuje ona na fanatyków i nacjonalistów, czyli na te kręgi społeczne, z których raczej nie rekrutują się członkowie naszego ruchu. Drugą twarz masonerii przewija się w kręgach i mediach liberalnych oraz lewicowych i jest to gęba jałowego klubu wzajemnej adoracji. Paradoksalnie, ta druga twarz społeczna masonerii jest dla naszego ruchu znacznie groźniejsza, gdyż skutecznie zniechęca ona do niego tych, którzy mogliby być cennymi wolnomularzami.

[...]

Należy odnieść się do dwóch zasadniczych obaw, jakie się mogą pojawić: upolitycznienie oraz zaniechanie szkoły indywidualnego rozwoju.

Polityka, jak wiadomo, jest niemile widziana w działalności wolnomularskiej. W pracach loży wykluczona jest całkowicie, ale już nie na agapach czy w innych formach aktywności obediencji. Tyle że przez politykierstwo nie można rozumieć jakiegokolwiek odnoszenia się do tematów, które są przedmiotem politycznych debat czy prac. Zaangażowanie polityczne należy przede wszystkim rozumieć jako popieranie czy agitowanie za lub przeciw danej partii lub politykowi. Ale polityką nie będzie np. temat eutanazji czy związków partnerskich tylko dlatego, że są przedmiotem debaty politycznej. Często niestety spotykam się, także wśród wolnomularzy, ze sprowadzaniem wszelkiej społecznej aktywności Wielkiego Wschodu Francji do politykierstwa. WWF funkcjonuje w ten sposób, że jeśli parlament pracuje nad jakimś ważnym społecznie i światopoglądowo lub etycznie tematem, to jest on również przedmiotem dyskusji lożowych oraz publicznych wypowiedzi przedstawicieli Wielkiego Wschodu. Tak było np. z eutanazją, ustawą bioetyczną czy funkcjonowaniem sekt apokaliptycznych.

Od 2001 roku w ramach WWF funkcjonuje Krajowa Komisja Zdrowia Publicznego i Bioetyki, która organizuje konferencje, debaty, publikacje dotyczące sfery bioetyki, etyki i nauk społecznych oraz etyki medycznej. Jest zarejestrowana w UNESCO, bierze udział w konsultacjach Unii Europejskiej (np. na stronach UE opublikowana jest opinia Komisji WWF w sprawie wykorzystywania danych biometrycznych). Jej celem jest podnoszenie świadomości w tym zakresie. Racja istnienia tego kierunku zainteresowania jest naturalna: wszak organizację etyczną w szerokim sensie powinny interesować tematy etyczne w różnych sferach społecznych. Na czele tej Komisji stał wybitny francuski medyk, prof. Albert Herceć (zm. 2011 r.), pionier kształcenia ustawicznego wśród francuskich lekarzy.

Krytycy WWF zarzucają mi, że to politykierstwo. Według mnie jest to nic innego, jak karykaturowanie aktywności WWF. Przy takim rozumieniu polityką może być cokolwiek. Należy



moim zdaniem unikać takiego rozszerzającego pojmowania zaangażowania politycznego.

Głównym przedmiotem społecznej troski Wielkiego Wschodu Francji jest oczywiście laickość, czyli neutralność światopoglądowa państwa. Laickość często jest uznawana przez francuskich wolnomularzy za najlepszą syntezę społeczną triady aksjologicznej masonerii: wolności, równości i braterstwa. WWF słusznie uważa się za głównego strażnika społecznego laickości. Były wielki mistrza WWF, Quillardet, stworzył po ukończeniu swojej kadencji Obserwatorium Laickości, które na bieżąco monitoruje naruszenia zasady laickości. W obecności wysokich przedstawicieli WWF słyszałem deklaracje z naszej strony o pragnieniu zaangażowania się w tematykę laicką. Kilkakrotnie przedstawiciele Wielkiego Wschodu Francji i Wielkiego Wschodu Belgii zachęcali WWP do zaangażowania na rzecz laickości. Jestem osobiście przekonany, że realne zaangażowanie się na rzecz laickości ze strony WWP zaowocuje dowartościowaniem naszego wizerunku również na międzynarodowej arenie wolnomularstwa liberalnego. Wszak laickość to nie tylko kluczowy temat dla Wielkiego Wschodu Francji, ale i dla bardzo wielu innych organizacji wolnomularskich naszego nurtu, by wymienić tylko Wielką Żeńską Lożę Francji oraz Droit Humain, które to organizacje swoje loże mają również w naszym kraju.

Tym niemniej laickość nie wyczerpuje spektrum tematów zainteresowania społecznego, lecz dopiero je otwiera. Jako przykład weźmy Wielką Żeńską Lożę Francji, która jest nam szczególnie bliska przez nasze siostry z polskich łóż Prometea i Gaja Aeterna. Otóż obediencja ta, obok kilku innych, zarejestrowała się w Rejestrze Przejrzystości prowadzonym przez Komisję Europejską. Precyzując, wpisany tam został Masoniński Instytut Europejski Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, który zadeklarował szczególne zainteresowanie następującymi problemami społecznymi:

- 1) laicyzm,
- 2) problemy starości i umierania (m.in. kwestia legalizacja eutanazji),
- 3) edukacja i obywatelskość,
- 4) kobiety i wzrost ubóstwa,
- 5) kracjonizm (zwalczanie),
- 6) sekty (ograniczanie),
- 7) bieżące problemy społeczne, jak np. noszenie burek.

Nie jest to żadne politykierstwo najbliższych nam obediencji, lecz praktyczna aplikacja zasad wolności, równości i braterstwa. Nie zatrzymywanie się przed konkretyzacją owych ideałów bardzo wyjaławia pejzaż ideowy współczesnej masonerii. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to łatwe zadanie, ale masoneria nie może być lękliwa.

Druga obawa, to dewaluacja zaangażowania na rzecz doskonalenia indywidualnego wolnomularzy. I ta obawa pozbawiona jest sensu, gdyż otwarty model masonerii nie rezygnuje bynajmniej z doniosłości samorozwoju swoich członków, dla których loża jest szkołą ociosywania własnych niedoskonałości, aby promieniować ideałami wolnomularskimi w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym. Rzekłbym nawet, że społeczne zaangażowanie



Wycinek z „Gazety Wyborczej”, luty 2010 r.

masonerii czyni doskonalenie indywidualne znacznie lepszym, bliższym bowiem rzeczywistości społecznej.

W naszej obediencji obecny jest też nurt, który polaryzuje ryt i symbolizm przeciwko społecznemu zaangażowaniu wolnomularstwa. Słysz się czasami, że wolnomularstwo powinno zredukować swoje zaangażowanie w sferę rytualną i symboliczną, a poświęcić się temu, co społecznie istotne. Taka postawa jest mi obca. Uważam, że symbolizm jest ważnym językiem komunikacji w wolnomularstwie, a ryt fundamentalnym jego kodem. Zawsze irytował mnie skręczący rytuał, zaś nonszalanckie traktowanie rytuału na pracach amputuje cały jego sens i rolę, jaką ma do odegrania. Rytuał musi być przeprowadzony niczym sztuka w teatrze – płynnie i bez zacięć. Przywiązanie do rytuału nie powinno jednak w żadnej mierze odciągać od zaangażowania społecznego, a zaangażowanie społeczne nie powinno degradować znaczenia rytuału w funkcjonowaniu łóż. W naszym przypadku jest to szczególnie ewidentne: prawdziwe zagłębienie się w nasz rytuał może jedynie wzmocnić społeczne zainteresowanie masonów, wszak taka jest istota Rytu Francuskiego Nowoczesnego, w którym pracuje zarówno nasza loża i który jest również, wzorem WWF, naczelnym rytuałem naszej obediencji. Zainteresowanych sekularnym i prospołecznym charakterem i istotą naszego rytu odsyłam do świetnej książki Karola Wojciechowskiego poświęconej w całości rytowi francuskiemu.

Nasza konstytucja definiuje naczelną rolę rytu francuskiego w funkcjonowaniu obediencji, określając tym samym dyskretnie istotę naszej organizacji. Naczelnym charakterem rytu francuskiego nie jest więc wyborem przypadkowym, związanym z tym, że większość naszych łóż na samym początku pracowała w rycie francuskim. Znaczenie rytu francuskiego dla WWP to charakterystyka naszej istoty i filozofii. Jako wolnomularz opowiadający się za wolnomularstwem społecznie zaangażowanym, bynajmniej nie zniechęcam braci i siostry do przykładania szczególnej wagi do rytu, przeciwnie – zachęcam do jego pieczołowitego studiowania i analizowania.

KAMIL RACEWICZ

Tekst powstał jako deska w loży „Wolność Przywrócona”, po dyskusji został zmieniony i rozwinięty. W takiej postaci stał się deską w loży „Kultura”, po której ponownie został zmodyfikowany. W marcu 2012 r. miał być wygłoszony w loży „Nadzieja”.

Skrót pochodzi od redakcji WP.



CO SIĘ DZIEJE W WIELKIM WSCHODZIE POLSKI

WYDARZENIEM WIOSNY 2012 ROKU BĘDZIE ZAPALENIE ŚWIATEŁ NOWEJ ŁOŻY **WITELON** PRACUJĄCEJ NA WSCHODZIE WARSZAWY W TRYBIE ZAOCZNYM.

Wdziałalności Wielkiego Wschodu Polski w ciągu ostatnich kilku lat widać wyraźną linię świadomego rozwoju całej organizacji. Patrząc z perspektywy łoży, rozwój organizacji jest prosty. Potrzebni są kandydaci spełniający warunki, a także ci, których zaakceptują członkowie łoży. Proces inicjacyjny zgodny z rytuałem i tradycją jest podstawą rozwoju. Ale skąd wziąć kandydatów w ilości takiej, żeby bilans nowoprzyjętych w porównaniu ze stratami był dodatni? W jaki sposób wyjść liczebnie na taki plus, żeby mógł nastąpić podział łoży?

Z punktu widzenia Rady Zakonu, która stara się sterować organizmem złożonym z autonomicznych łoż, ten obraz jest dużo bardziej skomplikowany. Tylko myślenie perspektywiczne, działania, których efekty zobaczymy po latach, mogą sprawić, że Zakon będzie rozwijał się. Tak dzieje się już od kilku lat. Bardzo trafna decyzja o dopuszczeniu kobiet do prac w łożach Wielkiego Wschodu Polski była tego przykładem. Dziś po kilku latach ok. 25% członków Zakonu WWP to kobiety.

Dużo pracy poświęcono pozycjonowaniu naszej obecności na arenie międzynarodowego wolnomularstwa. Uczestnictwo w kilku międzynarodowych spotkaniach, organizacja dwóch konferencji międzynarodowych w kraju ugruntowało nasz obraz wśród europejskich organizacji liberalnych i adogmatycznych. Nawiązaliśmy i utrzymujemy kontakty z organizacjami Europy Środkowej i Wschodniej. Podpisaliśmy konwencję o współpracy z Wielką Łożą Włoch. Trwają rozmowy nad podpisaniem kilku następnych konwencji z innymi Zakonami europejskimi.

Udało się doprowadzić do zapalenia świateł struktury wyższych stopni Rytu

Szkockiego Dawnego i Uznanego oraz usamodzielnienie się struktury wyższych stopni Rytu Francuskiego. Powstała Rada Najwyższa Inspektorów Generalnych 33 i ostatniego stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego Wolnych i Uznanych Mularzy Polski i krajów Bałtyckich. Podniesieni do 33 stopnia siostry i bracia budują strukturę. Zapalono światło Łoży Doskonałości **Wieża Babel**. Tłumaczymy i adaptujemy rytuały, szykując zapalenie prac łoż następnych stopni.

Powstała druga kapituła wyższych



stopni Rytu Francuskiego **Jedność Prawdziwa**. Ukonstytuowano samodzielną polską Kapitułę Generalną ze wszystkimi jej organami. Jest ona odpowiedzialna za budowę struktur wyższych stopni Rytu Francuskiego w Polsce.

Od ostatniego Konwentu WWP priorytetem stał się rozwój wewnętrzny Zakonu. Wejściem Zakonu w XXI wiek było powstanie kilka lat temu Wirtualnego Wielkiego Wschodu. To narzędzie dało nam możliwość dotarcia z informacją o nas do szerokiej rzeszy zainteresowanych w całej Polsce. Nastąpiła fala zgłoszeń chętnych do wstąpienia w nasze szeregi. Łoże dosyć

dowolnie korzystały z nadchodzących ofert. Ograniczone możliwości organizacyjne powodowały, że sporo kandydatów nie doczekało się rozpatrzenia. Przyjmowanie kandydatów z odległych od siedziby łoży miast okazało się jednak porażką.

Dziś staramy się sprostać wyzwaniom nowej rzeczywistości. Obecnie łoże Wielkiego Wschodu Polski pracują w Warszawie, Bydgoszczy, Poznaniu oraz w Rydze na Łotwie. Teraz przyszedł czas na pracę organiczną. Naszym celem minimalnym jest podwojenie liczebności członków Zakonu. Wyjście poza dotychczasowe miejsca pracy do innych ośrodków, tak żeby dać szansę mieszkańcom całej Polski. Na kwiecień br. przewidujemy zapalenie świateł łoży **Michał Sędziwój** pracującej na Wschodzie Krakowa. Pod koniec roku powinniśmy być gotowi zapalić światła łoży **Jan i Emilia Heweliusz** na Wschodzie Trójmiasta. Wydarzeniem marca będzie zapalenie świateł nowej łoży **Witelon**, pracującej na Wschodzie Warszawy w trybie zaocznym. Łoża ta zorganizowana została dla chętnych spoza ośrodków, w których nurt wolnomularstwa liberalnego był już obecny. Chcemy każdemu chętnemu, który spełnia warunki zapisane w naszej konstytucji, dać możliwość rozwoju w duchu wolnomularskiej drogi samodoskonalenia etycznego i duchowości pozareligijnej. Praca Łoży **Witelon**, poza dwoma – trzema blokami weekendowych spotkań, będzie wykorzystywała nowe technologie internetowe. Sesje na zamkniętym forum dyskusyjnym, specjalny dostęp do literatury i multimedialnych pokazów, wyteżona korespondencyjna praca własna pozwoli nam, mamy nadzieję, stworzyć za kilka lat mistrzów, którzy światło naszych



liberalnych przekonań i głębokiego przywiązania do tradycji i rytuałów zaniosą do innych miast Polski.

Pracujemy jako pionierzy. Nie mamy stuletnich świątyni, infrastruktury, pokoleniowych tradycji. Ale nawet w tych warunkach chcemy dbać o prestiż i wizerunek Zakonu oraz wolnomularza Wielkiego Wschodu Polski. Trwają prace nad projektem nowego logo Wielkiego Wschodu Polski. Na wiosnę tego roku będzie miała premierę nowa wielojęzyczna, oficjalna strona internetowa WWP. Działa już adres mailowy dla kandydatów do łóż WWP, w tym do łoży zaocznej: rekrutacja@wielkiwschod.pl. Porządkujemy ślady naszej współczesnej historii, wdrażamy system dbania o pamięć tych, którzy odeszli na Wieczny Wschód, program doceniania naszych nestorów.

Łoże Wielkiego Wschodu Polski pracują coraz lepiej. Mamy dociekliwych i zaangażowanych uczniów i mądrych mistrzów. Bardzo dobrych Czcigodnych Mistrzów, którzy dbają o rytualną stronę, zachowanie tradycji i wysoki poziom prac. Łoże są autonomiczne, ale staramy się zapewnić dużą integrację

sióstr i braci z różnych łoż, tak aby wspólna praca przynosiła satysfakcję i radość. Staramy się, żeby coraz większa część członków Zakonu miała świadomość odpowiedzialności nie tylko za swoją łożę, ale także za cały Zakon.

Mając przyjemność pisać o aktualnym obrazie Wielkiego Wschodu Polski do jubileuszowego numeru „Wolnomularza Polskiego”, muszę podkreślić radość z tego, jak bardzo jego wydanie wpisuje się w naszą aktualną politykę. Żałuję, że wspaniała działalność wydawnicza naszego Wielkiego Edytora WWP br.: **Adama Wysockiego** nie doczekała się pełnego wykorzystania w latach poprzednich. Możliwe, że wyprzedzała poziom rozwoju raczkującego wolnomularstwa. Stała się za to sztandarowym elementem naszej historii. Mam nadzieję, że mimo zmieniającej się sytuacji na rynku wydawniczym, dalsze losy „Wolnomularza Polskiego” w wersji papierowej



czy już elektronicznej będą wspierały nasze działania w popularyzacji idei masonskich w naszym kraju.

**SELIM WASYLKIEWICZ
WIELKI MISTRZ
WIELKIEGO WSCHODU POLSKI**

N A D E S Z Ł O M A I L E M

URODZIŁEM SIĘ NIEDALEKO ŁOŻY

Piszę ten list jako profan, który poznał „masonską tajemnicę” o planach wydania 50. numeru „Wolnomularza Polskiego”. W półmroku, bez fartuszka i innej odzieży ochronnej zabrałem się więc do pracy, by zdążyć przed północą.

Sztuką królewską zacząłem interesować się kilka lat temu. Zaczęło się od książki profesora Ludwika Hassa „Masoneria polska XX wieku”. Czytając od deski do deski kolejne pozycje, poznawałem, na tyle, na ile można poznać w deszczowe wieczory, dziedzictwo oraz wartość intelektualną i duchową wolnomularstwa. Dzięki czemu wiele rzeczy widzę teraz w zupełnie innym świetle.

Na przykład na nowo odkrywam architekturę miasta, w którym mieszkam od kilkunastu lat. Zauważam detale elewacji, które jeszcze niedawno były po prostu ozdobnikami – nie kryły w sobie żadnej tajemnicy. Dziś wiem, że znalazły się tam celowo. Tak jest choćby w przypadku kamienicy, obok której codziennie przechodzę w drodze do pracy. Jej front zdobią niezauważane przez większość przechodniów cyrkiel i trójkąt.

Podobnie było podczas ostatniej podróży do rodzinnego miasta, którego nie widziałem od lat. Dowiedziałem się, że urodziłem

się kilkaset metrów od świątyni wolnomularskiej. Może więc to przeznaczenie?

Dlaczego tak się zainteresowałem masonerią? Może ze względu na otaczającą ją aurę tajemniczości? Być może chęć poznania sekretu działa na mnie swą naturalną siłą i popycha mnie na Wschód? Pociąga mnie dyskrekcja członków łoż. Podobają mi się to, że symbole czy tajne znaki można odnaleźć w największych dziełach sztuki.

A może to w cyrkle i węgielniczy, w wartościach i ideach, które reprezentują odnajduję to, co wydaje mi się najciekawsze w wolnomularstwie? Najpewniej jednak to połączenie tych dwóch elementów – tajemnicy i idei – jest tym, co pociąga mnie w tym ruchu. I tu pojawiają się schody... kręte.

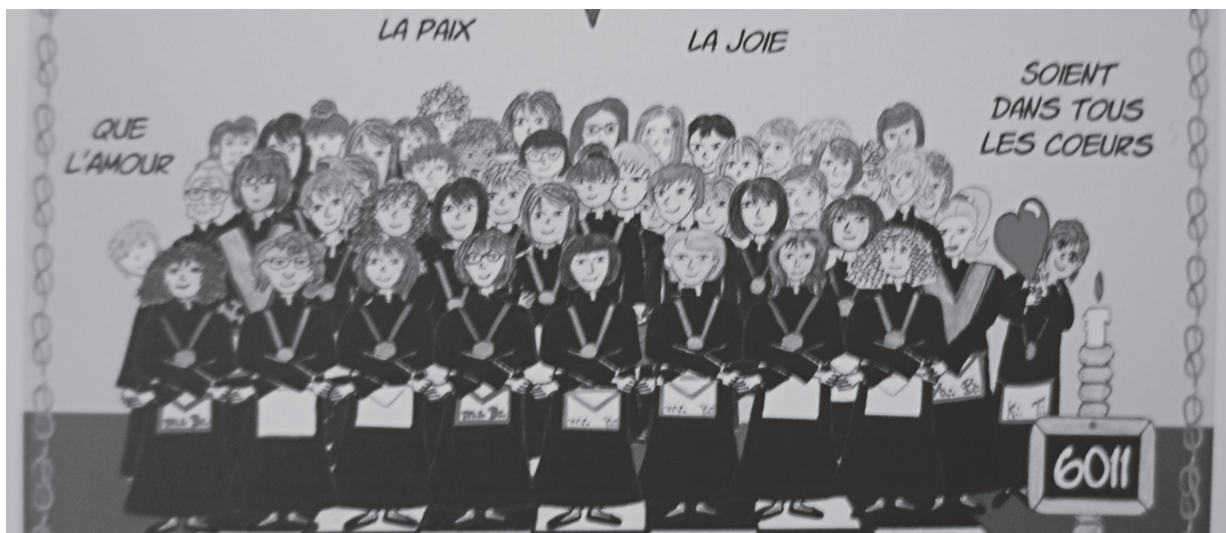
Choć profesor Tadeusz Cegielski pisze, że największą tajemnicą masonerii jest brak jakiegokolwiek tajemnicy, to na pewno symbolika i te wszystkie farmazony, stanowią klucz do lepszego zrozumienia rzeczywistości. Może po prostu wierzę, że dzięki wolnomularstwu można stać się lepszym człowiekiem. Wolnomularstwo nie jest dla mnie celem – ale drogą. Drogą, którą chciałbym przejść. Zbliża się północ, u mnie wciąż deszcz pada... Czy ktoś poda mi parasol i wskaże drogę na Wschód?

MIKOŁAJ Z POŁUDNIA



SUKNIA I FARTUSZEK

KARTKI Z DZIEJÓW
WOLNOMULARSTWA KOBIECEGO



W Konstytucji Andersona (1723 r.), która dała formalny początek nowoczesnemu wolnomularstwu spekulatywnemu, napisano, że masonem musi być człowiek wolny i dobrych obyczajów. Jednocześnie z masonerii wykluczono ludzi ułomnych, „głupich” ateistów oraz... kobiety. To ostatnie było spowodowane ówczesnym położeniem społecznym kobiet w Anglii i długą tradycją wyłącznie męskich klubów. Gdy po kilkunastu latach idea wolnomularska przekroczyła Kanał La Manche i przeszła do Francji, sytuacja zmieniła się diametralnie. Francuzki z wyższych sfer i prowadzone przez nie salony literackie odgrywały zupełnie inną rolę niż w Anglii. Kobiety miały też o wiele wyższą pozycję towarzyską. I właśnie we Francji powstały w połowie XVIII wieku pierwsze tzw. loże adopcyjne, będące odbiciem łóż męskich. Takie loże narodziły się także na ziemiach I Rzeczypospolitej.

LOŻE ADOPCYJNE W XVIII WIEKU

W 1769 roku powstała loża **Cnotliwy Sarmata** (od momentu narodzin masonerii polskiej na dworze Augusta Mocnego w 1729 r. upłynęło okrągłe 40 lat), która wzięła pod opiekę kobiecą placówkę adopcyjną. Po kilkunastu latach nosiła ona nazwę **Wielka Loża Adopcyjna pod Klimatem Warszawy**, później zaś **Wielka Loża Dobroczynności na Wielkim Wschodzie Warszawskim**. Loża ta była pierwszą lożą adopcyjną w naszej części Europy, a symbolika jej rytuału nawiązywała do historii **Hypatii z Aleksandrii**, kobiety astronomki, matematyczki i filozofki, zamordowanej przez fanatyczny tłum chrześcijan „zainspirowany” przez tamtejszego biskupa Cyryla.

W loży znajdujemy najznamiensze nazwiska ówczesnej polskiej arystokracji: **Poniatowskich, Potockich, Lubomirskich, Sanguszków, Sapiehów, Rzewuskich**. Zasiadały w niej żony, siostry, matki oraz... przyjaciółki polskich masonów na czele z samym królem – wolnomularzem **Stanisławem Augustem Poniatowskim**, choć nie tylko. Właśnie w tej loży zostały po raz pierwszy zrównane z arystokratkami reprezentantki stanu trzeciego, żony warszawskich bankierów: znana francuska elegantka **Filipina Maria z domu Vallentin**, małżonka **Piotra Teppera**, czy **Klemensa Berneaux z domu Chapiseaux de la Grande** oraz **Janowa Chaudoir**. Jak pisze wybitny znawca historii masonerii Europy Środkowo-Wschodniej prof. Ludwik Hass: „Panie te uświetniały swoją obecnością większe zebrania wolnomularskie, przysparzały też «sztuce królewskiej» popularności w najwytworniejszych kołach towarzyskich Warszawy”.

Zgodnie z ówczesnymi masońskimi zwyczajami, panie zajmowały się głównie dobroczynnością, kiedy jednak najbardziej postępowy odłam polskiej masonerii podjął się prac nad Konstytucją 3 Maja 1791 r., właśnie siostry z loży adopcyjnej jako pierwsze zjawiały się w lożach parlamentarnych, przejawiając swój wybitnie uczuciowy stosunek do dzieła naprawy Rzeczypospolitej.

Loże adopcyjne funkcjonowały z mniejszym lub większym powodzeniem także w Księstwie Warszawskim (**Loża Eden**). Z tego też okresu pochodzi wiersz jednego z braci o „siostrach swobody”:

*Witajcie siostry swobody,
Witajcie w świątyni chwały,
Którą ręce świętej zgody*



*Dla dobra świata działy się
Wnoście z bratnimi ofiary
Podstawy cnoty ołtarzy
I złóście na nich te dary
Co zdobią Wolnych Mularzy!
Od was tytuł wstawionej,
Wdzięczne córki, tkliwe matki,
Dobre panie, tkliwe żony,
Kochające kraj Sarmatki.*

Łoże adopcyjne znikły ostatecznie wraz z łożami męskimi cesarstwa rosyjskiego na początku lat 20. XIX wieku, po edykcje cesarskim delegalizującym całą rosyjską masonerię. Był to rok 1821.

PIERWSZE EMANCYPANTKI...

Kwestia kobieca pojawiła się na nowo i w innym kształcie wraz z pozytywizmem i ruchem emancypantek. Pod koniec XIX wieku – znów we Francji – narodziło się wolnomularstwo mieszane **Le Droit Humain**. Odnotowano też pojedyncze inicjacje kobiet w łożach związanych z Wielką Łożą Francji. Nad Wisłą znamy nazwiska dwóch Polek inicjowanych w 1916 r. w lubelskiej łoży Wolni Oracze: **Wandy Papiewskiej** i **Jadwigi Marcinkowskiej**. Ta ostatnia była przewodniczącą Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, organizacji kobiecej skupiającej żony, siostry, matki i narzeczone legionistów i peowiaków Józefa Piłsudskiego. Organizacja przyczyniła się walcnie do uzyskania przez Polki, jako jedne z pierwszych w Europie, równych praw politycznych. Same łoże adopcyjne do Polski nigdy już nie wróciły, a kobiety były inicjowane po I wojnie światowej jedynie w łożach mieszanych **Droit Humain**.

NARODZINY WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI

W roku 1935 działało we Francji 9 łoż adopcyjnych, z czego aż 7 w samym Paryżu. Utworzono wówczas tzw. Wielki Sekretariat, z prezydentką na czele. Był to pierwszy organ przyszłej obediencji żeńskiej. Dalsze prace w tym kierunku zostały przerwane przez wojnę. Wzorem innych autorytarnych i faszystowskich reżimów, rząd marszałka Petain'e'a rozwiązał wszystkie łoże masoniekie dekretem z 13 sierpnia 1940 roku. Już po wyzwoleniu, choć jeszcze w trakcie działań wojennych w roku 1944, siostry założyły Komitet Odnowy. Prace wznowiły tylko 4 przedwojenne łoże adopcyjne. Podobnie jak ich bracia, także siostry musiały przejść oczyszczenie i wypełnić specjalną ankietę odnoszącą się do ich postawy i działań w czasie wojny.

17 września 1945 r. bracia z Wielkiej Łoży Francji na swoich konwencie ogłosili niepodległość łoż adopcyjnych. Jak wspominały potem siostry, warunki działania były bardzo ciężkie, rekrutacja rzadka – 4 inicjacje w ciągu roku – i ciągle ten sam adopcyjny rytuał, tyle tylko, że siostry – oficerki, nie były dublowane przez braci. Zmiana zaszła dopiero w 1952 r.,

kiedy to we wrześniu powstała nowa nazwa obediencji: **Wielka Żeńska Łoża Francuska Rytu Adopcyjnego**. Ta ostatnia część nazwy funkcjonowała do 1958 r. Reforma narodziła się w paryskiej łoży Izis, która jako pierwsza wprowadziła wówczas czarne suknie i medal. Nie obyło się wówczas bez ostrej dyskusji. Niektóre siostry uważały, że kolor czarny to kolor zwątpienia, a same suknie wprowadzają uniformizację. Medal dla łoży, jej znak i symbol wymyśliła czcigodna mistrzyni łoży Izis na Wschodzie Paryża **Gisele Faivre**, i szybko przyjął się on w całej obediencji, z wyjątkiem łoż pracujących w rycie francuskim.

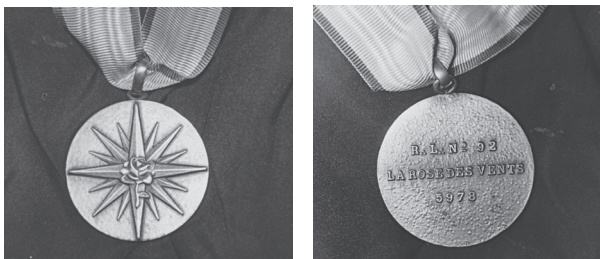
Warto wspomnieć, że w latach 50. nie obyło się bez pewnego organizacyjnego zamieszania. Część braci, ale i samych sióstr, chciało przenieść do Francji amerykańskie wolnomularstwo adopcyjne Zakonu Gwiazdy Wschodu, gdzie występowały postaci kobiece rodem ze Starego Testamentu i posługiwano się innym nazewnictwem, np. zamiast Wielkiej Mistrzyni występowała Wielka Matrona, a do łoż mogły należeć tylko kobiety z rodzin czy powinowate regularnych braci. We Francji próba ta nie powiodła się. Lepiej było we Włoszech i w Niemczech, gdzie okupacyjne wojska amerykańskie pozostały na dłużej. Jeszcze w 1974 roku w Niemczech istniało 20 łoż i 11 we Włoszech.

RÓŻA WIATRÓW NA WSCHODZIE PARYŻA

Dla Polek ważną datą z historii żeńskiej obediencji we Francji jest rok 1978, kiedy to w Paryżu narodziła się łoża o nazwie **Róża Wiatrów**, której posłaniem było sianie ziaren wolnomularstwa poza granice Francji. Jej członkinią była Ewa, Polka mieszkająca we Francji od wielu lat. Ewa za swoją życiową misję uznała założenie w swojej ojczyźnie pierwszej łoży kobiecej. Tak wspominała o tych dniach po wielu, wielu latach, w desce pisanej w 2011 r. na jubileusz Prometei, pierwszej kobiecej łoży w Polsce:

Dowiedziałam się, że w WZLF istnieje specyficzna łoża, której zadaniem jest inicjacja kobiet w krajach, w których wolnomularstwo kobiece nie istnieje. Wstąpiłam do Róży Wiatrów. W przenośni powiem, że tam uczyłam się rzemiosła. Miałam projekt, w ręce narzędzia, ale ciągle nie było materii. Aż pewnego dnia jeden z zaprzyjaźnionych francuskich braci zadzwonił z wiadomością, że w gmachu WWF na rue Cadet odbędzie się ceremonia z udziałem braci z Polski. Udało mi się wreszcie nawiązać pierwszy kontakt z wolnomularzami





z Warszawy, a ci przedstawili mi pierwszą kandydatkę, naszą siostrę Mirkę. Doświadczone siostry z Róży Wiatrów nigdy nie podejmują budowy w jakimś kraju bez sprawdzenia gruntu. Jedna z nich przyjechała do Warszawy i spotkała się z proponowaną przeze mnie kandydatką. W wyniku tego spotkania zapaliło się zielone światło, Róża Wiatrów zgodziła się podjąć działania w Polsce. Po trzech latach poszukiwań i przygotowań, zaczęło się konkretne działanie.

Rozpoczęliśmy rozglądać się za innymi siostrami polskiego pochodzenia, członkiniami WZLF. Z Siostrą Magdą N., profesorką Sorbony, zabrałyśmy się do tłumaczenia rytuałów. We wrześniu 1993 roku Mirka i Agnieszka przyjechały do Paryża i zostały inicjowane w Różę Wiatrów. Do dzisiaj żyje we mnie wzruszenie tej chwili. Ceremonia odbyła się w dwóch językach, zasadnicze urzędy objęły siostry polskiego pochodzenia, późniejsze założycielki Łoży Prometea i w większości ciągle jeszcze jej członkinie: Magda, Freda, Halina, później Ewa ze Sztrasburga, Elizabeth z Lille i Małgorzata, świeżo upieczona mistrzyni.

PIERWSZE ZIARNA NAD WISŁĄ

Nie zapomnę nigdy tych dni. Ewa spotkała się ze mną w czerwcu 1993 r. Mój mąż, Adam Wysocki, był już inicjowany w łożu Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy, jednej z łoż należących wówczas do Wielkiego Wschodu Francji, i bardzo popierał inicjatywę założenia łoża kobiecej. Po upływie trzech miesięcy, 26 września 1993 r., doszło do opisanej przez Ewę do inicjacji. Najbardziej utkwily mi w pamięci dwa elementy: stare, szare mury byłego klasztoru, gdzie mieściła się paryska siedziba Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji i mocno kołysząca się na wietrze, rosnąca na malutkim dziedzińcu róża, którą obserwowałam, siedząc samotnie przed samą ceremonią, choć jej koloru już nie pamiętam.

Podczas tego pobytu nie tylko po raz pierwszy zobaczyłam Paryż i zakochałam się w jego kawiarenkach, ale i przeprowadziłam – jako rasowa dziennikarka – kilka wywiadów, które ukazały się potem w pierwszym numerze „Wolnomularza Polskiego”. Pismo to stworzyliśmy wspólnie z Adamem, moim mężem i bratem wolnomularskim. We wrześniu 1993 r. był już gotowy jego numer sygnałny. Wieści o inicjacji pierwszych Polek, rozmowy z s. Ewą i Czcigodną Mistrzynią łoża Róża Wiatrów opublikowaliśmy w numerze 1. „Wolno-

mularza Polskiego”, który ukazał się w styczniu 1994 r., pod tytułem „Róża Wiatrów, łoża inna niż wszystkie”:

Było to 15 lat temu – opowiadała Czcigodna Mistrzyni. – Jedna z naszych siostr stanęła przed problemem, jak nie stracić kontaktu z dwiema innymi siostrami z Togo, które po kilku latach pobytu we Francji wracały na stałe do swojej ojczyzny. Nie muszę dodawać, że nie było wówczas w Togo masonerii kobiecej. Właśnie w ten sposób zrodziła się idea naszej łoży; łoży, w której w ciągu tych piętnastu z górą lat inicjowałyśmy ponad pięćset kobiet z całego świata. Większość z nich utworzyła już swoje łoża w krajach, których są obywatelkami. Chcę podkreślić, że łoża te są samodzielne i niezależne. Spytałam także Czcigodną, co chciałabym przekazać Polkom za pośrednictwem „Wolnomularza Polskiego” i usłyszałam: Jeśli Pani rodaczki są zainteresowane sprawami wolnomularstwa, winny nawiązać z nami kontakt. Przyjmiemy je z radością. Chcemy także i im udostępnić możliwość praktykowania naszych ideałów: Wolności, Równości i Braterstwa.

Byłyśmy wówczas dwie: Agnieszka i niżej podpisana. Obok zasygnalizowanego już „Wolnomularza Polskiego”, zaczęliśmy wydawać z mężem w tzw. małej poligrafii BIBLIOTECZKĘ



„Wolnomularza Polskiego”, tylko do użytku wewnętrznego braci i siostr. Jako jeden z jej pierwszych tomików ukazał się tekst pt. „SUKNIA I FARTUSZEK, o masonerii kobiecej w Polsce”. Wydaliśmy go w marcu 1996 r. *A co z kobietami? – pytałam retorycznie. – Jesteśmy! Nasze grono liczy na razie zaledwie 5 członkiń, ale jest pewne, iż za rok będzie nas dwa, trzy razy więcej, a za kilka lat powstanie w Polsce prawdziwa łoża kobieca. [...] Chcemy być coraz bliżej naszych siostr – masonek z Francji. W tym samym czasie, gdy nasza Ojczyzna – Polska stara się ze wszystkich sił, by znaleźć się w zjednoczonej, demokratycznej Europie, my już tam jesteśmy. Po prostu....*

Nieformalne spotkania i rozmowy odbywały się w różnych miejscach, w tym w naszym mieszkaniu na Nowym Świecie, w ramach tzw. Spotkań pod Akacją. Miały one



ponadobediencyjny charakter. Spotykali się u nas bracia z łóż Wielkiego Wschodu Francji, a potem Wielkiego Wschodu Polski, bracia i siostry z **Droit Humain**, byli i masoni z Wielkiej Łoży Narodowej, no i oczywiście my, siostry z Róży Wiatrów.

Siostra Ewa wspominała: *Regularnie inicjowałyśmy siostry w odstępach kilku miesięcy, grupa szybko się powiększała. Większość nowych kandydatek była proponowana przez nasze pierwsze siostry. Siostry Róży Wiatrów powierzyły mi na początku instrukcję polskich siostr, oczywiście droga korespondencyjną. Staralam się przyjeżdżać do Warszawy tak często, jak tylko*

było to możliwe. Ponieważ doszliśmy wspólnie z siostrami z Róży Wiatrów do wniosku, że konieczna jest różnorodność interpretacji symboliki masonskiej, z czasem podzieliłyśmy się z siostrami z Francji rolami Pierwszej i Drugiej Dozorujących. Konieczne były tłumaczenia, ale dałyśmy sobie radę.

Rok 1998 był ważny z dwóch względów: Róża Wiatrów obchodziła swoje 20-lecie, a w Polsce nasz stan osobowy okrzepł na tyle (było nas kilkanaście), że utworzony został formalny **Trójkąt na Wschodzie Warszawy**, którego przewodniczącą została niżej podpisana. 1 lutego 1998 r. wysłałyśmy do Paryża Posłanie:

20 LAT ŁOŻY RÓŻA WIATRÓW NA WSCHODZIE PARYŻA

Kiedy przed dwudziestu laty w stolicy Francji rodziła się idea łoży Róża Wiatrów, żadna z nas w Polsce nawet nie śmiała marzyć, że przyjdzie czas, że i Polki będą mogły należeć do masonerii. Wydawało się, że podziały na naszym kontynencie są wieczne, że o hasłach Wolność – Równość – Braterstwo będziemy mogły jedynie się uczyć z podręczników historii Polski, z rozgoryczeniem i z zazdrością spoglądając na Zachód.

Aż przyszedł przelomowy dla naszego kraju rok 1989. W Warszawie pojawili się pierwsi – niestety, wyłącznie mężczyźni – przedstawiciele wolnomularstwa. O masonerii zaczęło być głośno, choć trzeba przyznać, że przedstawiano ją nie zawsze w pozytywnym świetle.

Kilka lat później, któregoś dnia, od za-przyjaźnionych braci nadszedł sygnał, że francuska masoneria żeńska z radością przywitałaby w swoich szeregach siostry ze Wschodu. W czerwcu 1993 r. przyjechała do Warszawy nasza rodaczka od wielu lat zamieszkała w Paryżu — siostra Ewa. Już we wrześniu tego samego roku dwie pierwsze Polki znalazły się na inicjacji.

Obawy i wątpliwości – jak nas przyjmą? czy znajdziemy z siostrami we Francji wspólny język? szybko ustąpiły miejsca fascynacji i radości. Okazało się, że masonskie hasła o braterstwie, wspólnocie nie znającej granic, są hasłami rzeczywiście realizowanymi w praktyce. W Róży Wiatrów znalazłyśmy serdeczność i życzliwość. Mimo barier językowych, kulturowych, barier różnych

doświadczeń historycznych, czułyśmy się wśród siostr jak u siebie w domu. I chyba o to właśnie chodzi – aby cały świat był jednym wspólnym domem dla ludzi, niezależnie od tego, czy są biali, żółci czy czarni.

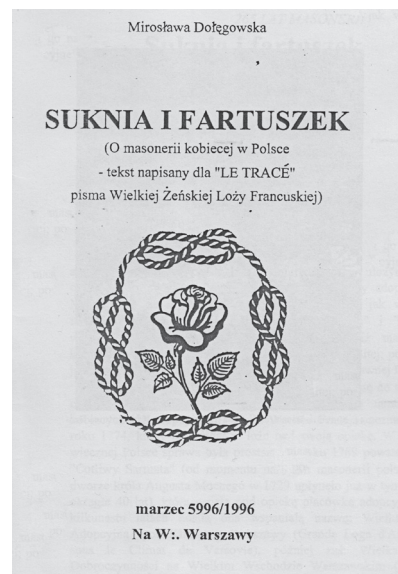
Nasza łoża Róża Wiatrów i cała nasza obediencja chce urzeczywistnienia tych szczytnych idei. Życzymy naszym siostrom z Francji i we wszystkich krajach, w których wykiełkowały nasiona Róży Wiatrów, aby hasła Wolności, Równości i Braterstwa żyły nie tylko na kartach Konstytucji ustaw i statutów, lecz by były żywe w sercach i sumieniach ludzi. Wtedy to rzeczywiście zatryumfują!

Z braterskim pozdrowieniem, siostry z Polski.

Warszawa, 1 lutego 1998 r.

Potrzeba było jeszcze dwóch lat, aby doszło do zapalenia świecą Sz.: L.: **Prometea na Wschodzie Warszawy**, pierwszej w historii Polski niezależnej łoży kobiecej. Stało się to w listopadzie 2000 r.

MIROŚLAWA DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA
SZ.: M.: SZ.: L.: PROMETEA
NA WSCHODZIE WARSZAWY,
6011/6012



P O L S K I E L O Ż E
W I E L K I E J Ż E Ń S K I E J L O Ż Y F R A N C J I

PROMETEA I GAJA AETERNA



OBECNIE W WARSZAWIE DZIAŁAJĄ DWIE LOŻE ŻEŃSKIE – SZ.: L.: PROMETEA NR 349 I SZ.: L.: GAJA AETERNA 49 NR 437. OBIE LOŻE NALEŻĄ DO OBEDIENCJI WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ LOŻY FRANCJI, KTÓRA WEDŁUG STANU NA WRZESIEŃ 2011 R. LICZY 13 462 CZŁONKIŃ PRACUJĄCYCH W 399 LOŻACH NA CAŁYM ŚWIECIE.

Każda loża reprezentowana jest na Konwentach WŻLF przez wybierane rokrocznie delegatki/posłanki. Zbierają się one dwa razy w roku: w marcu na Walnym Posiedzeniu WŻLF i we wrześniu na dorocznym Konwencie. Oba te zgromadzenia poprzedzone są zebraniem delegatek Loż spoza europejskiego terytorium Francji oraz loż zagranicznych. Loże te mają więc okazję do zabrania głosu zarówno w sprawach specyficznych dla ich prawidłowego funkcjonowania w odległych miejscach lub krajach, jak i podczas zgromadzeń ogólnych, kiedy to mogą się wypowiedzieć w sprawach dotyczących zarządzania obediencją, jej organizacją, finansami i polityką zagraniczną. Poprzez głosowanie uczestniczą w podejmowaniu wszystkich strategicznych decyzji.

Obie polskie loże pracują w rycie Szkockim, Dawnym i Uznany.

Pracujemy w lożach tzw. niebieskich, które obejmują 3 stopnie wtajemniczenia: uczennica, czeladnicza, mistrzyni. Możliwość pogłębiania wiedzy wolnomularskiej i dalszej refleksji filozoficznej stwarza nam odrębna struktura organizacyjna – Supreme – Conseil Feminin de France z siedzibą w Paryżu, która prowadzi wyższe stopnie, od 4 do 33.

Należymy do nurtu wolnomularstwa liberalnego, które uznając koncepcję Wielkiego Budownika Wszechświata, daje każdemu swobodę interpretacji tego symbolu i akceptuje każde wyznanie lub jego brak, uznając kwestię stosunku do Boga za wewnętrzną sprawę każdego człowieka.

Pierwszą polską żeńską lożą, która zapaliła światła 4 listopada 2000 roku na Wschodzie Warszawy była Sz.: L.: Prometea. Powstanie Prometei było możliwe dzięki pomocy francuskich sióstr z loży La Rose de Vents (Róży Wiatrów) na Wschodzie Paryża – jednej z loż Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, której celem jest umożliwienie inicjowania kobiet na całym świecie, tam gdzie nie ma wolnomularstwa kobiecego. Nim jednak doszło do tego historycznego momentu, upłynęło wiele lat. Pierwsze polskie wolnomularski inicjowane były w 1993 roku właśnie w La Rose des Vents. Po pięciu latach od pierwszej inicjacji sióstr z Polski, w roku 1998, kiedy było już kilka mistrzyń, powstał Trójkąt na Wschodzie Warszawy. Po upływie dalszych dwóch lat byliśmy gotowe do zapalenia światła Sz.: L.: Prometea. Jej założycielkami było 7 mistrzyń z polskiego Trójkąta na Wschodzie Warszawy i 7 mistrzyń

z paryskiej loży Róża Wiatrów Wielkiej Żeńskiej Loży Francji.

Uroczyste zapalenie światła Prometei odbyło się z udziałem licznych gości z Polski i z zagranicy. Patent wręczyła nam ówczesna Wielka Mistrzyni WŻLF Marie -France Piccard. Oczywiście przyjechały siostry z Róży Wiatrów z Czcigodną Mistrzynią na czele, a także siostry z innych loż WŻLF, między innymi z Pragi, Węgier i Niemiec. Obecni byli przedstawiciele wówczas jeszcze polskiej Jurysdykcji Międzynarodowego Zakonu Mieszanego Le Droit Humain – dzisiaj Federacji oraz loż Wielkiego Wschodu Polski.

Nazwa Prometea bezpośrednio nawiązuje do starogreckiego mitu o herosie, który ofiarował ludzkości ogień, zastrzeżony wcześniej dla bogów z góry Olimp, za co został srodze przez nich ukarany. Narodził się mit prometejski – oznaczający bunt przeciw niesprawiedliwej tyranii, upartą walkę o szczęście całej ludzkości, swobodę człowieczego ducha, zakończoną po nieludzkich cierpieniach i ofiarach ostatecznym zwycięstwem. Uznałyśmy, że nazwa ta jest adekwatna dla pierwszej w historii naszego kraju loży kobiecej (nie licząc XVIII-wiecznych loż adopcyjnych). Ponadto, Prometea w języku greckim oznacza „przewidująca”, co trafnie oddawało wiarę i nadzieję jej członkiń-założycielek, iż stanie się ona inicjatorką wielu następnych loż kobiecych, a co stało się faktem dopiero po 10 latach, kiedy powstała druga loża kobieca – Gaja Aeterna.



Gaja Aeterna zapaliła światła 20 listopada 2010 roku, w dzień po uroczystych pracach z okazji 10-lecia Prometei, które obchodzone było przy udziale licznych dostojników wolnomularskich i gości z Francji w warszawskiej siedzibie loży. Prace jubileuszowe Prometei były niezwykle odświętne nie tylko z powodu znamienitych gości, ale także specjalnie przygotowane na ten cel deski wspomnieniowej, wzbogaconej osobistymi refleksjami kolejnych pięciu Czcigodnych Mistrzyń, kierujących lożą w ciągu minionych lat. Z okazji Jubileuszu Regina Toutin – zastępczyni Wielkiej Mistrzyni Wielkiej Żeńskiej Loży Francji – przekazała Sz.. L.. Prometea życzenia urodzinowe od Wielkiej Mistrzyni i Rady Federalnej.

Asystemowanie przy narodzinach jest zawsze wielkim szczęściem. Nawet jeśli są to narodziny symboliczne, tak jak wszystkie inne są one bardzo wyczekiwane. Dlatego bez wahania chcemy wspomóc to tworzenie nowego życia. Nie boimy się widoku rodzicielki, która wydaje owoc tracąc wiele długo zbieranych sił, aby urodzić potomstwo. Potomstwo dzisiaj bardzo do niej podobne, zaś jutro, czego jestem zupełnie pewna, identyczne i odmienne zarazem.

Moje drogie siostry, przyjmując imię Gai, wybrałyście sobie miejsce pod znakiem pierwotnej kobiecości, płodności, tworzenia.

Wielka Żeńska Loża Francji nie stawia

Oto niektóre fragmenty posłania:

Wielka Mistrzyni i Rada Federalna prosiły nas, żebyśmy złożyły wam najlepsze życzenia urodzinowe. Uroczyste obchodzenie jubileuszu dziesięciolecia loży w prawie trzystuletnim wolnomularstwie może wydawać się trochę przedwczesne, ale Wy nie jesteście zwykłą lożą. Jesteście zagraniczną lożą WŻLF i wiemy, że z tego powodu musiałyście poświęcić więcej czasu i energii na służbie wolnomularskich ideałów.

Mamy świadomość trudności, z którymi się borykałyście i niebezpieczeństw, które na Was czyhały. Wiemy, że każdego dnia musicie walczyć o umocnienie pozycji wolnomularstwa kobiecego w naszym kraju. Ta praca przynosi dzisiaj owoce, bo jutro

ujrzy światło nowa loża, która narodziła się z waszej grupy i której ustanowienie budzi nadzieje a to, że w niedługim czasie stworzycie niezależną polską obediencję żeńską. Doszłyście do tego sukcesu dzięki temu, że jesteście silne i wymagające.

W istocie, największym prezentem urodzinowym dla Prometei, było powstanie nowej loży, który to prezent Prometea zafundowała sobie sama. Założycielkami Sz.. L.. Gaja Aeterna było 15 mistrzyń z Sz.. L.. Prometea. Uroczystość zapalenia świateł odbyła się w warszawskiej siedzibie Prometei, gdzie aktualnie pracują nasze obie loże. Patent otrzymałyśmy z rąk zastępczyni Wielkiej Mistrzyni Wielkiej Loży Francji – **Reginy Toutin** w obecności przedstawicieli Rady Federacji Wielkiej Żeńskiej Loży

sobie celu w postaci powoływania dyspozytur za granicą. Utworzona została dla kobiet wolnych, zdecydowanych rzetelnie pracować we własnym środowisku politycznym, kulturalnym oraz w okolicznościach wynikających z rodzimej historii.

Życzę Wam, w imieniu Wielce Szanownej Wielkiej Mistrzyni i Rady WŻLF oraz w imieniu wszystkich siostr naszej obediencji, szczęśliwej podróży. Pozostańcie przez całą drogę razem Matki i Córki, PROMETEA I GAJA AETERNA. Nie rezygnujcie z walki o wolne i świadome życie wszystkich nas, kobiet-masonek. Ufamy Wam i jesteście z Wami. ✨

Francji. Obecni byli także liczni goście z francuskich łóż Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, Wielkiego Wschodu Francji oraz polskich obediencji liberalnych – Wielkiego Wschodu Polski i Międzynarodowego Zakonu Mieszanego Le Droit Humain.

Nazwa naszej drugiej loży kobiecej nawiązuje do greckiego mitu Bogini Ziemi – Wielkiej Matki, twórczyni świata, źródła wszelkiego życia. Gaja-Ziemia jest macierzą, mieści w sobie pełnię możliwości i kreacji. Powołaniem naszej drugiej loży jest także kreacja, tworzenie nowych łóż na trwałym fundamencie, inicjowanie kobiet wolnych i dobrych obyczajów, aby pomóc im stać się wolnomularkami.



Obleczona w chwili, gdy nazwano mnie Siostrą,
Utkana z czarnej ciszy Izby Rozmyślań
I sączącego się skąpo
Przyćmionego światła Północnej kolumny,
Oto moja suknia, CISZA

Czarna Harmonia kryjąca nasze profańskie
Odzienia, która czyni nas bliźniaczymi ogniwami
W Łańcuchu jedności,
Oto moja suknia, RÓWNOŚĆ

Jej barwa jest jak współbrzmienie naszych
Głosów połączonych w jedno,
Pisze naszą pieśń w tym samym rejestrze
Oto moja suknia, BRATERSTWO

Prosta, bez ozdób, jednak uświęcona,
Odkrywa moją wolność wewnętrzną
Przez łaskę introspekcji,
Oto moja suknia, WOLNOŚĆ

Ona odsyła moje ciało na odpoczynek,
Pozostawiając na straży jedynie ducha
Wsluchanego z powagą w każde słowo,
Oto moja suknia, GODNOŚĆ

Zrobiona z tkaniny miękkiej i obszernej,
Zachęca do otwarcia mej duszy dla innych,
Oto moja suknia, TOLERANCJA

Cztery trójkąty ją tworzą.
Na moim ciele staje się piramidą
Wznoszącą się do gwiazdzistego sklepienia,
Aby mnie prowadzić w stronę doskonałości
Oto moja suknia, DUSZA

Podkreślając biel rękawiczek i fartucha,
Powtarza kontrast światła i ciemności
Wpisany w świątynną Mozaikę
Oto moja suknia, INICJACJA

Monique LEM.: Przekład MM



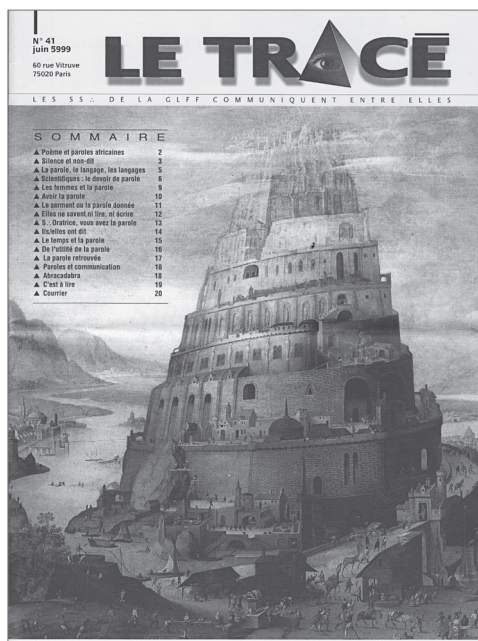
Aeterna znaczy „wieczna”. Gaja Aeterna symbolizuje kontinuum. W naszym dążeniu ma stać się pomostem pomiędzy prometejską iskrą, która dała natchnienie do powstania pierwszej loży kobiecej w Polsce – Prometei, a kolejnymi lożami, z których weźmie początek Wielka Żeńska Loża Polski.

W trakcie uroczystej ceremonii Zapalenia Świąteł Loży zabrała, między innymi, głos w imieniu własnym, Wielkiej Mistrzynie i Rady Najwyższej WŻLF zastępczyni Wielkiej Mistrzynie. Padły znamienne i ważne dla nas słowa, których wybrane fragmenty cytuję (*patrz ramka str. 27*).

Przytoczyłam fragmenty tego historycznego już wystąpienia, ponieważ dowodzi ono, że nasze aspiracje i dążenia do utworzenia Wielkiej Żeńskiej Loży Polski znajdują zrozumienie i wsparcie ze strony WŻLF.

Gaja Aeterna stawia sobie za cel przede wszystkim przeniesienie światła do innych miast Polski. W większej mierze niż Prometea inicjuje kandydatki spoza Warszawy.

Polskie loże WŻLF, podobnie jak loże innych liberalnych obediencji, pracują w oparciu o regulacje zawarte w Konstytucji i regulaminach wewnętrznych. Podstawową formą pracy jest tzw. deska lożowa, kilkustronicowa praca, która ma za zadanie pobudzać refleksję symboliczną i filozoficzną. W ciągu minionych lat wygłoszono w obu lożach ponad 150 desek na tematy symboliczne, filozoficzno-etyczne, społeczne i historyczne. Dla przykładu przytoczę niektóre tytuły prac filozoficznych: *Przesłanie symboli wolnomularskich, Dojrzewanie intelektualne i moralne w wolnomularstwie, Filozofia wolnomularska, Dziedzictwo Sokratesa w myśli wolnomularskiej, Między sztuką bycia sobą a odpowiedzialnością, Niedojrzałość – choroba naszych czasów, Pojęcie wolności słowa, Efekt Lucyfera, czyli jak zalałama się moja wiara w bezstronność nauki, Przemijanie, Wolna wola czy determinizm, Odpowiedzialność wolnomularska, Wolnomularze wobec konfliktów egzystencjalnych, Niebo – dzieje wyobrażeń, Machiawelizm a główne wartości wolnomularskie: Wolność,*



Równość, Braterstwo, Mały Książę – wolnomularz idealny?, Polscy nobliści, Maria Curie Skłodowska, Czarna legenda jezuitów, Czarna legenda masonów, Alchemia duchowa, Eugenika.

Dorobek naszej myśli i refleksji wolnomularskiej przechowywany jest w tzw. Księdze Architektury i ze względów historycznych w znakomitej większości powstał na pracach loży Prometea.

Gaja Aeterna pierwszy rok swego istnienia poświęciła przede wszystkim na prace w stopniu Mistrza trzecim stopniu wtajemniczenia wolnomularskiego, ponieważ początkowo loże stanowiły wyłącznie mistrzynie. Dzięki temu stały się możliwe inicjacje w Warszawie i w Paryżu kilku siostr Prometei i Gai Aeterny do wyższych stopni wtajemniczenia wolnomularskiego – Loży Doskonalenia Wrota Kosmosu. W ten sposób położyliśmy podwaliny pod budowę przyszłej struktury wyższych stopni dla wolnomularstwa kobiecego w Polsce.

Naszym priorytetem jest powstanie Wielkiej Żeńskiej Loży Polski. Aby tego dokonać, staramy się intensywniej inicjować profanki, przy zachowaniu koniecznej staranności w ich wyborze. Do wolnomularstwa kobiecego, podobnie jak i do loż innych obediencji, można zostać zaproszonym albo zgłosić się samej, tyle że procedura przyjęcia jest bardziej wnikliwa. W dobie internetu

coraz częściej zainteresowane osoby same zgłaszają chęć wstąpienia do naszego zgromadzenia. Nasze strony internetowe można bez trudu znaleźć w portalu Wirtualny Wschód Polski. Podstawowym warunkiem przyjęcia jest być kobietą wolną i dobrych obyczajów. Trzeba podzielać zasady wolnomularskie. Nie można być osobą karaną. Mile widziana jest dyspozycja intelektualna do podjęcia refleksji symboliczno-filozoficznej.

Po przyjęciu do naszego zgromadzenia, wymagana jest obecność na pracach i płacenie składek członkowskich. Wolnomularzem nie można stać się korespondencyjnie, wirtualnie, czy poprzez czytanie książek. Wolnomularstwo wymaga bycia razem w rytuale, wspólnego przeżywania treści intelektualno-duchowych. Tylko wówczas,

poprzez internalizację wartości, stopniowo rodzi się wolnomularz i egregor loży, czyli niepowtarzalna atmosfera grupy, która jednak nie jest prostą sumą indywidualnych „istnień” w loży, a szczególną wartością dodaną. Wtajemniczenie w lożach kobiecych odbywa się stopniowo z rygorystycznym przestrzeganiem reguł dotyczących wymaganych obecności na pracach i spełnienia obowiązku napisania pracy (uczennica) lub dwóch prac – symbolicznej i filozoficznej (czeladniczka) na przejście. „Podwyżkę płacy” – tak nazywamy przejście od stopnia ucznia do czeladnika i od czeladnika do mistrza – można otrzymać nie wcześniej niż po roku regularnego uczęszczania na prace.

W lożach kobiecych przestrzegamy skrupulatnie zasady nie poruszania podczas prac tematów politycznych i związanych z religią. Zalecenie to wynika z nadrzędnej zasady wolnomularskiej, aby łączyć to, co się da połączyć, a nie dzielić. Podczas dyskusji nie polemizujemy, a jedynie wygłaszamy własne zdanie na dany temat, zachowując szacunek dla każdej osoby i jej odmiennego zdania w myśl zasady, że różnice jedynie nas wzbogacają i pozwalają na wyrobienie sobie pełniejszego, własnego punktu widzenia.

Jako organizacja nie występujemy w sprawach publicznych, ponieważ każda wolnomularka ma prawo do własnego zdania i ustalenie wspólnego zdania wy-



maga nierzadko technicznie trudnego do uzyskania konsensu. Nasze „wolnomularskie działanie” polega na praktycznym wdrażaniu w życie naszych zasad i ideałów w miejscach, w których żyjemy, pracujemy, działamy społecznie, i w różnych rolach życiowych, jakie spełniamy.

Naszą tradycją wolnomularską jest dobroczynność. Bierzymy w niej udział na miarę naszych możliwości. Wspierałyśmy finansowo ofiary różnych kataklizmów na świecie, między innymi rybaków, którzy stracili łódź podczas Tsunami w Azji, dołożyłyśmy swoją cegielkę do budowy studni wody pitnej dla dzieci w Sudanie (Darfur) – pomoc ta jest kontynuowana, wspieramy warszawskie domy dziecka, jak również wolnomularzy dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami losowymi, między innymi pomogłyśmy siostrze z jednej z łódz paryskich, których Świątynia spłonęła w pożarze, bratu w zakupie aparatu słuchowego dla dziecka, które straciło słuch itp. Pamiętamy, że wszelka działalność dobroczynna w wolnomularstwie powinna być jednak na miarę możliwości i w żadnym wypadku nie może być ostentacyjna.

Nasze wolnomularskie życie, oprócz regularnej pracy lożowej, przeplatane jest od czasu do czasu pięknymi ceremoniami.

Tradycją żeńskich łódz są spotkania wokół symbolicznego ognia świętojańskiego, tzw. prace Janowe, które zwykle odbywają się raz w roku w okolicach przesilenia letniego (24 czerwca). Tym ceremoniałem kończymy rok pracy wolnomularskiej i wchodzimy w nowy cykl, a ogień zapalany w loży wyznacza jego granice. Spalając symboliczny pergamin, oczyszczamy poprzez ogień wszelkie słowa i czyny, które mogły nas zranić i nieco przesłonić Światło łączącego nas ideału wolnomularskiego. Pozwala nam to wejść w następny rok w pełni blasku i z nadzieją na obfite plony naszej pracy.

Mamy też inne okolicznościowe ceremonie wolnomularskie, jak Ceremonię Rozpoznania Małżeńskiego. Po raz pierwszy przeprowadziłyśmy taką ceremonię w 2008 roku w Ciechocinku. Jest ona dostępna dla wolnomularzy, którzy wcześniej zawarli oficjalnie uznawane

małżeństwo i stanowi wolnomularskie potwierdzenie tego aktu, a także symboliczne wzmocnienie związku zawartego przed „Bogiem” lub pracownikiem Urzędu Stanu Cywilnego.

W marcu tego roku odbędzie się we Francji w Lens kolo Lille tzw. Ceremonia Bliźniactwa Łódz – Gai Aeterny i La Pierre Cachée WZLF. W tym górniczym miasteczku na północy Francji znajduje się wielu wolnomularzy pochodzenia polskiego. Siostry z La Pierre Cachée, które licznie wzięły udział w zapaleniu świateł loży Gaja Aeterna, zaprosiły nas do nawiązania bliższych więzi i wzajemnych stosunków, co potwierdzimy tą ceremonią bliźniactwa. Czynnione są również przygotowania do przeprowadzenia analogicznej ceremonii pomiędzy lożą Prometea i Marie Curie na Wschodzie Paryża.

Prometea i Gaja Aeterna są równocześnie częścią polskiego wolnomularstwa. Przez wszystkie lata uczestniczymy aktywnie w życiu masonskiej społeczności. Odwiedzamy się wzajemnie na pracach lożowych wolnomularstwa liberalnego, zwłaszcza przy okazji ceremonii inicjacji, czy innych ważnych wydarzeń w życiu łódz. Rokrocznie nasze przedstawicielki biorą udział w uroczystych zakończeniach prac konwentów tych obediencji a także w rytualnych bankietach organizowanych z okazji przesilenia zimowego.

Uczestniczymy we wszystkich ważnych wydarzeniach dla wolnomularstwa pol-

skiego, między innymi brałyśmy czynny udział w konferencjach organizowanych przez uniwersytety Warszawski i Toruński.

Nasze wolnomularskie życie obfituje także w spotkania poza lożą.

Do najważniejszych należą wspólne letnie rajdy, podczas których poznajemy różne zakątki Polski, historię i kulturę regionów oraz siebie samych. Do tradycji należy już organizowanie przez nasze kobiety loże wyjazdowych prac Janowych, w których uczestniczą wszyscy obecni wolnomularze. I jest to jedyny element rytualny podczas tego nieformalnego spotkania.

Spotykamy się także przy okazji wielu innych nieformalnych inicjatyw, jak tzw. „obiadki czwartkowe”, podczas których można podzielić się swoimi przeżyciami z podróży czy też przedstawić swoją twórczość, na zebraniach dyskusyjnego klubu filmowego, gdzie prezentowane są filmy o tematyce ezoterycznej i zawsze, kiedy nadarzy się sposobność, zapraszamy do wspólnego przeżywania ważnych wydarzeń w życiu wolnomularstwa polskiego czy też poszczególnych wolnomularzy.

Wszystkie liberalne obediencje, różniąc się w szczegółach, współpracują ze sobą, tworząc jedną rodzinę wolnomularską połączoną wspólnymi wartościami i ideałami.

**IZIS, Cz.: M.: Sz.: L.:
Gaja Aeterna nr 437
na Wschodzie Warszawy
(2010/2012)**

CLIMAF MA 30 LAT!

CLIMAF – Centre de Liaison International de la Maçonnerie Féminine – to Międzynarodowe Centrum Łączności Masonerii Żeńskiej. Założone w 1982 r. przez dwie wielkie loże: Wielką Żeńską Lożę Francji, do której należą dwie polskie loże Prometea i Gaja Aeterna, oraz Wielką Żeńską Lożę Belgii. Potem dołączyły następne Wielkie Loże: Włoch, Szwajcarii, Portugalii, Niemiec, Hiszpanii i Turcji. CLIMAF ma też tzw. loże partnerskie: Izvor z Rumunii, Kreoussa z Grecji i niezależną lożę Minerva z Norwegii. W roku bieżącym, 21 kwietnia, w Metz w Francji odbędą się uroczyste obchody 30-lecia organizacji. Obrady będą na temat przekazu masonskiego. Siostry zastanowią się nad tym, czym jest i ma być tenże przekaz, jak przekazywać, co przekazywać i – chyba najważniejsze – jak to robić, zachowując całą tradycję wolnomularską. ❁



DOBRO WOKÓŁ NAS

WŁĄCZAM TELEWIZJĘ, DOWOLNY PROGRAM INFORMACYJNY, A TU WYPADEK ZA WYPADKIEM, TAJFUN GONI TRZĘSIENIE ZIEMI, POLITYCY SIĘ KŁÓCĄ, KRZYŻ ZAMIAST PRZYPOMINAĆ O CIERPIENIU SŁUŻY DO BICIA PRZECIWNIKA. SMUTNO, PONURO, BEZNADZIEJNIE.

A świat wcale nie jest taki, to znaczy, nie jest tylko taki. Myślę sobie, że w tym świecie zawsze było tyle samo dobra i zła, tylko że zło w mediach lepiej się sprzedaje. Ludziom w tym świecie zła żyć coraz nieprzyjemniej, niewygodniej i próbują coś zmienić, coś małego, albo i coś większego, ale coś zrobić, zbudować.

Ot, przytoczę przykład z mojej ostatniej poczty. Pisze moja przyjaciółka, Małgosia, która dopiero co wróciła ze Stanów



Sara Marmurek, Małgorzata Misiuna i Władysław Misiuna

Zjednoczonych. Pojechała tam z mężem, przyjacielem naszego domu, **prof. Władysławem Misiuną** na spotkanie po latach. Cytuję za portalem amerykańskim z polskimi wiadomościami: „Wydarzenia Nowy Jork. Niezwykle spotkanie po 67 latach w Dzień Dziękczynienia

We wtorek po południu tłum dziennikarzy wypełnił salę prasową międzynarodowego portu lotniczego Johna F. Kennedy'ego w Nowym Jorku. Tym razem nie oczekiwali oni na znanego polityka, gwiazdę filmową czy piosenkarza. Bohaterem był Polak, prof. Władysław Misiuna, który przyleciał do USA, aby po 67 latach spotkać uratowaną przez siebie radomską Żydówkę **Zofię Stupicką**, dziś – **Sarę Marmurek** z Toronto.

W chwili rozpoczęcia wojny Władek Misiuna nie miał ukończonych 15 lat. Mieszkał w Radomiu w sąsiedztwie tamtejszego getta. Trafiła tam zaprzyjaźniona z Misiunami rodzina żydowskiego krawca Szmula Pinkusa. Władek ze swymi braćmi dostawał się przez płot do getta i dostarczał Pinkusom jedzenie, lekarstwa, mydło. Żydowska rodzina przeżyła likwidację getta, później jednak została zgładzona.

W 1942 roku Władysław Misiuna został przez okupanta skierowany do pracy w królikarni urządzonej w jednym z budynków radomskiej fabryki broni. Dzięki sprytowi i swoistej sile perswazji udało mu się przekonać niemieckiego administratora do przyjęcia do pracy w królikarni kilku innych osób. Były to Żydówki: **Dworka Zalcborg**, **Rachela Micmacher** i właśnie **Zofia Stupicka** (Sara Marmurek). Młody

Misiuna roztoczył nad nimi opiekę. Nie tylko dostarczał im pożywienie i odzież, ale przede wszystkim wsparcie duchowe, pisał nawet dla nich wiersze...

Niemcy aresztowali Misiunę i bestialsko torturowali. Ostatecznie wysłali do obozu, skąd udało mu się uciec. Ratowane przezeń Żydówki trafiły do KL Auschwitz-Birkenau. Stupicka przeżyła. Po wyzwoleniu wyjechała z Polski, by ostatecznie osiedlić się w Toronto. Tam jej nowe życie uło-

żyło się szczęśliwie. Jest matką dwojga dzieci, trojga wnuków i dwojga prawnuków.

Władysław Misiuna po wojnie zrobił karierę naukową w dziedzinie ekonomii, koncentrując się na problematyce wsi i dochodząc do stopnia profesora. Był pracownikiem Polskiej Akademii Nauk. Po przejściu na emeryturę wrócił do rodzinnego Radomia, gdzie założył Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Za ratowanie Żydów podczas Holocaustu, Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował go tytułem Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, Prezydent RP **Lech Kaczyński** odznaczył natomiast Komandorią Orderu Odrodzenia Polski.

– *Nie zrobiłem nic wielkiego. Po prostu zachowałem się jak człowiek, który może pomóc innemu człowiekowi, a nie tylko się przyglądać...* – powiedział podczas konferencji prasowej prof. Misiuna. Stupicka-Marmurek uważa, że spotkała na swej drodze... anioła. Chce mu osobiście podziękować w amerykański Dzień Dziękczynienia.

Trzy lata temu byłam na wycieczce w Izraelu i zwiedzałam Jerozolimę. Wiedziałam, że Władek Misiuna ma swoje drzewko w **Yad Vashem**, ale nie wierzyłam własnym oczom, gdy po wejściu na teren muzeum, pierwszym drzewkiem, do którego podeszłam, było Jego drzewko. Zrobiłam mu zdjęcie i dałam Władkowi w prezencie po powrocie.

Powiedziałam.

S:... MIRKA

DESKA WYGŁOSZONA NA POSIEDZENIU
SZ.:L.: PROMETEA, 18 GRUDNIA 6010 R.



CO ROBIĘ NA POBOYOWISKU?

Z DR MIROSŁAWĄ DOŁĘGOWSKĄ-WYSOCKĄ, PUBLICYSTKĄ I WYDAWCZYNIĄ, MASONKĄ, CZCIGODNĄ MISTRZYNIĄ ŁOŻY PROMETEA, ROZMAWIA KRZYSZTOF LUBCZYŃSKI



Tadeusz Boy-Żeleński

Jak Pani ocenia spuściznę po Tadeuszu Boyu-Żeleńskim w 70 lat po jego tragicznej śmierci, w lipcu 1941 roku we Lwowie?

Wnioski są raczej smutne. Boy jest właściwie zapomniany, nie ma go w powszechnej świadomości, pamięci społecznej, wspominają o nim specjaliści i zainteresowani z różnych powodów. Ci, którzy o nim pamiętają, stanowią margines w życiu społeczno-politycznym Polski, o czym świadczy skromna liczbowo publiczność zgromadzona niedawno na sesji boyowskiej zorganizowanej z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Boy jest zapomniany właściwie także przez lewicę, a przed wojną także lewica (i komuniści, i socjaliści) Boya atakowała. Był i jest outsiderem. Smutno mi jest też dlatego, że każde przemijanie jest smutne i dlatego, że kilkanaście lat poświęciłam na działalność kontynuującą idee Boya, a mam wrażenie, że to, co pisałam i robiłam, oczywiście nie tylko ja, pozostało bez echa, wpadło do jakiegoś bezkresnego oceanu i rozplynęło się.

Poszło na marne?

Może nie do końca, bo moja książka *Poboyowisko* funkcjonuje, jest poszukiwana, kupowana na allegro. Sama ostatnio kupiłam tam kilka egzemplarzy, bo cały dziesięcioletni nakład od dawna jest wyczerpany.

Czy myśl Boya się zestarzała? Przypomnę, że wydana 18 lat temu książka poświęcona jest publicystyce społeczno-obywczajowej Boya...

Nie zestarzała się nie ze względu na ostrość, barwność jego pióra, ale dlatego, że część problemów, o które i z którymi walczył, nadal jest w Polsce aktualna, np. kwestia świadomego rodzicielstwa, antykoncepcji, karalności aborcji, czyli to, co Boy określał jako „piekło kobiet”. Zdezaktualizował się problem tzw. „dziewic konsystorskich” i związana z nim kwestia rozwodów, bo tu już nie ma dziś w zasadzie problemów prawnych, od dawna mamy w Polsce świeckie prawo małżeńskie (zmodyfikowane pod wpływem rozwiązań konkordatowych). Jednak na miejsce spraw rozwiązanych przyszyły nowe: dobrowolne decydowanie się kobiet na samotne macierzyństwo, los setek tysięcy dzieci wychowujących się w rodzinach niepełnych, czy problem oceny moralnej zapłodnienia in vitro. Często mam wrażenie, że suma dobra i zła w świecie jest na przestrzeni dziejów taka sama, tylko jego formy się zmieniają. Np. w kwestii stosunku do aborcji nastąpił dziś jakby regres, bo za Boya raczej nie mówiono – a przynajmniej ja się z czymś takim nie spotkałam – jako o podobnie kwalifikowanym morderstwie jak zabicie kogoś z rewolweru, a mówią tak dziś niektórzy fundamentalni aktywiści katolicy. W tej kwestii, jak sądzę, porozumienia nie było i nie będzie. Bo ja nigdy



Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA DLACZEGO BOY NIE ZOSTAŁ MASONEM?

POLSKIE STOWARZYSZENIE RACJONALISTÓW W WARSZAWIE ZAPRASZA NA DYSKUSJĘ I SPACER ŚLADAMI TADEUSZA BOYA ŻELEŃSKIEGO Z OKAZJI 70. ROCZNICY ŚMIERCI PISARZA

• 4 lipca, 2011 – dyskusja w Krytyce Politycznej, Nowy Świat 63, g. 19.00 udział biorą:

prof. zw. dr hab. Janusz Tazbir – historyk, członek Polskiej Akademii Nauk, dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

– dziennikarka, autorka książki „Poboyowisko”,

Krzysztof Tomasik – publicysta, członek Krytyki Politycznej.

Obecność zapowiedzieli również Józef Hen i dr Wiesław Uchański –

prezes Wydawnictwa „Iskry”, prowadzący Salon Boya w dawnym mieszkaniu Tadeusza Żeleńskiego w Warszawie.

• 9 lipca – wycieczka śladami Boya i warszawskich wolnomyslicieli

Odwiedzimy dom rodzinny Tadeusza Żeleńskiego, miejsca, gdzie mieszkał i pracował, podążymy śladami przedwojennych wolnomyslicieli, dowiemy się, gdzie pochowani zostali polscy ateści. Start: godz. 11.00, ul. Miodowa 3



nie przyznam, że zgnicenie żółędzia jest tym samym, co wycięcie stuletniego dębu.

Czy w związku z tym nie ma sensu jakakolwiek działalność na rzecz zmiany świata na lepszy?

Ależ ma! Nie można załamywać rąk. Los, przypadek, a dla innych Bóg czy Wielkie Architekt, rzucił nas w określony czas, warunki i powinniśmy starać się czynić co możliwe, na miarę swoich możliwości i umiejętności. Tak robił Boy, walcząc z możliwymi tego świata, w tym także z Kościołem katolickim, kołtuństwem, bigoterią, tromtadracją. Katolicy też powinni się uderzyć w piersi, jak celnie stwierdziła na początku lat 50. w „Tygodniku Powszechnym” katolicka publicystka Zofia Starowieyska-Morstinowa, bo nie zawsze pięknie walczyli z Boyem. Wybitny historyk, profesor Janusz Tazbir wspominał, że sam wziął rozbrat z Kościołem po tym, jak usłyszał zaraz po wojnie od swojego katechety, że „hitlerowcy co jedno dobre zrobili, to zabili tego szatana, bezbożnika Boya”.

Jednak sytuacja dzisiejsza, choć trudna jak zawsze, jest inna niż za czasów Boya...

Dziś jest nieporównywalnie większa swoboda dyskusji, np. w kwestii „piekła kobiet”, jak nie w tym, to innym medium, na forach internetowych. Nikt nie jest w stanie tego ocenzurować, wszystko to jest w powszechnym krwiobiegu. A kiedyś odważał się na podejmowanie tej tematyki Boy i kilka osób, takich jak Dorota Kłuszyńska, Justyna Budzińska-Tylicka, Irena Krzywicka. To oni wyważyli, jako pierwsi, jako pionierzy, bramy różnych warowni, tabu, i to dzięki nim idee te zaczęły, choć z wolna, promieniować na życie społeczne. Wiele kwestii, za czasów Boya szokujących, dziś już nie jest szokującymi, wiele tabu zniknęło. Świat się jednak zmienia i nawet piekło kobiet jest dziś trochę inne niż w 1929 roku, gdy Boy pisał o nim, bo inne są warunki życia, dokonały się



Od lewej: Janusz Tazbir, Mirosława Dołęgowska-Wysocka, Krzysztof Tomasiak, Joanna Rutkowska

przemiany mentalności i obyczajów. Nie wchodzi się nigdy do tej samej rzeki, jak głosił Heraklit z Efezu.

Boy co prawda nie należał środowiskowo do kręgu nastawionej społecznikowsko, postępowej liberalno-lewicowej inteligencji żoliborskiej, ale łączony jest z tym nurtem w sensie symbolicznym. Czy coś z idei tej inteligencji przetrwało do dziś?

Coś z tego zostało, choćby w osobach takich jak profesor Janusz Tazbir czy pisarz Józef Hen, choć oni akurat nie mieszkają na Żoliborzu. Na pewno w jakimś stopniu te idee przetrwały w postaci przetrwalników, a niektóre stały się oczywistością, częścią życia społecznego. Chcę tu też wymienić choćby Związek Nauczycielstwa Polskiego i „Głos Nauczycielski”, który Pan reprezentuje. To też jest część wspaniałych tradycji, bliskich żoliborskim, choć lokalizacją związanych z ubogim kiedyś Powiślem. Nawiasem mówiąc, te tradycje są mi bliskie także rodzinnie, bo moja mama była nauczycielką-społeczniką, kierowniczką wiejskiej szkoły, bardzo młodą bo dwudzie-

Myszę, że Poboyowisko w wydaniu młodych racjonalistów i Krytyki Politycznej udało się. Prelegenci dopisali, publika też. Nad nami wszystkimi królował wirtualny Tadeusz Żeleński-Boy. Przeciwników zabrakło. Prof. Janusz Tazbir przypomniał słowa swego prefekta, że hitlerowcy jedyne co zrobili dobrze, to zastrzelenie deprawatora Boya (odtąd zaczął się rozbrat przyszłego profesora z Kościołem katolickim), Józef Hen – we wspaniałej formie – przyszedł ze swoją najnowszą książką o Boyu-Mędrca (JH podpisał mi swoją, a ja Mu swoją, że też doczekałam takiej nobilitacji...).

Zapomniałam o wątku masonskim, bo był. Nasza prowadząca, Joanna Rutkowska, od Racjonalistów, spytała, dlaczego Boy był takim „odbrązawiaczem” i tak nicował rodzimą historię. Pięknie odpowiedzieli na to zarówno Józef Hen, jak i prof. Janusz Tazbir. Ja odegrałam rolę żartownisi i poszłam tropem przedwojennej prasy katolickiej ze swego „Poboyowiska” i dałam diagnozę jakby żywcem z pisma „Polak – Katolik”: Boy tak zohydza polską historię, bo pewnie jest Żydem z pochodzenia (co najmniej Frankista – „krew nie kłamie”), a do tego masonem. No i wyjaśniłam, że na

to mogę jako masonka odpowiedzieć: nie ma żadnych śladów świadczących o przyjęciu Boya do przedwojennej masonerii (miały do wyboru Wielką Lożę Narodową ze Strugiem i Stempowskim lub Droit Humain z Korczakiem i Karaszewicz-Tokarzewskim). Można się tylko posiłkować słowami samego Boya, który wprost napisał, że chciał „zapisać” się do masonerii, atakowany z prawa i lewa, ale nasi masoni także go nie chcieli: „Nie jestem dla nich zbyt poważny” – napisał. Ja wyraziłam żal w swoim imieniu, nadmieniałam, że żałuję bardzo, iż tak się nie stało, ale że gdyby Boy żył dzisiaj,

stoletnią w momencie nominacji i „od zawsze” członkinią ZNP. Dzięki niej „Głos Nauczycielski” był pismem obecnym i czytany w naszym domu w Kudowie-Zdroju, co dobrze pamiętam z dzieciństwa. Sama też pisałam o przedwojennym ZNP i „Głosie” w swojej publicystyce, tak więc ta tradycja jest mi znana i bliska. A i Boy relacjonował słynną „bitwę o majtki gimnastyczne” w Łomży, to jednak już inny wątek.

Pani była kiedyś radykalną antyklerykalną publicystką, ale od lat nie jest Pani obecna na tej agorze. Dlaczego?

Zmieniłam swój stosunek do wielu spraw, odeszłam od radykalizmu. Masoneria, do której wstąpiłam w 1993 r. w Paryżu (Łoża Róża Wiatrów należąca do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji), jest otwarta na wszelkie światopoglądy. Są tu i ateści i ludzie religijni, różnych zresztą wyznań, i racjonalści, i mistycy. Jako Czcigodna Mistrzynie Szanownej Łoży Prometea na Wschodzie Warszawy, pierwszej polskiej łoży żeńskiej w historii masonerii w naszym kraju, zasiadałam pod Okiem Opatrzności i głoszę zasady masonerii pod okiem Wielkiego Budownika Wszechświata. Masoneria czerpie z bardzo wielu źródeł duchowych, z nauk różnych nurtów filozoficznych, etycznych, ale i religijnych. Dziś taki płaski ateizm, materializm i antyklerykalizm, jaki niegdyś głosiłam, są mi obce, tak jak obca mi jest religijność typu nacjonalistyczno-katolickiego (twór Polak-katolik). Dzięki masonerii nie jestem skrajna, a paradoksalnie, ortodoksi katolicy, czy religijni w ogólności, mają wiele wspólnego z ortodoksami ateistycznymi. Wierzę też w jakąś niezmierną i niepoznawalną Energię, która stworzyła ten świat i jest tym światem. Przecież także wielcy fizycy, łącznie z Albertem Einsteinem, zakwestionowali prymitywny materializm. Obraz świata, natury dzięki rozwojowi nauki bardzo się skomplikował. Nie całkiem wierzę, że świat jest tylko owocem przypadku. Dla masonerii ważna jest zasada trzech punktów: teza, antyteza i synteza ...

... czyli to co marksiści określali jako diament ...

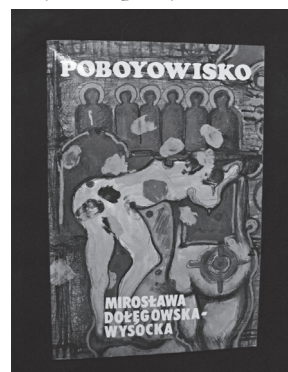
Tak, i mnie właśnie, a zarazem masonerii, najbliższa jest SYNTEZA. Mam swój pogląd, ale chcę i muszę poznać pogląd mojego adwersarza i znaleźć punkty wspólne, jakieś fragmenty syntezy. Między krańcowościami jest szeroka przestrzeń i ja się w niej znajduję, blisko środka, choć nie zawsze dokładnie w środku, w centrum.

Może to jest wskazanie drogi dla polskiej szkoły? Może zamiast albo alternatywnie, obok katechezy, należałoby dać uczniom przedmiot, który uwzględniałby bogactwo religii, światopoglądów, tradycji duchowych całej ludzkości?

Tak, jestem za tym, by dać uczniom obraz syntezy i możliwość wyboru z ogromnej palety wartości, tradycji myślowych i szukać między nimi punktów wspólnych, uczyć zgodnego współżycia z inaczej myślącymi. Szkoła powinna pokazywać wielkie tradycje myśli ludzkiej. U nas w masonerii mówi się: „Różnić się pięknie”. Jak świat światem, nie było nigdy jednej prawdy, lecz wiele prawd. Gdyby ludzie mieli tego świadomość, byłoby w świecie, i przed stuleciami i dziś, mniej zła, mniej zbrodni, krwi, cierpień. Myślę dzisiaj, że trzeba się zmieniać raczej samemu, niż zmieniać innych. To trudniejsze, ale bardziej owocne. Gdyby każdy z nas pomyślał, że ten drugi, to jest nasz prawdziwy bliźni, jak mówi Ewangelia, nauka Jezusa Chrystusa choćby, byłoby lepiej na świecie. To tak mało, a jednocześnie tak bardzo dużo.

Dziękuję za rozmowę.

Skrócony wywiad ukazał się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” nr 31/2011



to wprowadzić nie my masonki z łoż Prometea i Gaja Aeterna, ale bracia z łoż Wielkiego Wschodu Polski (widziałam na sali, widziałam ...) na pewno inicjowałiby autora „Brązowników” i „Naszych okupantów”.

PS Prof. Tazbir szepnął mi na ucho, że według jego wiedzy przodkowie Boya byli polskimi Arianami. Bomba! – nigdy takiej tezy nie słyszałam.

KADALBER MÓWI

[KOMENTARZ DO WPISU]:

Interesujący jest już sam fakt, że Ludwik Hass uparcie umieszczał Boya,

który nigdy nie był masonem, na liście wolnomularzy w swoich książkach, jednocześnie podając informację, że jego kandydatura została przedstawiona Wielkiej Łoży Narodowej Polski i odrzucona przez nią. Opierał się jednak na tym, co sam Żeleński napisał o sobie w „Dziewicach Konsystorskich”. Tadeusz Boy-Żeleński nie został podobno przyjęty za wojujący antyklerykalizm, a nie – jak wielu czasem sugeruje – za ateizm. Wielka Łoża Narodowa Polski w okresie przedwojennym była ideowo bliżej nurtu romańskiego. 12 zasad, na których się obecnie opiera, wtenczas nie obowiązywały. Dlatego też, zgodnie

z romańską tendencją, symbol WBW mógł być tam interpretowany szeroko, czyli także np. jako prawa przyrody, los, przypadek, rozum itp. Taka możliwość otwierała warsztaty Wielkiej Łoży m.in. przed ateistami. Podobnie jest zresztą cały czas w Wielkim Wschodzie, Le Droit Humain czy Wielkiej Łoży Żeńskiej. Do przedwojennej WLNP należeli ateści, tacy jak np. Gabriel Narutowicz, Jerzy Wasowski, Bronisław Taraszkiewicz, a jakiś czas nawet Bolesław Bierut. Nikt z nich nie był jednak postrzegany jako „wojujący ateista”. Boy nim był i dlatego go zapewne nie przyjęli. ✨



ZBIGNIEW GERTYCH

(1 9 2 2 - 2 0 0 8)

Polityk, agrotechnik, profesor, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk (członek Prezydium PAN 1978-1980, 1984-1986). Specjalność: ekonomika ogrodnictwa. Od 1946 do 1953 pracował w Zakładzie Dendrologii PAN w Kórniku. W latach 1953-1964 sprawował funkcję dyrektora Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeźnej podległego Instytutowi Sadownictwa w Skierniewicach. Od 1964 do 1973 był wicedyrektorem Instytutu Warzywnictwa, następnie jego dyrektorem (1974-1985). Kierował Zakładem Ekonomiki Rolnictwa i Leśnictwa PAN. W 1990 r. zatrudniony jako profesor w Ogrodzie Botanicznym PAN w Powsinie. W czasie II wojny światowej walczył w Armii Krajowej, partyzantce, był więziony w obozach i więzieniach niemieckich. Przewodniczący Rady Fundacji „Homo et Planta”, wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej, współzałożyciel Fundacji Pro Scientia et Vita. Pełnił też funkcję ambasadora w Wielkiej Brytanii. W trakcie pobytu na placówce dyplomatycznej w Londynie brał udział w pracach tamtejszego Rotary Club. Działacz uniwersalistyczny, członek Tymczasowego Parlamentu Świata.

Swą drogę wolnomularską rozpoczął w hitlerowskim więzieniu, gdzie jeden z przedwojennych polskich masonów zaproponował mu przyjęcie do loży jako ucznia masonskiego. W więzieniu złożył przysięgę wolnomularską. Prawdziwą inicjację masonską odbył jednak dopiero w latach 90., kiedy związał



się z Wielkim Wschodem. Od 1994 był wiceprezydentem Polskiej Grupy Narodowej Uniwersalnej Ligi Masońskiej (UFL-Polska). W WWP pełnił funkcje Wielkiego Strażnika Pieczęci oraz Czcigodnego Mistrza Łoży Europa (od 2000 r.). W latach 2001-2004 był Wielkim Mistrzem WWP. Później pełnił funkcję przewodniczącego Sądu Braterskiego. W 2006 r. otrzymał Złote Pióro „Wolnomularza Polskiego”, na łamach którego publikował pod imieniem zakonnym Zbigniew Dąbrowa.

W latach 90. XX działał w ruchu uniwersalistycznym (International Society of Universalism), był członkiem Tymczasowego Parlamentu Świata.

W swoim wystąpieniu w Pałacu Staszica dotyczącym humanizmu uniwersalnego z okazji 265-lecia wolnomularstwa w Polsce, 12 listopada 1994 r., mówił: „A więc w nadchodzących wiekach pryncypium jedności przy różnorodności jest podstawą działań dla pokojowego zachowania ciągłości rozwoju ludzkości. Ta jedność ma być oparta o podstawowe prawo każdego człowieka do życia bez dyskryminacji, w dobrobycie, sprawiedliwości i zgodzie. W pierwszym artykule zobowiązuje się Federację Świata do zapobiegania wojnom, pełnego rozbrojenia i tworzenia podstaw do pokojowego współżycia w oparciu o prawo człowieka, bezpieczeństwo, wolność, demokrację i równy start. (...) Ktoś powie, że to wszystko utopia. I będzie miał słuszność. Ale czy nie ma już prawa do marzeń?”

**NA PODST.: WIKIPEDII, WIRTUALNEGO
WSCHODU WOLNOMULARSKIEGO**



**A S Z E R A ,
Ż O N A P A N A
B O G A**

Zbyszka Gertycha poznałam dzięki mężowi. Zaprotegował mnie i dzięki temu bez trudu uzyskałam możliwość wywiadu dla tygodnika „Argumenty”, w których pracowałam w drugiej połowie lat 80. XX w. Zbyszek był wówczas wicepremierem w rządzie Zbigniewa Messnera. Do wolnomularstwa wciągnął go Adam (odbyło się to w naszym mieszkaniu na Nowym Świecie). Zнали się od lat 50, szanowali i bardzo lubili. Adam zawsze powtarzał, że Gertych dla polskiego warzywnictwa zrobił tyle samo,

co Pieniążek dla sadownictwa. Przez kilkanaście lat Zbyszek był u nas częstym gościem. Pracowali z Adamem w jednej loży Europa, potem współdziałali, gdy został Wielkim Mistrzem WWP. Często mijaliśmy się w drzwiach, ja do pracy, on – do Adama, ale nieraz „obradowaliśmy” w trójkę. Zbyszek był prawdziwym dżentelmenem, o ujmującym sposobie bycia, delikatności, kulturze osobistej i subtelnym poczuciu humoru. Przy nim czułam się zawsze jak prawdziwa dama. Kochał świat roślin chyba najbardziej ze wszystkiego. Wymyślił Floralia Muzyczne w Ogrodzie Botanicznym w Powsinie, gdzie często spotykali się wolnomularze

różnych rytów i obrządków. Opowiedział nam kiedyś o korzeniach swojej rodziny, bo Gertychowie i Giertychowie byli jedną rodziną, choć oboczność w pisowni pojawiła się już chyba w XVII wieku. Nigdy złego słowa nie powiedział o Jędrzeju czy Romanie, choć oni byli takimi samymi zawołanymi narodowcami i antymasonami jak on uniwersalista. Po jego śmierci poczułam, że już nigdy nie spotkam takiego dżentelmena jak Zbyszek – europejczyka, człowieka świata. Gdy zamknę oczy, widzę braterski łańcuch przy jego trumnie. Zdjęcie z dedykacją dla mnie i Adama wisi u nas w salonie.

✻



ANDRZEJ RUSŁAN NOWICKI

(1 9 1 9 - 2 0 1 1)

Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca systemu filozoficznego, który nazywa ergantropijno-inkontrolologicznym systemem filozofii „spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany z Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Wrocławskim, Uniwersytetem Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma „Euhemer”. Z poglądów socjalista (przedwojenny Spartakus, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, PPS do 1948 r). Od 1938 był członkiem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. W 1977 r. został członkiem honorowym TKKŚ, a od 2007 r. był członkiem Komitetu Honorowego Polskiego Stowarzyszenia Racionalistów. Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach, w tym chińskim. Napisał ok. 50



książek. Specjalizacje: filozofia Giordana Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; postacie Władysława Witwickiego oraz Kazimierza Łyszczyńskiego. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.

W połowie lat 90. związał się z wolnomularstwem. Przez cztery kadencje był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, następnie został Honorowym Wielkim Mistrzem oraz Wiceprezydentem Polskiej Grupy Narodowej Universalnej Ligi Masońskiej UFL (zastępcą br. Adama W. Wysockiego, Prezydenta UFL). Był członkiem Rady Programowej „Wolnomularza Polskiego”, jego stałym autorem, twórcą serii WWP Ex Oriente Lux i logo WWP – Ateny (obecnie w trakcie zmian).

Studia nad masonerią zaowocowały fundamentalną książką Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia, wydaną w 1997 r.

ZA: „ATENA „12/6011, BIULETYN INFORMACYJNY DLA CZŁONKÓW WWP, WIKIPEDIA



ASZERA, ŻONA PANA BOGA

Andrzeja Nowickiego poznałam, gdy napisałam niezbyt wielką broszurę o ruchu wolnomyślicielskim i laickim w Polsce. Było to na 80-lecie tegoż ruchu, w roku 1987. Andrzej dostał tę książkę, której fragmenty ukazywały się w „Argumentach” i napisał do mnie długi list (zgubił się gdzieś w naszych papierzykach). Wyraził w nim troszkę uznania dla młodej autorki, ale i pokazał cały opisany przeze mnie bardzo skrótowo obszar związany z jego własną działalnością ateistyczną i laicką. I on, i ja żalowaliśmy bardzo, że nie porozmawiałam z nim wcześniej przed napisaniem książeczki. Minęło kilka lat, ja jeszcze masonką nie byłam, ale wolnomularzem był Adam, inicjowany w 1992 r. w „Wolności Przywróconej”, i to dzięki memu pośrednictwu Adam spotkał się z Andrzejem Nowickim. Jak się okazało,

nie było to ich pierwsze spotkanie. Rozmawiali niegdyś przed wielu, wielu laty, gdy Adam był młodym dziennikarzem „Życia Warszawy”. Rozmowa była owocna, Andrzej został inicjowany, a potem nastąpiło kilka lat niezwykle intensywnej działalności Andrzeja w wolnomularstwie. Został Wielkim Mistrzem WWP i płodnym autorem „Wolnomularza Polskiego”. Nieraz z Adamem się sprzeczali o koncepcje wydawnicze. Najostrzejszy spór był o... Hermana Goeringa. Andrzej powiedział, że obok tej postaci on występować nie będzie! Adam był czuły na punkcie swojej wolności redaktorskiej, też się trochę obraził. Najśmieszniejsze, że nie pamiętam teraz, czym to się skończyło, czy Adam odpuścił sobie tę smaczną



historię o zainteresowaniach hitlerowca masonerią, czy Andrzej machnął ręką. Chociaż, jak pamiętam, On nigdy na nic nie machał ręką. Andrzej cieszył się bardzo z rozwoju masonerii kobiecej w naszym kraju. Pisał mi o tym w e-mailach, gdy już posiadał komputer. Ostatni wiersz, jaki dostałam od niego, był z lipca ub. roku i zadedykował go siostrom z Prometei i Gai. ✨



PIOTR KUNCEWICZ

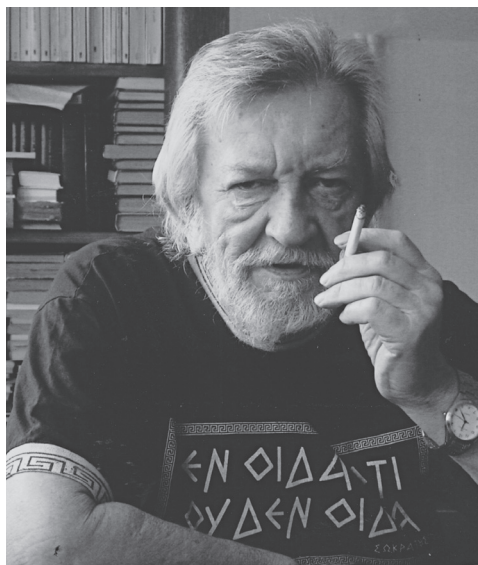
(1 9 3 6 - 2 0 0 7)

Piotr Kuncewicz był wybitnym pisarzem, ironicznym eseistą i błyskotliwym krytykiem literackim. Doktorem literatury. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od pierwszego roku studiów był publicystą „Tygodnika Powszechnego”. Po studiach pracował w Instytucie Filologii Polskiej UW. Przez pewien czas studiował orientalistykę. Tworzył poezję. Od 1968 r. pracował w Instytucie Badań Literackich PAN. Publikował recenzje literackie w wielu pismach literackich. Pełnił funkcje kierownika literackiego w Teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu i Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Prowadził dział krytyki w miesięczniku „Poezja”, był również wykładowcą w Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Przez wiele lat był prezesem Związku Literatów Polskich. Był także członkiem Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej.

Był nie tylko erudytą, ale i wytrawnym ironistą i krytycznym obserwatorem. Sceptycznym humanistą. Agnostykiem. Był twórcą o niezwykle rozległych zainteresowaniach. Według Nie-

go: „rzeczą pisarza jest raczej pytać, drażnić i denerwować, niż odpowiadać i uspokajać”. Do jego najważniejszych dzieł należą eseje *Samotni wobec historii* (1967) i *Antyk zmęczonej Europy* (1982, 1988), książki krytyczne *Cień ręki* (1977) oraz *W poszukiwaniu codzienności* (1979), powieści *Szumy* (1976), *Dęby kapitołińskie* (1970, 1973) i *Zamieć* (1972). Był także autorem kilkutomowej panoramy literatury i poezji polskiej *Agonia i nadzieja* (1993-1994), *Lexykonu polskich pisarzy*

współczesnych (1995) oraz książki o dziejach narodu żydowskiego *Goj patrzy na Żyda. Dzieje braterstwa i nienawiści od Abrahama po współczesność* (2000). Ostatnią opublikowaną jego książką był fascynujący esej *Legenda Europy* (2005), która jest „wyznaniem wiary w Europę, jak i dekalogiem tej wiary”, zawierającym „najważniejsze składniki brewiarza Europejczyka, legendy kontynentu”. Odwołując się do uczucia i rozumu, wydobywając wspólne dziedzictwo Europejczyków



w sferze kultury, historii, idei i literatury, Autor zaproponował pierwszą w Polsce i może na świecie formułę patriotyzmu europejskiego.

Do wolnomularstwa został przyjęty w 1996 r. Aż do ostatnich tygodni był aktywnym członkiem loży Trzej Bracia oraz Sokrates. Na trzyletnią kadencję wielkiego mistrza wybrany został na konwencji WWP w dniu 11 listopada 2004 r. Uważał, że nowożytna formuła masonerii opiera się na sformułowanej w czasach Rewolucji Francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, sama zaś masoneria „jest szkołą bezkonfliktowego różnienia się”.

Nawet kiedy coraz bardziej tracił swe ciało, wciąż podziwialiśmy walory jego ducha i intelektu. Był człowiekiem wznoszącym się ponad podziałami, które zawsze starał się zasypywać i niwelować. Łączył, wzmacniał, wzbogacał. Przebywanie z Nim i rozmowa były czystą przyjemnością.

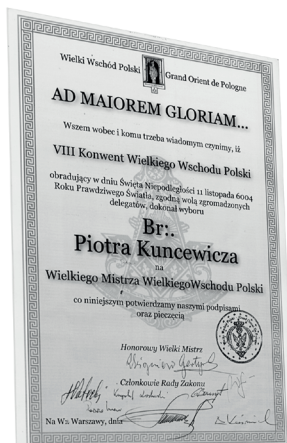
WIRTUALNY WSCHÓD WOLNOMULARSKI,
„WOLNOMULARZ POLSKI”
(ZA: WWW, ART. KAMILA RACEWICZA
Z 10 KWIETNIA 2007 R.)

[...] Byłeś nam przyjacielem
A każdemu bratem
I nawet poetyckie niemowie
Znajdowało u ciebie posłuch i szacunek

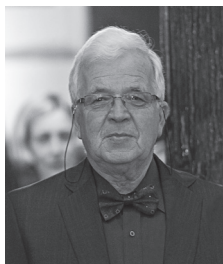
Kochałeś ludzi szerzej niż rozwiana
Na wietrze jak sztandar epoki
Młodopolska peleryna
Byłeś szczęśliwy wysokością lotu
A gwarząc przy szklenie z braćmi słowa
Przekraczałeś wszystkie pojęcia mity

A w ciszy mozolnego dnia i nocy
Z benedyktyńskim uporem
Pokonywałeś opory słowa
Zmuszając do uległości każdy dźwięk
Wielki Mistrzu wszelkich zagadek życia
Płynący z każdym dniem
W Krainie Doskonałości
Pozdrowiony bądź
Po tej Drugiej Stronie Błękitu
Gdzie Pieśń zawsze Ujdzie Cało

TADEUSZ CUGOW KWIATKOWSKI



KRZYSZTOF JAKUBOWSKI



12 października 2011 r. zmarł nagle prof. Krzysztof Jakubowski – geolog, muzeolog, popularyzator nauki, długoletni dyrektor Muzeum Ziemi PAN. Zastępca przewodniczącego VII Wydziału PAN. Członek wielu komitetów i rad naukowych PAN. Członek prezydium Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM). Autor kilkuset publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu geologii, ochrony przyrody, muzealnictwa przyrodniczego

i historii nauk o Ziemi. Laureat Nagrody im. H. Steinhausa za „wybitną, indywidualną działalność organizacyjną w zakresie upowszechniania nauki”.

Wolnomularz Wielkiego Wschodu Polski. W ostatnich latach bardzo aktywnie uczestniczył w życiu wolnomularskim, był członkiem Rady WWP – Wielkim Mówcą, Czcigodnym Mistrzem Łoży „Kultura”, której założeniem jest także organizowanie białych spotkań z ludźmi nauki, kultury, filozofii i sztuki. Był Mówcą Łoży „Wolność Przywrócona”. Brał udział – z głosem doradczym eksperta – w rozmowach dotyczących projektu zorganizowania w Polsce Muzeum Wolnomularstwa. Więcej w WP 51. ✱

JERZY PIĄTEK



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 12 stycznia 2012 r., po długiej chorobie zmarł Jerzy Piątek, Wielki Sekretarz WWP w latach 2008-2011.

Brat Jerzy Piątek urodził się 13 stycznia 1956 roku w Rogoźnie. W przeszłości był pracownikiem naukowym, działaczem laickim i samorządowym, celebrentem świeckich ceremonii pogrzebowych, autorem

książek: Z tradycji walk o świecką szkołę w Polsce (TKKŚ, 1986) oraz Starokatolicyzm (wraz z Tadeuszem Piątkiem,

KAW, 1987). Od ponad dwudziestu lat prowadził warszawską agencję nieruchomości.

Do wolnomularstwa został inicjowany w lutym 2004 roku w loży Nadzieja, gdzie pełnił funkcję ekonomy. W czerwcu 2006 otrzymał stopień mistrza masonskiego. Był także członkiem loży wyższych stopni rytu francuskiego Sokrates. Był ważnym ogniwem całego Wielkiego Wschodu Polski. Zapamiętamy Jerzego jako utalentowanego mówcę i oddanego brata.

KAMIL RACEWICZ
WIRTUALNY WSCHÓD POLSKI,
[HTTP://WOLNOMULARSTWO.PL/](http://WOLNOMULARSTWO.PL/)

WOJCIECH TARNACHIEWICZ



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 30 stycznia 2012 r. zmarł Wojciech Tarnachiewicz, członek Rady Zakonu WWP od początku jego istnienia.

Brat Wojciech Tarnachiewicz urodził się 10 maja 1940 roku. Z wykształcenia był doktorem nauk ekonomicznych. Przez wiele lat związany

był z polskim ruchem spółdzielczym. Był m.in. dyrektorem „Społem” województwa warszawskiego. Związany był także przez wiele lat z polskim komitetem Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci UNICEF (przewodniczący komisji rewizyjnej). Po przejściu na emeryturę jego główną pasją stało się malowanie obrazów.

Do wolnomularstwa inicjowany został w roku 1993, w loży Nadzieja, należącej podówczas do Wielkiego Wschodu Francji. Mistrzem wolnomularskim został w 1994. W loży pełnił

funkcję sekretarza. W roku 1997 był bratem założycielem Wielkiego Wschodu Polski. W 1998 r. został zaprzysiężony na Wielkiego Sekretarza Rady Zakonu i odtąd był już stałym członkiem ciała zarządzającego WWP. W kolejnych latach był Wielkim Skarbnikiem, a przed śmiercią pełnił funkcję Wielkiego Strażnika Pieczęci.

Był również związany z Wielką Kapitułą Rytu Francuskiego. W ostatnich latach był przewodniczącym loży doskonalenia Sokrates.

Był ważnym ogniwem całego Wielkiego Wschodu Polski. Będzie nam brakowało jego niespożytej energii. Tylko w tym miesiącu zmarło dwóch członków Rady Zakonu WWP, będących jednocześnie członkami loży Nadzieja. Redakcja Wirtualnego Wschodu przekazuje braterskie kondolencje dla loży Nadzieja.

KAMIL RACEWICZ
WIRTUALNY WSCHÓD POLSKI
[HTTP://WOLNOMULARSTWO.PL/](http://WOLNOMULARSTWO.PL/)



KORCZAK W GETCIE

Już od pierwszych dni II wojny światowej Dom Sierot Janusza Korczaka znalazł się w polu bombardowań. Uszkodzony został budynek sierocińca, miała miejsce akcja ratownicza, rozpoczęto tworzenie planu pomocy, ochrony i zapewnienia przetrwania dla ponad 150 wychowanków. Korczak usilnie zabiegał o pomoc, dary, wsparcie dla dzieci.

W październiku 1940 roku nakazem władz niemieckich w okupowanej Warszawie tworzy się getto dla ludności żydowskiej. Zabiegi Korczaka o pozostawienie Domu Sierot na Krochmalnej nie przynoszą skutku. Sierociniec przenosi się do budynku przy ul. Chłodnej 33. 16 listopada 1940 roku getto zostaje zamknięte. Korczak próbuje ochronić dzieci, zaspokoić ich podstawowe potrzeby, możliwe w tych warunkach. Walczy o żywość, leczy, uczy, opowiada bajki. Coraz bardziej tragiczne warunki życia w getcie dotykają przede wszystkim dzieci, które giną z głodu i wycieńczenia. Korczak walczy o ich ostatnie prawo – prawo do godnej śmierci. Przyj-

ROK 2012 ZOSTAŁ OGŁOSZONY
PRZEZ SEJM RP ROKIEM
JANUSZA KORCZAKA

muje posadę wychowawcy w Internacie dla Sierot przy ul. Dzielnej, który określa jako „dziecięcą umieralnię”. Chory, znieczulający głód alkoholem, zmęczony, rozdrażniony Korczak w nieludzkich warunkach getta funkcjonuje w różnych wymiarach. Walczy z codziennością, wyklóca się o każdy worek kartofli, o każdą główkę kapusty. A jednocześnie wznosi się ponad tragizm sytuacji. Pisze Pamiętnik z getta – dzieło szczególnie w biografii Korczaka. Pamiętnik nie tyle dokumentuje życie w getcie, co raczej jest biograficzną refleksją nad upodleniem świata i nędzą ludzkiej kondycji. Wyraża jednak wiarę w najgłębsze wartości człowieka. 6 sierpnia 1942 roku Janusz Korczak z wychowankami rusza w ostatnią drogę ku śmierci. Ginie razem z dziećmi w obozie zagłady w Treblince.

Po wojnie życie i dzieło Janusza Korczaka nie zostało zapomniane. Wręcz przeciwnie – jego nowatorskie idee



i rozwiązania wychowawcze, jego wizjonerska koncepcja praw dziecka na stałe weszły do kanonu kultury Polski i świata.

PROF. BARBARA
SMOLIŃSKA-THEISS

Jest to fragment art. o Januszu Korczaku zamieszczony w internecie na stronie Rok Korczaka
<http://2012korczak.pl/zarys>



Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA KORCZAK Z ŁOŻY GWIAZDA MORZA

W czerwcu 2011 r. ukazał się nowy miesięcznik „KSIĄŻKI”. W numerze 1. zaciekał mnie tekst o Januszu Korczaku i jego przynależności do masonerii, konkretnie loży **Gwiazda Morza**, należącej do Zakonu Mieszanego Droit Humain. **Janina Olczak-Ronikier**, autorka biografii o Korczaku, z którą „KSIĄŻKI” zamieszczają wywiad, tak mówi na ten temat: „Biografowie unikali tego tematu, bo w Polsce słowo «masoneria» budzi najgorsze skojarzenia [tu bym podyskutowała nieco, Wys.]. Ja także z pewnym wahaniem dotykałam sprawy, którą sam Korczak, zgodnie z doktryną masonską, zachowywał w tajemnicy. A przecież był to ważny rozdział w jego życiu i nie mogłam go ominąć. Doktor we wspomnieniach jawi

się jako ironiczny racjonalista i sceptyk. Mało wiadomo o jego głębokich tęsknotach duchowych, których nie zaspokajała żadna religia. W roku 1922, załamany śmiercią matki, napisał cykl przejmujących tekstów zatytułowanych *Modlitwy tych, którzy się nie modlą*. Bliski był mu hinduski myśliciel i poeta **Rabindranath Tagore**, a także charyzmatyczny prorok teozofów **Jiddu Krishnamurti**. Gwiazda Morza, loża wolnomularska o charakterze medytacyjno-kontemplacyjnym, stanowiła dla niego oazę skupienia. Wakacje spędzał w Mężeninie nad Bugiem, w dworku, który należał do Polskiego Towarzystwa Teozoficznego. Zjeżdżali tam polscy masoni. Loża była także miejscem inspirujących intelektualnych

kontaktów. Spotkania z jej członkami, ludźmi najwyższego formatu umysłowego i moralnego (był wśród nich np. płk **Michał Karaszewicz-Tokarzewski** – „Torwid” – który tuż po kapitulacji Warszawy utworzył załóżkę AK), odrywały go od codziennych problemów i smutków. Był przecież człowiekiem bardzo samotnym”.

Sama pamiętam, choć jak przez mgłę, z wczesnych lat 90., spotkanie z wolnomularskim małżeństwem z Droit Humain Bocheńskimi, którzy osobiście pamiętali Janusza Korczaka jako masona. Czytałam też małą książeczkę na ten temat, która jest w bibliotece domowej jednego z naszych braci, obecnie w loży w Wielkim Wschodzie Polskim. ✿



WYSTAWA MASOŃSKA W PAŃSTWOWYM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM

W DNIACH OD 22 CZERWCA DO 2 WRZEŚNIA 2012 R. W PAŃSTWOWYM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM W WARSZAWIE PRZY UL. KREDYTOWEJ 1 BĘDZIE MOŻNA OBEJRZEĆ WYSTAWĘ ZATYTUŁOWANĄ „LEGENDA MISTRZA HIRAMA. OBRAZ FARMAZONA W KULTURZE LUDOWEJ I NIE TYLKO...”



Ekspozycja będzie miała przede wszystkim charakter edukacyjny. Narracja i scenografia wprowadzą zarówno przyjaciół, jak i wrogów Sztuki Królewskiej w tajemniczy i nieznany świat, w którym wszystko jest symbolem. Odwiedzający muzeum goście zdobędą wiedzę na temat dziejów, stopni i bogatej obrzędowości masonerii, przy jednoczesnym poznaniu ludowych przesądów składających się na czarną legendę wolnomularstwa. Mało kto uzmysławia sobie, że w ludowym pojęciu masoni nigdy nie śpią, czy też pod ubraniem skrywają różnorodne anatomiczne defekty...

Oprócz konfrontacji z ludowym mitem, widzowie będą mogli na własne oczy zobaczyć fragment autentycznego wystroju współczesnej loży masońskiej. Ekspozycja bazuje bowiem na zbiorach zarówno archiwalnych, jak i zupełnie współczesnych. Będzie to więc świadectwo żywotności polskiego wolnomularstwa, które aktywnie włączyło się w organizację wystawy, użyczając na czas wakacji lożowe utensylia, dokumenty i pamiątki często o charakterze prywatnym i rodzinnym.

Nie bez znaczenia dla historycznego wydźwięku planowanej wystawy jest *genius loci*. Miejsce, w którym obecnie

znajduje się gmach Państwowego Muzeum Etnograficznego jest ściśle związane z historią warszawskiego wolnomularstwa. Czerwony Dwór, zwany też Pałacem Czerwonym, zbudowano ok. 1750 r. dla wdowy po gdańskim kupcu Oemichenie. Pierwszą lożą, która miała swoją siedzibę w Czerwonym Dworze był niemiecki warsztat **Złoty Lichtarz**. 2 kwietnia 1802 roku w budynku zapalono światła drugiej loży: Fryderyk Wilhelm pod Kolumną. W czasach Księstwa Warszawskiego nazwę loży zmieniono na **Samarytanin**. W budynku okazjonalnie odbywały swoje prace również inne warsztaty napoleońskiej Warszawy. Z całą pewnością do 23 października 1807 roku pracowała tu loża **Prawdziwe Braterstwo**. Nie dziwi też fakt, że w Czerwonym Dworze Stefan Żeromski umieścił akcję przyjęcia do masonerii głównego bohatera *Popiołów* – Rafała Olbromskiego.

Celem wystawy, oprócz szeroko pojętej edukacji, jest promocja nowoczesnych zasad demokratycznego i otwartego społeczeństwa. Aby wystawa nie była zbyt ciężka w odbiorze jeden z jej modułów prezentuje, nie znany w Polsce, humor masoński. ✨

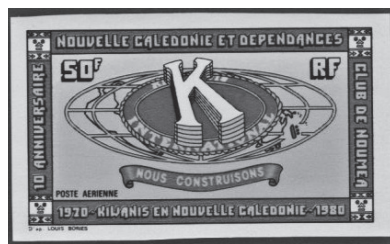


MASONERIA W FILATELISTYCE

DR NORBERT WÓJTOWICZ

Johann Wolfgang Goethe miał powiedzieć niegdyś, że „Sammler sind glückliche Menschen”¹. I rzeczywiście, pasja zbieracka daje możliwość spełnienia się, toteż na przestrzeni wieków wiele osób szukało odskoczni od codzienności w zbieraniu i kolekcjonowaniu. Pisząc o swoich zainteresowaniach, konchista² Jacek Glanc wskazywał, że: „Każdy z nas przeżywa swoją kolekcję uczuciowo, poświęca jej czas i pieniądze, czasem dokonuje życiowych wyborów i szuka kompromisów we współżyciu z rodziną. Jednak w końcowym rozrachunku dzięki swojej pasji możemy zaistnieć, możemy wychylić głowę ponad przeciętność. Kolekcjonerstwo to klucz do kłódki szczelnie zamkniętej bramy oddzielającej nas skutecznie od przestrzeni wolności, samorealizacji i radości. Podjęcie tego klucza wyzwala nas często z realiów współczesnej rzeczywistości, którą niepodzielnie włada ów piekielny wynalazek starożytnych Fenicjan – pieniądź”³. Nie sposób nie zauważyć, że przemyslenia te można odnieść do każdego rodzaju kolekcjonerstwa, bez względu na to co jest jego przedmiotem.

Wśród niezliczonej ilości dziedzin zbieractwa, jakie człowiek potrafił wymyślić, poczesne miejsce zajmuje filatelistyka, a więc hobby polegające na kolekcjonowaniu wszelkiego rodzaju walorów pocztowych, takich jak znaczki czyste i kasowane luzem, w ozdobnych arkusikach wydawniczych, bloki na wycinkach lub na całych listach czy karnetach, całostki pocztowe⁴, koperty FDC⁵, nalepki i okolicznościowe datowniki. Jest to dziedzina stosunkowo młoda, bo przecież pierwszy znaczek pocztowy pojawił się w Anglii dopiero w maju 1840 r.⁶. Te niewielkie znaki opłaty pocztowej bardzo szybko obudziły zainteresowanie zbieraczy i w zasadzie można powiedzieć, że wraz z reformą **Rowlanda Hilla** na-



rodziła się nowa gałąź kolekcjonerstwa. Początkowo zainteresowania te określone były z francuska mianem timbrologii. Blisko ćwierć wieku później, 15 listopada 1864 r., francuski kolekcjoner **Georges Herpin** na łamach pisma „Collectionneur de Timbres-Poste” zestawił greckie słowa *philos* (miłośnik, przyjaciel) i *atelia* (wolny od opłat) tworząc określenie *philatélie*. W ten oto sposób zamilowanie do zbierania znaczków pocztowych znalazło swoją dzisiejszą nazwę.

Kolekcjonować można w zasadzie wszystko i często przedmiot zbieractwa może mieć znaczenie drugorzędne. W kolekcjonerstwie „Najważniejsze jest to wszystko, co człowiek przy okazji swojej pasji kolekcjonerskiej zdobywa, jak się to popularnie mówi, «dla ducha».



A zdobywać można wiedzę o dniu dzisiejszym i historii otaczającego świata, o jego kulturze, cywilizacji... Wyrabiać w sobie pozytywny i ciepły, czyli mówiąc uczenie, humanistyczny stosunek do wszelkich przejawów twórczej działalności ludzkiej – humanistyczny stosunek do świata”⁷. Podobnie jest w przypadku filatelistyki. Przed kilku laty w rozmowie dla „Rzeczpospolitej” opiekun koła młodych Polskiego

Związku Filatelistów **Andrzej Dobrowolski** wskazywał, że: „Filatelista to cierpliwy, wytrwały poszukiwacz. Próbuje zrozumieć uwarunkowania geograficzne, historyczne i społeczne, jakie towarzyszyły emisji znaczka, lub rozszyfrować zakodowaną w nim informację”⁸.

Pisząc o filatelistyce współczesnej, **Włodzimierz Goszczyński** zauważał, że „w filatelistyce – jak w każdej zabawie czy grze – wykształciły się pewne reguły, zasady i kryteria”⁹. Owe kryteria, według których konstruowane są zbiory filatelistyczne, bywają bardzo różne. Początkowo zbiory filatelistyczne często obejmowały znaczki z całego świata, lecz z czasem najpopularniejszą formą tworzenia kolekcji stało się zbieranie „krajami”. Takie tradycyjne podejście do tworzenia zbioru było jednak często utrudnione, bo każdy zbieracz dąży do kompletności zbioru, a w tym przypadku trudności związane z nabyciem starych cennych znaczków bywały znaczącym utrudnieniem. W tej sytuacji zaczęto szukać nowych kryteriów mogących stanowić punkt wyjścia do tworzenia kolekcji. Coraz popularniejsza stawała się filatelistyka tematyczna choć początkowo ta gałąź przebiegała się z trudem. Jeszcze pół wieku temu **Fabian Bura** pisał: „Rozwój filatelistyki w obliczu masowo ukazujących się znaczków państwowych wydawanych obecnie w każdym państwie w ścisłym powiązaniu z wydarzeniami tego kraju (a nawet zagranicą), spełniających poza obowiązkową opłatą pocztową poważny cel propagandowy, przesunął się wyraźnie na zamilowania tematyczne. Gdy przed kilku laty kierunek ten powstał, nieufni w przemiany wróżyli mu byt bardzo krótki. Tymczasem nowe piękne emisje znaczków prawie wszystkich krajów przyciągały coraz więcej zwolenników tworzenia zbiorów tematycznych (o ścisłym motywie)”¹⁰. Takie podejście do konstruowania kolekcji pozwala praktycznie na niczym nie ogra-



niczony wybór motywu przewodniego zbioru. Każdy może wybrać temat, który go osobiście interesuje, przy czym to szerokie spektrum obejmuje całą złożoność naszego życia. Obok tematów stosunkowo popularnych, nieraz pojawiają się kolekcje sprofilowane w sposób oryginalny i dość nietypowy. Istotne jest to, że w zbiorze tematycznym umieszczane są znaczki dobierane pod kątem wyczerpania tematu. Jedną z takich możliwości może być tworzenie kolekcji budowanych wokół problematyki lożowej. Stąd też na całym świecie powstają zbiory filatelistyczne poświęcone obecności na znaczkach pocztowych słynnych wolnomularzy, występowaniu na znaczkach pocztowych symboli wolnomularskich, pojawianiu się na znaczkach pocztowych budynków lożowych czy wreszcie znaczkom pocztowym upamiętniającym jakies wolnomularskie wydarzenia lub rocznice. Do tego bardzo często dochodzą wydawane przy różnych okazjach wolnomularskie całostki pocztowe, koperty FDC, przywieszki¹¹ i okolicznościowe datowniki.

Choć niektórzy oceniają tego typu pasje jako sposób na ucieczkę od świata, to przecież „kolekcjonerstwo jest zjawiskiem społecznym i odbywa się w obrębie społeczeństwa. stąd istotnym elementem wszelkiego zbieractwa są stosunki między ludźmi o pokrewnych zainteresowaniach, a także stosunki między jednostką a grupą”¹². W związku z tym filatelisci są zazwyczaj „zwierzętami stadnymi”, szukają kontaktów z innymi podobnymi sobie i tworzą stowarzyszenia. Pierwsze samodzielne kluby filatelistyczne powstawały w latach 60. XIX wieku. Wraz z rozwojem 100 lat później filatelistyki tematycznej, również na potrzeby zbieraczy masonskich walorów filatelistycznych zaczęły powstawać liczne specjalistyczne stowarzyszenia, wśród których warto wspomnieć choćby liczący około 400 członków¹³ brytyjski „The Masonic Philatelic Club”, amerykańskie „Masonic Stamp Club of New York”, „Masonic Philatelist Collectors Club” i „George Washington Masonic Stamp Club”, kanadyjski „Valley of Ottawa Masonic Stamp Club”, wiedeński „Phila-Masonica-Club” czy „Clube Filatélico Maçônico do Brasil”. W przypadku członków tego typu



organizacji z reguły chodzi o coś więcej aniżeli o samo gromadzenie walorów filatelistycznych. W informacji o działalności „The Masonic Philatelic Club” możemy więc przeczytać, że poza zbieractwem podstawowymi celami Klubu są również wspieranie badań nad tym, co wiąże się z masonskimi walorami pocztowymi oraz upowszechnianie zdobytej w ten sposób wiedzy¹⁴. O tym, że problem ten traktowany jest poważnie niech świadczy fakt, że jednym z tematów prac podejmowanych przez Lożę Badawczą „Quatuor Coronati” z Bayreuth jest właśnie kwestia określona jako „Philamasonica”¹⁵. Takie ujęcie dość dobrze wpisuje się w zacytowaną powyżej wypowiedź Andrzeja Dobrowolskiego o naturze filatelisty.

Na przestrzeni ponad 150 lat istnienia ruch filatelistyczny wytworzył szeroką gamę publikacji pomocnych przy rozwijaniu tego hobby. W zakres tej „literatury filatelistycznej” wchodzi nie tylko katalogi walorów pocztowych, ale również opracowania teoretyczne i monograficzne, różnego rodzaju leksykony i czaso-

Briefmarken-Sammler”, a rok później kanadyjski „The Stamp Collectors Record” i francuski „Le Collectionneur de Timbres-Poste”. Współcześnie na świecie ukazują się setki, jeśli nie tysiące, tytułów wśród których nie brakuje periodyków poświęconych filatelistyce tematycznej. W tej sytuacji nie powinien dziwić fakt, że wobec istnienia filamasoniki wydawane są również specjalistyczne pisma poświęcone tej problematyce. Warto tu zauważyć chociażby „Masonic Philatelic Club Magazine”¹⁶ czy „Masonic Philatelist”¹⁷. Obok czasopism na uwagę zasługują również liczne wyspecjalizowane publikacje książkowe, jak chociażby poświęcona filatelistyce wolnomularskiej praca Trevora J. Fray’a¹⁸, katalogi autorstwa Christophera Leo Murphy’ego¹⁹ czy omawiające obecność wolnomularzy na walorach pocztowych książki Sama Brooks’a²⁰, Gregory’ a Ramsey’ a Lucy²¹, Sherronda N. Greshama²² i Kurta Probera²³.

Tworzenie specjalistycznego zbioru filatelistycznego o tematyce wolnomularskiej nie jest proste. Obowiązuje tu założenie podobne jak w wypadku każdej innej filatelistycznej kolekcji tematycznej. Jak podkreślał Cezary Rudziński: „tego rodzaju zbiory wymagają z jednej strony dużej niekiedy wiedzy fachowej autora, z drugiej zaś stwarzają nieograniczone możliwości indywidualnego tworzenia i interpretowania tematów, co razem



pisma tematyczne. Te ostatnie zaczęły wychodzić już w latach 60. XIX wieku, najpierw w 1862 r. angielski „The Montly Advertiser”, potem w 1863 r. belgijski „Le Timbre-Poste” i niemiecki „Magazin für

zwiększa zainteresowanie zbiorem i zagadnieniem jakie on przedstawia, pozwala na odkrycie nowych zainteresowań człowieka, a więc uczy i wychowuje”²⁴. Jednakże nawet w tym wąskim wyspecjalizowanym



świecie jak kolekcjonerzy znaczków o tematyce wolnomularskiej istnieją liczne podziały. Wcale niemałą grupę stanowią ci, którzy starają się kolekcjonować znaczki przedstawiające wizerunki znanych postaci historycznych będących wolnomularzami. Z reguły są to przedstawienia tych osób w sytuacjach nie mających żadnego związku z życiem lożowym. Tym niemniej sam fakt związków bohatera z masonerią stanowi tu wystarczające kryterium.

Obok nich mamy jednak również dość znaczącą grupę znaczków, które poprzez zawarte na nich przedstawienia, nawiązują wprost do masonerii. Do najbardziej znanych znaczków zawierających symbolikę wolnomularską należą bez wątpienia angielskie „Victory” z podobizną króla **Jerzego VI**. Monarcha ten został inicjowany w **Navy Lodge** nr 2612 w 1919 r., a więc na długo przed objęciem tronu. W kilka lat później, w 1922 r., powołany został na stanowisko Wielkiego Dozorczy, a w dwa lata później został Prowincjonalnym Wielkim Mistrzem w Middlesex, który to urząd pełnił do chwili wejścia do tron Zjednoczonego Królestwa w 1936 r. Przez wiele lat był on aktywnym wolnomularzem i zawsze uważał masonerię za jeden z najsilniejszych czynników wpływających na jego życie. Wskazywano, że pod koniec II wojny światowej chciał przyczynić się do uznania wkładu wolnomularzy w zwycięstwo. Stąd też w 1946 r. ukazał się znaczek pocztowy, na którym umieszczone zostały m.in. gołąb z gałązką w dziobie, kielnia oraz skrzyżowane cyrkiel i węgielnica. W tym duch znaczek ten bywa interpretowany przez wolnomularzy, którzy podkreślają umieszczenie na nim symbolicznych dla prac lożowych narzędzi²⁵, a nawet próbują interpretować występującą tam gałązkę jako symbol akacji²⁶. Czy jednak elementy te rzeczywiście tworzą „znaczek masoniński”, czy też może na wydanym po wojnie walorze symbolizują po prostu potrzebę pokoju i dążność do odbudowy?

Okazją do wyemitowania znaczka pocztowego bywają często rozmaite jubileusze. Podobnie jest w przypadku znaczków o tematyce wolnomularskiej. Okrągłe rocznice działalności obediencji wolnomularskich, ale również rocznice poszczególnych łóż stanowiły doskonały pretekst do znaczków

poświęconych działalności wolnomularstwa. Niejednokrotnie, niezależnie od rocznicowego znaczka, pojawiały się wolnomularskie koperty FDC i okolicznościowe datowniki.

W podobny sposób starano się niejednokrotnie uczcić wszelkie spotkania i konferencje wolnomularskie.

Symbolika wolnomularska, a zwłaszcza znak markowy ruchu, jakim niewątpliwie jest emblemat utworzony przez skrzyżowany cyrkiel i węgielnicę, zdołał niejednokrotnie znaczki pocztowe. Poza tym pojawiały się tam podstawowe elementy życia lożowego, takie jak fartuszki czy lożowe bijou.

W sytuacji, gdy od końca XIX wieku toczą się spory między „regularnymi” a „nieregularnymi”, w sytuacji, gdy liczne obediencje wolnomularskie nie uznają swojej „masońskości”, w sytuacji, gdy loże Prince Hall nie mogą doczekać się uznania, a masoneria kobieca przez wielu

„wolnomularstwo w szerokim znaczeniu tego słowa”. Do grupy tej należały z jednej strony takie organizacje, jak różokrzyżowy AMORC²⁷, który bywa utożsamiany z wolnomularstwem za sprawą struktury lożowej, stopni wtajemniczenia i rytuałów inicjacyjnych. Z drugiej strony było to szereg znaczków poświęconych takim strukturom, jak Rotary International czy Lions International. Organizacje te, z uwagi na zaszczoły historyczne, również bywają często określane mianem paramasonerii.

Znaczek to również oręż dla przeciwników wolnomularstwa. 22 października 1941 r. w Belgradzie otwarta została propagandowa „Antimasonska izložba”. Celem tej wystawy było pokazanie ekspozycji która „demaskowała żydowsko-masońsko-komunistyczną konspirację odpowiedzialną za wszelkie bolączki dotyczące społeczeństwo”. Ta zbitka językowa nie jest niczym nietypowym, bo przecież również u nas w okresie mię-



traktowana jest co najmniej z pobłażaniem, na znaczkach pocztowych wszystkie te struktury i systemy funkcjonują zgodnie. Znajdziemy tu walory filatelistyczne związane z wolnomularstwem regularnym ale również takie, które wskazują na Międzynarodowy Zakon Obrządku Mieszanego Dront Humain, Prince Hall i masonerię kobiecą.

Obok tego pojawiały się organizacje uznawane powszechnie za paramasonerię lub, jak to określał **Ludwik Hass**,

dziwojennym w publikacjach obozu narodowego wskazywano, że „wróg w postaci masona i komunisty w jednej osobie Żyda zagraża Polsce”, a **Jędrzej Giertych** podkreślał, iż „Żydzi, masoneria i komunizm – to jest trójjedyny obóz naszych przeciwników głównych”²⁸. Na potrzeby rozreklamowania tej wystawy wykonano 60 000 plakatów, 200 000 broszur, 100 000 ulotek oraz 9 rodzajów pocztówek w ilości 108 000 sztuk. Według oficjalnych danych w sumie odwiedziło ją około



80 000 osób, a dla upamiętnienia tego wydarzenia władze okupowanej przez nazistów Serbii Nedića wyemitowały serię znaczków pocztowych. Te cztery walory filatelistyczne to bodaj najbardziej znany na świecie przykład propagandy antymasońskiej dokonywanej za pośrednictwem poczty²⁹.

I wreszcie, już na zakończenie, należy zauważyć, że nie zawsze do tematyki masońskiej podchodzono na poważnie i „z marsową miną”. Znaczki pocztowe bywały nieraz okazją do spojrzenia na „sztukę królewską” z lekkim przymrużeniem oka. Widoczne jest to choćby na kanadyjskim znaczku, gdzie związany z wolnomularskim zakonem Shriners³⁰ barwny klaun bawi chłopca, zonglując kulami. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo przecież zonglerka kulami w takim wykonaniu wydaje nam się czymś najbardziej naturalnym pod słońcem, gdyby nie fakt, że kule w dłoniach rzeźbzonego



klauna to nie okrągłe piłki, lecz typowe kule rehabilitacyjne ułatwiające poruszanie się osobom niepełnosprawnym. W ten sposób autorzy znaczka przemycili niejako w lekkiej formie podstawową informację o celach i działalności Shrinersów.

Czasem podejmowano też temat masoński wkraczając zgoła w świat bajeczny i nierealny. Jednym z takich sympatycznych masoników jest wyemitowany

w 1989 r. przez wyspiarskie państwo Saint Vincent i Grenadyny znaczek przedstawiający Sknerusa McKwacza³¹ jako wielkiego mistrza prowadzącego prace lożowe. Patrząc na tę niewielką grafikę, można by powiedzieć z przekąsem, że „to było do przewidzenia”. Wszak skoro samemu Waltowi Disneyowi liczni autorzy przypisują przynależność do masonerii³², to czemu miałby to ominąć jego bohaterów jego świata. *

¹ Pol. „Kolekcjonerzy to szczęśliwi ludzie”.

² Termin używany na określenie miłośników i kolekcjonerów muszli mięczaków.

³ J. Glanc, Concha – *Curriculum Vitae*, Concha – Muszle w kolekcji Jacka Glanca, <http://www.muszle.concha.pl/?id=11>

⁴ Druk pocztowy z nadrukowanym na nim znakiem opłaty pocztowej. Całością może być koperta, karta pocztowa, sekretnik bądź blankiet telegraficzny.

⁵ Koperta Pierwszego Dnia Obiegu (ang. First Day Cover) to nawiązująca do pierwszego dnia obiegu znaczka koperta z nalepionym znaczkiem pocztowym i osteplowana zazwyczaj specjalnym stemplem okolicznościowym.

⁶ Pierwszy polski znaczek pocztowy został wydany dopiero dwadzieścia lat później, 1 stycznia 1860 r., przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego.

⁷ A. Trybunalski, *Kolekcje z niczego*, Warszawa 1971, s. 9.

⁸ M. Janusz-Lorkowska, *Walory wzięte pod lupę*, „Rzeczpospolita”, 15 lutego 2008.

⁹ W. Goszczyński, *Filatelistyka współczesna*, Warszawa 1990, s. 346.

¹⁰ F. Bura, *Olimpiady a filatelistyka*, „Filatelista”, 1956, s. 6.

¹¹ Zawierające napisy lub ilustracje okolicznościowe, reklamowe lub hasła pocztowe, oddzielone od znaczka pocztowego perforacją pola o co najmniej jednym boku równym bokowi tego znaczka.

¹² W. Goszczyński, *Filatelistyka współczesna*, Warszawa 1990, s. 17.

¹³ List Sekretarza Masonic Philatelic Club Maurice’a H. Beazley’a do Norberta Wójtowicza z 4 maja 2001 r.

¹⁴ *About Us*, The Masonic Philatelic Club, <http://www.masonicphilatelicclub.org.uk/>

¹⁵ *Philamasonica*, Freimaurer-wiki, <http://freimaurer-wiki.de/index.php/Philamasonica>

¹⁶ Kwartalnik wydawany przez „The Masonic Philatelic Club”.

¹⁷ Periodyk wydawany przez „Masonic Stamp Club of New York”.

¹⁸ T. J. Fray, *Masonic Philately* (5 issues), Batley 1984-1988.

¹⁹ Ch. L. Murphy, *Postage stamps and freemasonry. Guide and compendium United States and Canada*, New York 1988; tenże, *Masonic phi-*

lately. The United States of America & Canada. Classification II postage stamps, Silver Spring 1990.

²⁰ S. Brooks, *Masonic philately. Freemasons and Masonic events on the stamps of our country*, New York 1948.

²¹ G. R. Lucy, *An album for stamps the honor Freemasons of many nations*, St. Louis 1964.

²² S. N. Gresham, *Prominent Prince Hall Masons on Philatelic Materials. Stamps First Day Covers and PostCards*, 2004.

²³ K. Prober, *Catálogo dos selos de maçons brasileiros*, Paquetá 1984.

²⁴ C. Rudziński, *Parę uwag na temat zbiorów tematycznych i motywowych*, Miejsce wydania 1956, s. 222-223.

²⁵ R. J. Meek, *The 1946 Victory Stamp*, „Masonic Bulletin” (Grand Lodge of British Columbia and Yukon), t. X, nr 1, październik 1946, s. 8; *More On the George VI 1946 „Victory Issue” postage stamp*, „Masonic Bulletin”, t. XVI, nr 1, październik 1977, s. 7. Oba teksty opublikowane w wersji elektronicznej na stronie Grand Lodge of British Columbia and Yukon: http://freemasonry.bcy.ca/art/victory_stamp.html.

²⁶ *Grand Master at the Investiture*, Exsequi Lodge in South Africa, <http://www.exsequi.org.za/dukeofkent.asp>

²⁷ *Antiquus Mysticisque Ordo Rosae Crucis*.

²⁸ Zob. N. Wójtowicz, *Masoni w wielonarodowości II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011.

²⁹ *Belgrade’s Anti-Masonic exhibition of 1941-42*, Centre for Holocaust and Genocide Studies. University of Minnesota, <http://www.chgs.umn.edu/histories/otherness/otherness2.html>

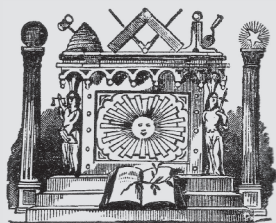
³⁰ The Ancient Arabic Order of the Nobles of the Mystic Shrine.

³¹ Sknerus McKwacz (oryg. Scrooge McDuck) jest jednym z bohaterów disneyowskiego świata. Postać ta stworzona została w 1947 r. w komiksie *Christmas on Bear Mountain* (pol. Wielka niedźwiedzica) przez amerykańskiego grafika Carla Barksa.

³² W rzeczywistości Walt Disney nigdy nie był masonem i przynależał jedynie do związanego z wolnomularstwem DeMolay International; Zob. *Hall of Fame*, DeMolay International, <http://www.demolay.org/aboutdemolay/halloffame.php>.



MASONICA
W BIBLIOTECE
NARODOWEJ
(2008-2011)



Bielik Peter, *Masoneria – nieszczęście naszych czasów*, Szczecinek 2008, Fundacja Nasza Przyszłość.

Cegielski Tadeusz, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza-Fundamenty-Komentarze*, Warszawa 2011, Wydawnictwo Klio, Oficyna Wydawnicza Rytm.

Cegielski Tadeusz, Aleksandra Mierzewska, opr. red., *Pamiętki wolnomularskie. Katalog zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu*, Toruń 2008, Muzeum Okręgowo.

Duszyk Adam Benon, *Ostatni niepokorny. Jan Wolski 1888-1975*, Kraków-Radom 2008, Radomskie Towarzystwo Naukowe.

Gardiner Philip, *Tajna wiedza zakazanych związków, stowarzyszeń i kultów*, tłum. Katarzyna Piotrowska-Fletcher, Warszawa 2008, Bellona.

Gervaso Roberto, *Bracia przekleci: historia masonerii*, tłum. Katarzyna Kościelak, Warszawa 2008, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl.

Grandt Guido, *Czarna księga masonerii: tajna polityka, terror państwowy, skandale polityczne od rewolucji francuskiej po śmierć Uwe Barschela*, tłum. Małgorzata Gawlik, Bielany Wrocławskie 2010, Wydawnictwo „Wektory”.

Hagger Nicholas, *Tajemna historia Zachodu: wpływ tajnych organizacji na dzieje Zachodu od Renesansu po wiek XX*, tłum. G. G. Gadacki, Poznań 2010, Zysk i S-ka.

Jacq Christian, *Mozart, 1: Wielki Czardziej, Syn Światła*, tłum. „Warszawa 2008, Świat Książki.

Jacq Christian, *Mozart, 2: Brat Ognia,*

MASON NA WIRTUALNYCH ŚCIEŻKACH

CHOĆ W PRZESTRZENI WIRTUALNEJ (JAK TO W ŻYCIU) MOŻNA ZNALEŹĆ WIELE BZDUR, AGRESJI I INNEGO RODZAJU ŚMIECI, TO JEDNAK NIE MOŻNA ZAPOMINAĆ O OGROMNEJ POZYTYWNEJ ROLI INTERNETU. RÓWNIEŻ DLA WOLNOMULARSTWA.

Nigdy wcześniej idee nie rozprzestrzeniały się tak szybko i praktycznie bezkosztowo. Okazuje się, że wbrew przewidywaniom defetystów, Internet stał się narzędziem zaspokajania potrzeb wyższych – przynależności, samorealizacji i transgresji.

Gdy podjęliśmy decyzję o wznowieniu „Wolnomularza Polskiego”, nie zastanawialiśmy się nawet, czy powinien być obecny również w Internecie. Pytanie nie brzmiało „czy”, ale „w jaki sposób”.

Trzeba dodać, że pismo miało już swoją internetową historię, którą współtworzyło wiele zaangażowanych osób. Dzięki nim w sieci jest dostępna cała zawartość numerów 1-49 w postaci tekstów do pobrania oraz naukowej bibliografii.

Jednak teraz naszym głównym celem nie było udostępnienie wszystkim zainteresowanym treści dotyczących masonerii (to zadanie świetnie spełnia Wirtualny Wschód Polski), ale stworzenie i rozwijanie społeczności osób zainteresowanych Sztuką Królewską.

Do tego zadania niezwykle przydatne są narzędzia Web 2.0, które zakładają współtworzenie treści przez odbiorców i umożliwiają im angażowanie się, reagowanie i przekazywanie treści dalej.

Chcieliśmy stworzyć platformę, która byłaby miejscem wymiany myśli i przestrzenią spotkania osób o różnych poglądach, gdzie jedynym wspólnym mianownikiem byłoby zainteresowanie wolnomularstwem.

Drukowany kwartalnik „Wolnomularz

Polski” oraz bezpłatny comiesięczny newsletter wspierają główny cel, jakim jest budowanie wspólnoty.

Wyszliśmy z założenia, że ludziom potrzebne jest miejsce, gdzie mogą czuć przynależność do większej zbiorowości wyznającej zbliżone wartości, dążącej do samorozwoju swoich członków oraz działającej na rzecz dobra wspólnego.

Jednocześnie chcieliśmy wyjść poza mury domów łóżowych, otwierając się na osoby z innych łóż, obediencji oraz na tak zwanych „profanów”. Wyzwania stojące przed wszystkimi ludźmi w XXI wieku wydają się nam bardziej doniosłe od różnic, które ludzi dzielą. Stojąc przed wyborem między kultywacją elitarności i tajemniczości, a bardziej otwartym działaniem dla dobra wspólnego, zdecydowaliśmy się opowiedzieć raczej za tą drugą opcją, szanując jednocześnie fakt, że inni mogą mieć w tej sprawie odmienny pogląd.

I tak w pewną styczniową sobotę na portalu społecznościowym Facebook powstał profil magazynu „Wolnomularz Polski”. W ciągu miesiąca udało nam się zgromadzić 400 wirtualnych fanów, a zasięg społeczny treści udostępnionych przez nas za pośrednictwem Facebooka przekroczył 70 tys. osób.

Warto dodać, że zdarzyły nam się tylko dwa małe „incydenty antymasonskie” w postaci wypowiedzi w stylu „nie dla masonerii” albo „masoneria to zło”. Pomimo tego, że udostępniliśmy nasze adresy e-mail, zdjęcia, numery telefonów, nie spotkały nas żadne przykrości ze strony walczących przeciwni-



ków masonerii, których działalność jest przecież widoczna w polskim Internecie praktycznie na każdym większym portalu. Potwierdza się teza, że realny mason z imieniem i nazwiskiem nie jest interesujący dla „masonofobów”, ścigających mitycznego i tajemniczego „masona symbolicznego”.

Tu dochodzimy do edukacyjnego aspektu misji „Wolnomularza Polskiego” w Internecie. Naukowcy twierdzą, że za uprzedzeniami bardzo często stoi niewiedza i brak osobistego kontaktu i przedstawicielami danej grupy. Wypowiadając się otwarcie w przestrzeni wirtualnej, dajemy możliwość kontaktu z „masonem z krwi i kości”, zadawania pytań i zaspokajania ciekawości na temat masonerii.

To nie jest zapewne skuteczne wobec najbardziej radykalizowanych antymasonów, jednak ci bardziej umiarkowani albo po prostu ciekawi, o co chodzi z tą całą masonerią, mogą dzięki kontaktowi z wirtualnymi wolnomularzami wyrobić sobie

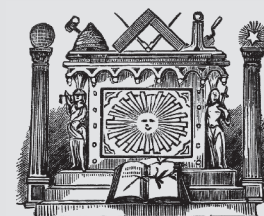
bardziej urealnioną opinię na temat Sztuki Królewskiej.

Wśród naszych celów edukacyjnych jest również zwiększanie świadomości o obecności wolnomularzy w historii i kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem rodzimych dziejów. Oprócz tradycyjnych środków, takich jak artykuły, chcemy wykorzystać również metody bardziej angażujące w rzeczywistości wirtualnej i niewirtualnej – takie jak wspólne spacer historyczne z przewodnikiem, spotkania autorskie, czaty, webminaria o tematyce masonskiej, wspólne projekty historyczno-artystyczne.

Możliwości jest bardzo wiele, a większość z nich to nie tylko okazja do rozwoju, ale również dobrej zabawy i działań konstruktywnych społecznie. Internet pozwala nam pokonywać bariery czasu i przestrzeni oraz tworzyć zaangażowaną wspólnotę na miarę XXI wieku. I o to chodzi!

ALEKSANDRA WYSOCKA-ZAŃKO
REDAKCJA@WOLNOMULARZPOLSKI.COM

MASONICA W BIBLIOTECE NARODOWEJ (2008-2011)



Ulubieniec Izdydy, tłum. , Warszawa 2008, Świat Książki.

Kozak Sławomir N., Oko Cyklopa, [Strzeniówka] 2008, Oficyna „Aurora”.

Krajski Stanisław, Masoneria i kryzys, Warszawa 2009, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu.

Krajski Stanisław, Masoneria polska 2009, Warszawa 2009, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu.

Krajski, Stanisław, Masoneria i scjencjologia, Warszawa 2011, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu.

Lassous Arnaud de, Masoneria, Komorów 2008, Fundacja Pomocy Antyk.

Mai Klaus-Rüdiger, Tajemne związki, Katowice 2009, Wydawnictwo Sonia Draga.

Mosz Seweryn, Masoni i masoneria: fakty i mity, Katowice 2010, Wydawnictwo „Lux”.

Petri Catharose de, Jan van Rijckenborgh, Braterstwo Shamballa, Wieluń 2009, Instytut Wydawniczy „Rozebrukus Pers”.

Poradowski Michał, Problemy II Soboru Watykańskiego, Wrocław 2008, Nortom.

Sroka Łukasz Tomasz, Sprawiedliwi chcą być doskonali, Kraków 2010, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Suchecki Zbigniew, Kościół a masoneria, Kraków 2008, Wydawnictwo „Salwator”.

Szymański Jakub, Masoneria „kościół” Antychrysta, Poznań 2010, WERS.

Wojciechowski Karol, Ryt francuski: od alchemii do racjonalizmu, Wrocław 2009, Racjonalista. ✽



„MASON”, TYP PODEJRZANY

Redakcja „Wolnomularza Polskiego” otrzymała najnowszą książkę dr. Norberta Wójtowicza pt. *Masoni w wielonarodowości II Rzeczypospolitej*. Jest to publikacja oparta na jednym z rozdziałów rozprawy autora pt. *Stereotyp wolnomularza w polskiej myśli politycznej 1918-1939* (wyd. we Wrocławiu w 2003 r.). Jak pisze autor we wstępie: „Praca niniejsza w olbrzymiej swojej części nie będzie mówiła o masonerii jako takiej, ale skoncentruje się na tym jak postrzegano «masona» w okresie międzywojennym, na tym jakie na ten temat formułowano poglądy i z czym kojarzyło się polskiemu społeczeństwu słowo «masoneria». [...] Najobficiej bodaj eksploatowany w antymasońskiej publicystyce II Rzeczypospolitej był problem zagrożenia «żydomasońskiego». Starano się również ostrzegać i chronić młode pokolenie przed – dostrzeganymi w szkole i na płaszczyźnie wychowawczej – wpływami wolnomularskimi. Widząc tak wielką liczbę zagrożeń, nawoływano więc do rozwiązania masonerii, materialnego zlikwidowania jej struktur i karania najbardziej aktywnych członków”. Książeczka ma 4 rozdziały:

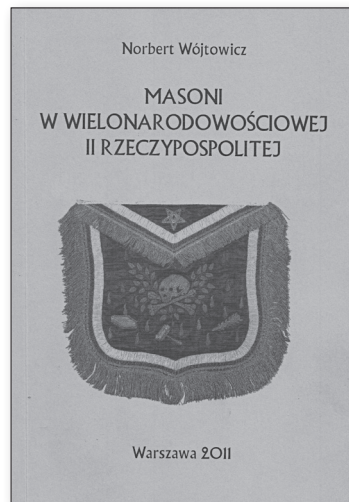
Rozdział 1. Sprawa instrumentalnego traktowania słowiańskich mniejszości narodowych

Rozdział 2. Problem niemieckich „braci”

Rozdział 3. Społeczne przenikanie się obrazów masona i Żyda

Rozdział 4. Narzędzie w rękach światowego żydostwa.

Tak jak zawsze, autor wnikliwie i obiektywnie przedstawia badany problem. Nagromadzenie antymasońskich refleksji, fobii a często zwykłych bzdur doprawdy robi wrażenie. WYS.



„HERMAION” – PISMO BADACZY EZOTERYKI

„Hermaion” to pierwsze w Polsce pismo badaczy tradycji ezoterycznych świata. W artykule wstępnym czytamy m.in.: „Tematem pierwszego numeru pisma jest mitopoetyka, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. mitów założycielskich rozmaitych nurtów w zachodniej tradycji ezoterycznej: astrologii, gnostycyzmu, hermetyzmu, okultyzmu, masonerii, dawnej i współczesnej magii ceremonialnej, psychoanalizy Freuda i Junga itd.”

Więcej na stronie pisma: <http://www.hermaion.pl>

W numerze znajdziemy m. in. teksty: **Dariusz Misiuna**, *Na początku był błąd*; **Kazimierz Banek**, *Hermes Trismegistos. W poszukiwaniu genezy mitu*; **Jacek Sieradzan**, *Sokrates a nauki tajemne*; **Piotr Piotrowski**, *Na tropie kosmicznych wzorców*; **Jerzy Prokopiuk**, *W obronie grzechu. Poważny żart immoralisty*; **Mirosław Piróg**, *C. G. Jung i tradycja hermetyczna*; **Bartosz Samitowski**, *Gnostycy, alchemicy, Jung*:

Czerwona Księga a hermeneutyka indywidualacji; **Tomasz Stawiszyński**, *Mit i metoda*; **Krzysztof Grudnik**, *Pragmatyczne podstawy filozofii Aleistera Crowleya*; **Tadeusz Cegielski**, *Mity założycielskie wolnomularstwa spekulatywnego*; **Rafał Prinke**, *Dwa rękopisy. Polskie tropy u początków Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku*; **Anna Mikolejko**, *Eusapia Palladino w Warszawie*. *

